DZIŚ 20 STRON Wydanie AB Cena egz. 20 gr.

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji . 4·— zł. bez dostawy . 3·75 zł. Zagranicą . 7·50 zł. Zmiana adr. . 0·50 zł. P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43
Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44
Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42

Rok II. Lwów, niedziela 10 maja 1936 r. Nr. 129

„Najszczytniejszą jest bitwa zwycięska, wywalczona z największym trudem"

Przemówienie gen. Rydza Śmigłego

Warszawa, 9. 5. (Tel. wł. — mg.) Dziś rano na lotnisku mokotowskiem odbyła się uroczystość przekazania przez LOPP władzom wojskowym 13 samolotów ufundowanych ze składek społeczeństwa zrzeszonego w LOPP. Samoloty te stanowią 1-szą eskadrę szkolną imienia Marszałka Piłsudskiego i przydzielone będą do szkoły pilotów LOPP w Bielsku, założonej i utrzymywanej z funduszów LOPP.

Na uroczystość przybyli p. Prezydent Rzplitej Prof. Ignacy Mościcki, prezes Rady Ministrów M. Zyndram-Kościałkowski, gen. Insp. Sił Zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły, członkowie rządu. Pozatem obecni byli przedstawiciele władz wojskowych, lotnictwa wojskowego i cywilnego, zarządu głównego i poszczególnych okręgów LOPP.

Uroczystość zagaił prezes zarządu głównego LOPP gen. dyw. inż. Leon Berbecki. Następnie przemówił gen. Rydz-Śmigły:

„Panie Prezydencie, Szanowni Panowie, Podoficerowie.

Dzisiejsza piękna uroczystość w obecności p. Prezydenta Rzplitej, najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych, jest wspaniałem ukoronowaniem pracy i wysiłku, który ma swą genezę w zasadniczej idei — w tej idei, że życie człowieka ma swój sens wtedy, kiedy się złączy z jakąś ogólną wielką sprawą i że tylko wtedy warta jest ona zachodu i trudu, gdy to złączenie się z wielką sprawą, to zaczepienie o wielkie koło rozpędowe historji, czy kultury ludzkiej ma miejsce.

Dzisiejsza uroczystość świadczy o umiejętności zdobycia się na ofiarność, na wysiłek, na rezygnację z pewnych własnych wygód i przyjemności dla celów ogólnych. Świadczy o ekspansji wewnętrznej, o moralnej prężności naszego społeczeństwa, a więc świadczy o naszej sile, o której właśnie przed chwilą mówił p. gen. Berbecki.

Wysiłek ten łączy się bezpośrednio z obroną państwa. Dlatego też z praw dziwą radością dziękujemy tym wszystkim, którzy w rozwoju tej sprawy aż do dnia dzisiejszego dali swą własną cegiełkę na ogólną budowę. Dziękuję wszystkim, poczynając od LOPP.

Pozwolę sobie specjalnie zwrócić się do podoficerów, dlatego, że oni stanowią część składową armji, której jestem dowódcą.

Podoficerowie! Aby dokonać tego wysiłku, który dziś w tej konkretnej formie oglądamy, musieliście napewno wyrzec się najrozmaitszych rzeczy w swojem życiu. Napewno nie pozostało po linji najmniejszego oporu w urządzaniu własnego swego prywatnego życia. Ale wierzcie mi, wszystkie wielkie rzeczy i dobre rzeczy powstają ofiarnością, tylko wysiłkiem moralnym, tylko wyrzeczeniem się tego, co na pierwszy rzut oka w przeciętnych normalnych warunkach człowieka najbardziej pociąga, najbardziej jest miłe, najbardziej przyjemne. Wierzcie mi, a wiecie napewno jako żołnierze, że jeśli mamy wyciągać jakieś analogie z naszego żołnierskiego życia, to we wspomnieniach żołnierskich największe miejsca zajmuje ta bitwa zwycięska, która została wywalczona z wielkim śmiertelnym trudem i wysiłkiem, a nie ta, co łatwo poszła. Dlatego też widząc waszą siłę moralną, waszą gotowość do nadprogramowego, nie regulaminowego tylko wysiłku — dziękuję wam.

Te aparaty pięknie wyrównane i uszeregowane przed nami, nasuwają mi jeszcze jedną refleksję. Każdy z nich stanowi całość skomplikowaną, składającą się z wielu części składowych. Wszystkie one razem są sharmonizowane, są złączone dla jednego celu — aby pozwolić wznieść się w górę. Są przystosowane po to, aby poddawać się służbie jej kierowniczej woli. I oto, co widzimy, z chwilą, gdy jakakolwiek część zawiedzie, gdy ta kierownicza wola nie dochodzi do jednego kółka, do ostatniego drucika tego dumnego aparatu, który wzbija się w przestrzeni. Cóż się dzieje? — tragiczne rumowisko, budzące w sercu ludzkiem żałość i żałobę — ruina i zniszczenie. Gdy natomiast wszystkie części składowe podlegają tej woli kierowniczej, dobrze funkcjonują, nie zawodzą, aparat wzbija się orlim lotem pod lazury.

Oto jest ta głęboka refleksja, którą aparaty, stojące przed nami, nasuwają."

W imieniu podoficerskiego komitetu zbiórki na lotnictwo przemówienie skolei wygłosił st. sierż. Wojnicki, poczem tradycyjnego obrzędu chrztu dokonał gen. Edward Rydz-Śmigły w towarzystwie p. Władysławowej Wróblewskiej.

Dlaczego ustąpił płk. Koc?

Warszawa, 9. 5. (Tel. wł. — mg). Dzisiejsza prasa omawia żywo ustąpienie p. płk. Koca. Część dzienników powtarza komunikat agencji „Press", który głosi: „Pogłoski o zamierzonem ustąpieniu płk. Koca z prezesury Banku Polskiego obiegają już od dłuższego czasu, ściślej mówiąc od chwili powzięcia wprowadzenia w Polsce zarządzeń dewizowych. Płk. Koc był tym zarządzeniom przeciwny, wypowiadając się za utrzymaniem swobodnych form obrotów walutowych. Różnica zdań w tej mierze zaznaczyła się przed kilkoma miesiącami, kiedy po raz pierwszy wystąpiono z projektem wprowadzenia ograniczeń dewizowych. Sprzeciw płk. Koca, który w owym czasie był wiceministrem skarbu, spowodował odłożenie decyzji w kwestji walutowej do ostatnich dni kwietnia. Kiedy zapadła decyzja wprowadzenia ograniczeń dewizowych, płk. Koc zgłosił prośbę o zwolnienie ze stanowiska prezesa Banku. Prośba ta została dopiero teraz uwzględniona, a ustąpienie płk. Koca podane do wiadomości publicznej".

„Czas" pisze: „Płk. Koc był od szeregu lat właściwym kierownikiem naszej polityki walutowej najpierw na stanowisku podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu, któremu bezpośrednio podlegał departament obrotu pieniężnego, potem jako prezes naszej instytucji emisyjnej. Przez cały czas swego urzędowania reprezentował ściśle określoną i jasną linję, której się z żelazną konsekwencją trzymał. Dzięki tej konsekwencji w postępowaniu, jak również dzięki zaletom swego charakteru, zyskał powszechny szacunek i uznanie zarówno w kraju jak i zagranicą. Wobec faktu ustąpienie płk. Koca, które uznać trzeba jako poważną stratę dla naszej polityki gospodarczej, możemy tylko wyrazić nadzieję, że linja, którą reprezentował nie ulegnie zmianie".

„Gazeta Polska" w związku z ustąpieniem płk. Koca cytuje wyjątki z artykułu prof. Tennenbauma, zamieszczonego w „Kurjerze Warszawskim" i przyznaje rację poszczególnym cytatom a zaprzecza innym. M. i. „Gazeta Polska" nazywa niepraszczywym cytat bardzo nieścisłym. „Wprowadzenie centrali dewiz jest tylko ostatniem, bardzo spóźnionem ogniwem, prowadzonej przez szereg lat przez płk. Koca polityki pieniężnej w zakresie reglamentacji zagranicznych obrotów towarowych". Następującą cytatę nazywa błędną: „Decyzja wprowadzenia centrali dewiz nastąpiła wskutek zgodnej decyzji Ministra Skarbu i Prezesa Banku Polskiego". Na mocy tych cytat można wyrobić sobie zdanie o poglądach „Gazety Polskiej".

W dniu Święta Rumunji

W dniu dziesiątego maja obchodzą Rumuni święto „Odrodzenia". Obchodzą pamiątkę 10 maja roku 1866, w którym po raz pierwszy zajaśniała jutrzenka nowego zbiorowego życia całego narodu w wojnie z Turkami r. 1877; pamiątkę odzyskania niepodległości państwowej i wskrzeszenia królestwa r. 1881; wreszcie radosną pamiątkę zjednoczenia wszystkich ziem rumuńskich pod jednem berłem, pod jedną królewską koroną Ferdynanda I, (10 maja 1919).

Każda z powyższych dat stanowi nowy, przełomowy moment w dziejach Rumunji, na drodze historycznego rozwoju rumuńskiego narodu, sąsiadującego z nami, narodu, który wzrastał i potężniał w podjętych bohaterskich walkach i w dążeniach do uszlachetnienia zbiorowej swojej duszy, nam Polakom pokrewnej.

Żeby zdać sobie sprawy ze znaczenia 10 maja 1866 r., trzeba przypomnieć, że Rumunja do owego czasu przeżywała najsmutniejszy okres. Rozbita i rozdrobniona, zdana na łaskę z jednej strony Rosji, a z drugiej Turcji, pogrążona była w krańcowej nędzy. Książę Aleksander L. Cuza w r. 1859 zjednoczył Mołdawję z Wołoszczyzną, lecz rany zadane przez nieprzyjaciół były zbyt głębokie, aby za jego panowania mogły być całkowicie uleczone. W dodatku nad narodem rumuńskim zawisła groźba nowego upadku z powodu zbyt wielu ścierających się ze sobą, pretendentów do tronu.

Karol I. Hohenzollern położył wielkie zasługi dla kraju. On to zorganizował nowy porządek państwowy na niezłomnej podstawie Konstytucji i powołał do życia wszystkie niemal, po dziś dzień istniejące urządzenia nowoczesnego państwa; rząd, parlament i senat, sądownictwo, administrację, a szczególnie nową potężną armję, która walecznością swoją w r. 1877 przechyliła pod Plewną szalę zwycięstwa. Rumunja odzyskała wówczas terytorjum Dobrudży, nad Czarnem Morzem, oraz deltę Dunaju, politycznie zaś przyznano jej w uznaniu tytuł nowego niezawisłego królestwa, a księciu Karolowi godność królewską. Koronacja nastąpiła 10 maja 1881 r.

Pamiętny jest ten dzień również z czasów panowania Ferdynanda I., który odziedziczył koronę po wuju na początku wojny światowej. On właśnie, miłując naród więcej, niż własną krew i koligację narodową, stanął mężnie po stronie Ententy, upatrując w bohaterskiem poświęceniu się dla jej sprawy ostateczne zwycięstwo idealu wszystkich Rumunów.

To też naród rumuński uwielbia go i otacza sławą cezarów. Dzięki przelanej krwi miljona najdzielniejszych synów kraju, dzięki wytrwałości w cierpliwem znoszeniu niedoli, dzięki bezgranicznym ofiarom mienia i życia, pod wodzą swego króla i dziś żyjącej jego małżonki, królowej Marji, Rumunja została na zawsze oswobodzona z pod jarzma austrjackiego, węgierskiego i rosyjskiego, a Bukowina, Besarabja i Siedmiogród powróciły do Macierzy 10 maja 1919 r.

W dniu 10 maja oddają Rumuni cześć i hołd wszystkim bohaterom, którzy bronią i krwią wykuli nowe granice zjednoczonej Ojczyzny i skupiają się przy swoim królu Karolu II.

Akcja żandarmerji przeciw białym pończochom

Praga, 9. 5. (PAT). W Lukawcu koło Lovosio, na zebraniu partji Niemców sudeckich, wystąpiła żandarmerja przeciwko wszystkim uczestnikom zebrania, którzy mieli na nogach białe pończochy i zmusiła ich do zdjęcia tych pończoch. Zauważyć należy, że noszenie białych pończoch sportowych jest uważane przez władze bezpieczeństwa w północnych Czechach za oznakę sympatji hitlerowskich i z tej racji jest przez żandarmerję tępione.

Kto wygrał?

Warszawa, 9. 5. (Tel. wł. — mg). W dzisiejszem ciągnieniu Państwowej Loterji Klasowej padły wygrane na następujące numery:

10.000 zł. na nr. 7593.

5.000 zł. na nr. 33163 55475 78974 121728.

2.000 zł. na nr. 29116 56932 98894 100314 101929 102110 112708 122275 130297 158436 166656 170049 176906 178259.

1.000 zł. na nr. 6940 24108 37529 43276 49577 53198 55411 58396 60576 65421 71014 88886 96314 970013 100142 105298 109571 133159 136498 143693 148970 151794 152252 153731 160171 164662 166981 170217 170883 176367 184497 185431 190077.

Kronika telegraficzna

Sztokholm. P. Minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski wyjechał do Upsali. Po drodze zwiedzi miasto Sigtuna i zamek Skokloster. Rektor uniwersytetu w Upsali wydaje dziś na cześć Ministra obiad.

Nowy Jork. Sterowiec niemiecki „Hindenburg" przybył dziś do Nowego Jorku o godz. 10 według czasu angielskiego. Sterowiec szybował na wysokości 450 mtr., tj. zaledwie o 250 m. ponad najwyższemi drapaczami nieba.

Assomption. Generał Estigarribia, b. dowódca armji paragwajskiej, uwięziony przez rząd rewolucyjny, przewieziony został wczoraj do swego mieszkania, spowodu budzącego wielkie zaniepokojenie stanu zdrowia.

Waszyngton. Komisja wojska senatu rozpoczęła przy udziale ekspertów badania nad wojną włosko-abisyńską, która przygotowanie, kierownictwo i przeprowadzenie ma bardzo doniosłe znaczenie dla wszystkich.

Rzym. Głośny lotnik Drouillet w towarzystwie adw. Legrand i jego żony oraz mechanika, odleciał dziś o godz. 9.25 do Paryża.

Czang-Kai-Szek projektuje wojnę z Japonją

Londyn, 9. 5. (Tel. wł. O.). „Daily Herald" ogłasza wywiad z marszałkiem Feng-Yuh-Suang, wiceprezesem komisji spraw wojskowych rządu nankińskiego, prawą ręką prezydenta Czang-Kai-Szeka. Feng-Yuh-Suang oświadczył, że zbrojny opór przeciwko agresji japońskiej jest nieunikniony.

Program marszałka obejmuje: 1) sojusz chińsko-sowiecki, 2) wzmożenie chińskich ruchów patrjotycznych i istniejących ruchów antyjapońskich, 3) zagwarantowanie swobód obywatelskich w całych Chinach, 4) zorganizowanie uzbrojenia mas ludności chińskiej, 5) natychmiastowe przerwanie wojny pomiędzy rządem nankińskim a komunistami chińskimi, którzy są zdecydowanymi wrogami Japonji. Marszałek dodał w końcu, że jest zwolennikiem zgodnej akcji na Dalekim Wschodzie rządów brytyjskiego, sowieckiego i amerykańskiego. Przymierze tych państw przyniosłoby utrzymanie pokoju na wschodzie i zapobiegłoby wszelkim nowym podbojom Japonji.

Książęta szwedzcy mogą sobie wybierać żony

Sztokholm, 9. 5. (PAT). Rząd złożył w izbie projekt ustawy, znoszącej zakaz małżeństwa książąt szwedzkich z osobami, pochodzącemi z rodzin prywatnych lub cudzoziemskich. Projekt ustawy postanawia, że książę, członek rodziny królewskiej, nie może się ożenić przed uzyskaniem zezwolenia króla, który uprzednio musi zasięgnąć opinji rady ministrów. Małżeństwo, bez uzyskania tego rodzaju zezwolenia, pociąga za sobą utratę do następstwa tronu.

Ustawa dotychczasowa obowiązywała od czasów konstytucji z r. 1809 i stanowiła, że książę, nie chcąc utracić prawa do następstwa tronu, musi poślubić osobę, będącą członkiem domu panującego lub też choć niepanującego, lecz uznanego za równorzędny. Ponieważ stosunki obecnie uległy zwłaszcza po wojnie światowej, wielkim zmianom i liczne rodziny, niegdyś panujące, muszą dziś być uważane za prywatne, projekt ustawy ma na celu rozszerzenie zakresu rodzin, z któremi książęta szwedzcy mogą wstępować w związki małżeńskie.

Marszałek Badoglio przejął bank Abisynji

Rzym, 9. 5. (PAT) Ag. Stefani donosi z Addis-Abeby, że ras Sejum, zgłaszając uległość dowództwu 3 korpusu armji włoskiej, oświadczył, iż uznaje niezwyciężoną potęgę włoską, i dodał, że mógłby dostać się do Addis-Abeby i uciec wraz z negusem, wolał jednak oddać się w szlachetne ręce Włochów.

Agencja Stefani donosi również, że wielu dygnitarzy dworu negusa zgłosiło uległość wobec marsz. Badoglio i złożyło przysięgę na bezwzględną wierność. Angielscy kierownicy abisyńskiego banku cesarskiego podporządkowali się marsz. Badoglio i oświadczyli, że SKARB BANKU UKRYTY W PODZIEMIACH, A WYNOSZĄCY KILKA MILJONÓW LIRÓW WŁOSKICH, NALEŻY DO WŁOCH NA MOCY PRAWA PODBOJU. ZWRÓCILI SIĘ ONI DO WŁADZ WŁOSKICH O ZEZWOLENIE NA OTWARCIE BANKU. JEST RZECZĄ PRAWDOPODOBNĄ, ŻE KASY BANKU OTWARTE ZOSTANĄ W DNIU DZISIEJSZYM. Kurs talara srebrnego ustalony został na 6 lirów włoskich. Stosunki między marsz. Badoglio a poselstwami zagranicznemi są doskonałe. Wskutek złej pogody na lotnisku pod Addis Abebą nie wylądował dotychczas ani jeden samolot. Wojska przywracają porządek w okolicach miasta.

Dżibuti, 9. 5. (PAT) Wczoraj wieczorem przybył pociągiem z Addis-Abeby doradca amerykański przy rządzie abisyńskim Spencer. Oświadczył on, że zupełnie nie rozumie paniki, jaka ogarnęła negusa i członków rządu abisyńskiego. Jedynym członkiem rządu, który pozostał w Abisynji, jest Atto Taspaitagagne, dyrektor departamentu w min. spr. zagr., który schronił się w poselstwie francuskiem. Zdaniem Spencera Włosi nie będą okupowali całego terytorjum Abisynji, i że nastąpić ma podział. Uważając swoją misję za ukończoną, Spencer wraca obecnie do Ameryki przez Paryż.

Dżibuti, 9. 5. (PAT) Aż do nowego zarządzenia nikt nie może wyjeżdżać koleją do Abisynji, z wyjątkiem personelu kolejowego, który jednak musi posiadać wizę konsula włoskiego w Dżibuti.

Wczoraj wieczorem banda rabusiów napadła na pociąg osobowy, jadący z Addis-Abeby do Dżibuti, wkrótce po wyruszeniu ze stolicy. Napad został odparty przez powracający tym pociągiem do Diredaua oddział francuskich Senegalczyków.

W Diredaua krajowcy usiłowali dokonać rabunku na komorze celnej, wojsko francuskie przywróciło jednak natychmiast porządek przy użyciu karabinów maszynowych.

Następnym pociągiem odjechał do Diredaua transport wojska włoskiego, którego oddziały rozmieszczono na najważniejszych punktach linji kolejowej jako ochronę.

Londyn, 9. 5. (Tel. wł. O.) Ag. Reutera donosi z Adenu, że wczoraj o godz. 13-tej wojska włoskie wkroczyły do Harraru. Wszyscy obywatele brytyjscy, jak również członkowie francuskich misyj katolickich, lekarze francuscy, opiekujący się trędowatymi, oraz członkowie szwedzkiego i fińskiego Czerwonego Krzyża, są zdrowi i cali. Generał Graziani obejmie miasto oficjalnie w posiadanie w dniu dzisiejszym. Na krańcach masta ostrzeliwują się uzbrojone bandy.

Bagdad. Na zachód od Basry, w okręgu Rumaitha, wybuchło powstanie plemion arabskich, podburzonych przeciwko rządowi irackiemu przez czynniki zewnętrzne. Przeciwko powstańcom wysłane zostały oddziały wojska i policji oraz samoloty.

Lwów, dnia 9. maja 1936 r.

W polityce finansowej

Ostatni tydzień przyniósł ważne i zwrotne rozstrzygnięcia w polskiej polityce finansowej. Znalazły one główny wyraz we wprowadzonej reglamentacji obrotu dewizowego oraz w dymisji prezesa Banku Polskiego, pułk. Adama Koca. Oba te fakty stoją ze sobą w związku najściślejszym.

Decyzje minionego tygodnia są następstwem ciekawych procesów, które dokonywały się w życiu polskiem ostatnich miesięcy. Wewnętrzne położenie gospodarcze i finansowe nietylko nie ulegało pogorszeniu, ale zdradzało wyraźne oznaki poprawy, podczas gdy równolegle stan niepewności się pogłębiał, podniecenie rosło i wyraziło się w kilkakrotnych poważnych zakłóceniach porządku publicznego. Zmniejszone deficyty budżetowe i wreszcie osiągnięte zrównanie wydatków z dochodami w marcu — oto główne zjawisko pierwszej kategorji, a odpływ złota z kas Banku Polskiego drugiej i przeciwnej.

Wszystkie zaś te fakty razem dowodziły, że właściwe źródła, pogarszającego się i niepokojącego położenia tkwią w sferze nie rzeczywistości gospodarczej, ale w dziedzinie psychicznej i moralnej. Coś zachwiało się, coś było popsuło w tych ośrodkach nerwowych, które rozstrzygają o pionie wewnętrznym życia narodowego.

Jeśli chodzi o politykę ekonomiczną Państwa, istniała wyraźna dwoistość linji programowej i trwał spór wśród naczelnych ośrodków rządzących o zdecydowany, zasadniczy kierunek. Nominacja pułk. A. Koca na prezesa Banku Polskiego świadczyła o próbie uzgodnienia obu stanowisk, ostatnie wypadki jednak dowodzą, że próba nie dała pomyślnych rezultatów. A. Koc, były, kilkoletni podsekretarz skarbu i kierownik polskiej polityki walutowej, jest znany ze swej konsekwencji i stanowczości, z wytrwałej obrony klasycznych zasad finansowych. Nic też dziwnego, że podał się do dymisji, gdy wkroczono na drogę, sprzeczną z jego zasadniczym programem.

Cokolwiek się sądzi o słuszności jednego albo drugiego kierunku naszej polityki finansowej, należy w każdym razie podkreślić korzystny fakt powzięcia stanowczej decyzji. Zdecydowana i jasna linja tej polityki, oczywista i bezsporna odpowiedzialność osobista za jej prowadzenie, to wartości cenne dla stanu społecznego zaufania. Rezygnacja A. Koca wyjaśniła sytuację i dała Ministerstwu Skarbu pełną swobodę ruchów.

Zjawiska chorobliwe, zaznaczone w ostatnim okresie politycznym, dowodzą, że brakło w niem autorytetu, trzymającego w ryzach odśrodkowe skłonności i słabe nerwy. Decyzje stanowcze i jasne, odpowiedzialności, zarysowane niewątpliwie, to z pewnością droga do odbudowy pionu wewnętrznego w naszem życiu narodowem.

Z. S.

STAŃMY W SZEREGACH
L. O. P. P.

DZIEŃ ADUNATY W RZYMIE

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Rzym, 5 maja.

Wypadki przewalają się jak lawina, Rzym tętni pełnią życia. Od kilku dni napięcie bezustannie rośnie; dziś doszło do zenitu. Zanim sereny zaczęły głosić „Adunate", sejsmografy nerwów ludzkich wyczuły całe napięcie nadchodzącej wielkiej historycznej chwili, zdawały sobie sprawę z jej wagi.

Trudno opisać, niepodobna oddać siłę i szybkość z jaką rozkaz został wykonany. Przyzwyczajeni są już wszyscy obserwujący szybkość działań faszyzmu i sprężystość w wykonaniu rozporządzeń do tego, że między wydanym rozkazem a wykonaniem go niema wahań, niema namysłu, niema straconej minuty. Już! Już idzie w ruch wola, i już dokonuje cudów.

Godzina 17.45. Telefon: „Adunata". Wychylam się przez okno. Spacerujące spokojnie tłumy pomiędzy kląbami rozkwitłych alei. Stoliki wzdłuż chodnika rozlicznych kawiarni. Via Veneto obsadzone szerokim kołem strojnych pań i eleganckich panów. Dzień cudowny, co żyje wychodzi po pracy, by przy „Aperitivo" pogawędzić ze znajomymi, podzielić się wiadomościami...

Godzina 18... Gwizd syren długi, przewlekły... Ustają rozmowy... Nadsłuchiwanie: Tak, to syreny: „Adunata"! Wszyscy jak zaczarowani — jak jeden mąż podnoszą się i zaczynają płynąć w kierunku Piazza Venezia. Wszystkie ulice opróżniają się, pustoszeją, a Plac Wenecki i okoliczne arterje stanowią jedną falę kołyszących się głów ludzkich.

Wyczuwa się radość w powietrzu, widać, że ten tłum na pozór spokojnie idący do jednej mety, do jednego celu, idzie zahypnotyzowany radością, pewnością, że usłyszy słowa głoszące triumf. — Nie do wiary zdaje się nawet dla nas, ludzi XX. wieku, że można o godzinie 18 w Rzymie głosić to, co w dalkiej Afryce dokonało się o godzinie 16. A jednak!

Zanim słowa te dojdą do czytelników „Dziennika Polskiego", już agencje przyniosą wszystkie szczegóły i słowa Mussoliniego, wypowiedziane do całego świata, z balkonu Palazzo Venezia, a wysłuchane z entuzjazmem nie dającym się opisać przez tysiące i tysiące Włochów.

Całe miasto uflagowane. Na głównych placach i ulicach prowadzących do Placu Weneckiego zmontowane megafony, by ci, którzy dostać się już nie mogli na sam plac pod balkon, z którego przemawiać ma Duce, słyszeli każde słowo. Zanim zapowiedziana chwila przemówienia nadeszła, megafony roznosiły po całej stolicy dźwięki hymnów narodowych. W wielkim przedwieczornym wietrze powiewają chorągwie trójbarwne, tłum kołysze się, jak fala przy przypływie, spokojnie, celowo... Jeszcze ciągle napływają tłumy, ale już chłonie je Piazza Colonna, Plac Wenecki i Corso Vittorio Emanuele wypełnione do granic, w których myśli o panice nie chce się nawet dopuścić... Ale niema mowy o panice, wola tego tłumu jest skoncentrowana w kierunku opanowania nerwów, by nie dopuścić do poddania się nieznośnemu gorącu i ciasnocie.

Godz. 19.30. Onorevole Sirena, vicesekretarz partji zapowiada: 19.45 przemówi szef rządu. Jeszcze hymny narodowe, jeszcze bezustanne niemilknące okrzyki na cześć Duce, wreszcie najdoskonalsza cisza. Wychodzi na balkon oświetlony reflektorami Mussolini. Słowa jego zna już cały świat. Może tylko świat nie zdaje sobie jeszcze należycie sprawy z tego, że słowa Duce, żądające od Narodu dalszego poświęcenia się pracy celowej, wytrwałej, nieustającej dla niezmarnowania dotychczasowych sukcesów, ale zwyciężania w pokojowej pracy, wryły się głęboko w serca i umysły tych dzisiejszych synów Italji. Zrozumieli oni należycie, że niewystarczają bohaterskie czyny na froncie z bronią w ręku w obliczu nieprzyjaciela, ale że zmobilizowane być musi dla wielkości Ojczyzny całe bohaterstwo nieraz stokroć większe, stokroć podziwienia godniejsze; to bohaterstwo codziennej szarej pracy każdej jednostki, wytrwale wobec wszelkich przeciwności jakiejkolwiek natury, pracy najczęściej niedającej zasłużonego uznania, dlatego pracy głęboko szlachetnej w pojęciu właściwem miłości Ojczyzny. Włochy faszystowskie zrozumiały to, i w tem leży ich dzisiejsza niezwyciężona potęga.

Spokojnie tak jak zebrały się, nieprzeliczone tysiące odpływają w kierunku domów; o godz. 9 normalny ruch na wszystkich ulicach. O godz. 10 zaczynają się znów ożywiać ulice Rzymu iluminowego „a giorno".

Rozchwytawane są gazety z ostatniemi wiadomościami z frontu, czyta się je w każdym punkcie miasta jak w biały dzień. Rozświetlone niebo księżycem, łączy się w nieopisanie sugestywne wrażenie czegoś, co zdaje się snem, najcudowniejszym snem, bajką stworzoną fantazją estety przewrażliwionego na piękno. Zamek św. Anioła tym razem został nieoświetlony, jak kiedyindziej kagankami oliwnemi; zastąpił je księżyc, rzucający nań smugi srebrnego światła. Jedynie jakiś niewidzialny reflektor oświetlał jasno, srebrną postać Anioła na szczycie zamku. Po Tybrze włóczą się smugi drgające lekko i połyskujące refleksami niebiesko-srebrnej stali, odbijając kontury dziwacznej budowli. Oczy nie wiedzą gdzie patrzyć, czy w tę fantazję żywą, czy jeszcze raz przekształconą przez taflę wody, która w zmowie z księżycem i genjuszem ludzkim stworzyła cuda przechodzące wszystko, co można wyśnić i wymarzyć.

Forum Romanum, Forum Trajana, Forum Augusta, Mercati di Trajano, Basilica Di Massenzio, Colosseum, Palatyn, Awentyn, Piazza degli Cavalieri di Malta, wszystko oświetlone w fantastyczny sposób niewidzialnemi reflektorami. Jedynie pomnik Wiktora Emanueala oświetlony kagankami oliwnymi, których złocisto-różowe płomyki nadają tej białej budowli tony zlewające się w doskonałą harmonję, z tem co wiekową patyną pokryte. Daje to właściwy koloryt staremu Rzymowi. Nic, nic, nie wniosło w tym dniu i tej nocy dysharmonji, cała natura złączyła się z pragnieniem ludu włoskiego, uświetnienia go. Powtarzano też z wdzięcznością: „Dio ci aiuta"!

ELJOT

Kontyngenty przywozowe pozostają w niezmienionej wysokości

Warszawa, 8. 5. (Tel. wł. — mg.) Dzisiejsza „Iskra" omawia motywy rozszerzenia zakazu przywozu towarów. Polityka handlowa Polska wobec wprowadzonych w większości państw zagranicznych ograniczeń przywozowych, przejawiających się zwłaszcza w wyznaczeniu kontyngentów na przywóz obcych towarów, zmuszona była już przed 5 laty wkroczyć na drogę reglamentacji importu. Kontrolę nad przywozem towarów z zagranicy do Polski przeprowadzano technicznie na podstawie zgłoszonych zapotrzebowań przywozu.

Po stwierdzeniu, iż rozszerzenie zakazu przywozu na 80 proc. towarów, przywożonych do Polski, spowodowane było nietylko ograniczeniem zbędnego importu i koniecznością zwiększenia kontroli nad przywozem — „Iskra" stwierdza, iż wynikło to także z powodów bilateralnych Polski z państwami zagranicznemi, które zawarły klauzulę kontyngentową. Wprowadzenie w Polsce kontroli nad obrotem dewizami wprowadziło nowy czynnik techniczny w aparacie kontroli importu.

Dalej „Iskra" stwierdza, że dla sprawnego funkcjonowania obrotu towarowego z zagranicą stało się konieczne skoordynowanie działalności aparatu kontroli towarowej z aparatem kontroli obrotu dewizowego. W tym celu rozciągnięto zakaz przywozu na resztę towarów, nie znajdujących się dotąd na listach zakazu przywozu. Należy tu wyjaśnić, że rozciągnięcie zakazu przywozu na całość importu nie oznacza zamknięcia granicy dla importu, lecz wprowadza kontrolę nad importem. Jest to zarządzenie techniczne. Stworzenie współdziałania aparatu, kontrolującego nasz import, z aparatem komisji dewizowej, pozwoli na uzgodnienie naszych potrzeb gospodarczych. Podziału kontyngentów importowych dokonywała dotąd Centralna Komisja Przywozowa, działająca przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Pozatem agendy Centralnej Komisji Przywozowej ulegną rozszerzeniu, obejmując przeszło 90 proc. naszego całego przywozu.

Warszawa, 8. 5. (Tel. wł. — mg.) W związku z objęciem zakazem przywozu całości importu polskiego, opracowane zostały już kontyngenty przywozowe dla towarów, objętych tym zakazem. Kontyngenty te wyznaczone zostały w wysokości, odpowiadającej dotychczasowemu importowi. W ten sposób zasadniczo import do Polski nie będzie ograniczony. Pozwolenia przywozu wydawane będą w ramach tych ustalonych kontyngentów. O wysokości kontyngentów powiadomione będą instytucje, wchodzące w skład Centralnej Komisji Przywozowej.

W związku z rozszerzeniem reglamentacji przywozu Centralna Komisja Przywozowa podaje do wiadomości wszystkich zainteresowanych, że podania o przywóz należy kierować do Ministerstwa Przemysłu i Handlu za pośrednictwem instytucyj, wchodzących w skład Centralnej Komisji Przywozowej (Izb przemysłowo-handlowych, organizacyj rolniczych itp.). Wyjątkowo w zakresie niektórych zakazów, najpilniejsze sprawy importu surowców oraz artykułów, których wwóz warunkuje nieprzerwany bieg produkcji, załatwiane są czasowo również bezpośrednio w krótkiej drodze przez Centralną Komisję Przywozową.

Trzynastoletni chłopcy stworzyli bandę włamywaczy

Królewiec, 8. 5. (PAT) „Koenigsberger Tageblatt" donosi, że w mieście Preussich Holland w rejencji królewieckiej policja wykryła bandę młodocianych włamywaczy, która grasowała już od roku i dokonała w tym czasie 33 włamań. Na czele bandy stali dwaj chłopcy: 15- i 14-letni. Członkami bandy byli 13-letni chłopcy oraz 14-letnia dziewczynka. Policja wykryła również skład skradzionych rzeczy.

Referaty meljoracyjne przy starostwach

Warszawa, 8. 5. (Tel. wł. — mg.) Przy wszystkich starostwach utworzone zostały specjalne fachowe referaty meljoracyjne. Stanowi to dalszy etap usprawnienia administracji robotami meljoracyjnemi. Obejmą one pewien całokształt zagadnień wodno-meljoracyjnych danego obszaru.

Anglja wysyła wojska do Palestyny

Jerozolima, 8. 5. (PAT) Naczelny komitet arabski postanowił: 1) kontynuować strajk, 2) nie płacić podatków od dnia 15 maja, i 3) pomimo ostrzeżenia wysokiego komisarza brytyjskiego, przywódcy arabscy odbędą podróż propagandową po wszystkich ośrodkach kraju.

Uchwała dotycząca wstrzymania płacenia podatków obowiązywać ma dopóki władze brytyjskie nie zgodzą się na wstrzymanie emigracji żydowskiej do Palestyny. Strajk trwać ma dopóki nie przyjęte zostaną postulaty arabskie, wśród których znajduje się żądanie ustanowienia rządu narodowego.

W DZIENNIKU URZĘDOWYM UKAZAŁO SIĘ ROZPORZĄDZENIE, NA PODSTAWIE KTÓREGO PODŻEGANIE DO STRAJKU PODATKOWEGO BĘDZIE KARANE WIĘZIENIEM DO 6 MIESIĘCY I GRZYWNĄ DO 50 FUNTÓW.

Z ROZMAITYCH STRON NADCHODZĄ WIADOMOŚCI O ODRUCHACH SYMPATJI DLA AKCJI ARABÓW W PALESTYNIE. W NIEDZIELĘ W CAŁEJ SYRJI MA BYĆ OGŁOSZONY 1-DNIOWY STRAJK POWSZECHNY DLA POPARCIA POSTULATÓW ARABSKICH.

Londyn, 8. 5. (PAT) NA PROŚBĘ WYSOKIEGO KOMISARZA BRYTYJSKIEGO W PALESTYNIE WYSŁANO TAM POSIŁKI WOJSKOWE.

Polska — Węgry 1:1

Budapeszt, 8. 5. (PAT) Przy pięknej pogodzie rozpoczął się w piątek mecz tenisowy Polska—Węgry.

W pierwszem spotkaniu Szigeti pokonał Hebdę w stosunku 9:7 6:1 1:6 6:4. Obaj tenisiści byli w dobrej formie, Hebda lepszy, niż podczas swej zeszłorocznej bytności na Węgrzech. Polak grał jednak zbyt ostrożnie, rzadko podchodził do siatki, a jego piłki skracane były zbyt słabo.

W drugim meczu Tłoczyński pokonał Gabory'ego w stosunku 6:4 6:2 6:4. Polak grał doskonale pod względem taktycznym, zadziwiał pewnością i siłą piłek oraz dobrą grą przy siatce.

Dziś, w sobotę, odbędzie się gra podwójna, w której spotkają się Hebda—Wittman i Ferenczi—Dallos, oraz gra pokazowa Tarłowski—Hecht.

JACOBS WYCOFAŁA SIĘ Z MISTRZOSTW AUSTRJI

Wiedeń, 8. 5. (PAT) Najgroźniejsza przeciwniczka Jędrzejowskiej w turnieju tenisowym o mistrzostwo Austrji — Amerykanka Jacobs, niespodziewanie rozchorowała się ciężko, wskutek czego wycofała się z turnieju.

DALSZE SUKCESY JĘDRZEJOWSKIEJ

Wiedeń, 8. 5. (PAT) W piątek Jędrzejowska przed zakwalifikowaniem się do finału mistrzostw Austrji wyeliminowała Zoepneck 6:2 6:0 i Bauer 6:1 6:1. Do półfinału, jak wiadomo, z Amerykanką Jacobs nie doszło, tak, że Polka znalazła się w finale. Jędrzejowska grać będzie z Mathieu.

W grze podwójnej pań para Jędrzejowska—Deutsch wygrała z parą węgierską Sas—Sarkany 6:4 3:6 6:2. — W grze mieszanej para Jędrzejowska—Parontaroni wygrała z parą Kraus—Planner 6:4 6:1.

Związanie dolara z funtem

Paryż, 8. 5. (Tel. wł. O.) Ag. Havasa donosi z Nowego Jorku, że tamtejsza Agencja Ekonomiczna i Finansowa podała sensacyjną wiadomość, według której „ogólnie uważają, iż pomiędzy W. Brytanją i St. Zjedn. doszło do zawarcia doniosłego układu, mającego na celu utrzymanie obecnego stosunku dolara do funta szterlinga na wypadek jakichkolwiek zmian monetarnych w Europie. Według informacyj, pochodzących ze źródeł oficjalnych, układ miał już wejść w życie."

Ostatnia droga śp. Prof. Dra Inż. Jana Łopuszańskiego

Pogrzeb Jego zmienił się w manifestację żałobną. Po wyniesieniu zwłok „Beati Mortui" wykonał Chór Technicki, następnie Prof. Dr. Wereszczyński skreślił sylwetę śp. Zmarłego. Poprzedzany delegacjami młodzieży technickiej z wieńcami, ruszył kondukt ku Politechnice — trumnę nieśli na swych barkach studenci. Po odśpiewaniu „Pieśni Żałobnej" przemówił J. M. Rektor Nadolski, poczem olbrzymi kondukt skierował się ku cmentarzowi Łyczakowskiemu, gdzie wygłosił przemówienie Prof. Dr. Matakiewicz. Asystent p. Sierpc ujął sylwetę śp. Profesora jako uczonego. Imieniem Młodzieży Techn. i Zw. Stud. Inż. w gorących słowach pożegnał Wielkiego Przyjaciela Młodzieży p. prezes Hankus. Po wzruszającym momencie odmówienia wspólnie ostatniej modlitwy, oddano Ciało ziemi. R. i p.

Co mówią pracodawcy o strajku budowlanym we Lwowie?

Lwowska Izba Inżynierska nadsyła nam następujący komunikat:

Ponieważ od tygodnia przeszło trwające pertraktacje o warunki pracy w dziedzinie przemysłu budowlanego pomiędzy pracodawcami z jednej strony a pracownikami z drugiej strony, podjęte za inicjatywą tych ostatnich, nie dały w rezultacie uzgodnienia, przeto delegaci pracodawców, zebrani dnia 8 maja br. w Lwowskiej Izbie Inżynierskiej, stwierdzają co następuje:

W rokowaniach wystąpili przedstawiciele pracowników przedewszystkiem z żądaniami nie mającemi ścisłego związku z ekonomiczną poprawą ich bytu i doraźnego usunięcia bezrobocia. Żądania te dotyczyły nieistotnych i nie zasadniczych postulatów, mających warunkować normalny tok pracy w przemyśle budowlanym.

Z 31 artykułów projektu umowy zbiorowej, zgłoszonego przez pracowników, przedstawiciele pracodawców przyjęli prawie wszystkie, z wyjątkiem 3, a mianowicie:

1. Żądanie wynagrodzenia za nieprzepracowane dnie świąt kościelnych i narodowych, uznanych jako takie przez obowiązujące ustawy.
2. Żądanie ubrań roboczych, jako nie wynikające z odnośnego przepisu ustawy o ochronie pracy, nakazującego tylko stosowanie ubrania ochronnego dla zabezpieczenia zdrowia pracownika.
3. Żądanie systemu płacenia dniówkowego, wysuniętego w żądaniach pracowników jako nigdzie na obszarze Państwa Polskiego nie stosowanego.

Stwierdza się natomiast, że wszystkie Komisje rozjemcze ustalały tylko wynagrodzenie godzinowe, o co zresztą stan robotniczy przez długie lata walczył i wreszcie uzyskał.

Przed zerwaniem rokowań przedstawiciel pracodawców inż. Kolbuszowski wyraźnie podkreślił chęć ugodowego załatwienia umowy zbiorowej, tembardziej, że od szeregu lat umowy takie zawsze na wiosnę dochodziły do skutku w przemyśle budowlanym. Stwierdza się, że stan prawny i umowny nadal istnieje, gdyż dotycząca umowa zbiorowa, w miesiącu marcu b. r., została prolongowana na podstawie preliminarzy umownych z r. 1933.

Pomimo, iż urzędowy wskaźnik kosztów utrzymania wskazuje 19 proc. zniżki w stosunku do r. 1933, tj. od chwili ustalenia cennika roboczego, ważnego po dzień dzisiejszy, przecież pracodawcy okazali gotowość utrzymania cen na tym poziomie, choć w myśl treści istniejącej umowy byli uprawnieni do żądania obniżki tego cennika. — Wreszcie należy nadmienić, że tendencja połączenia w jednej umowie zbiorowej robotników budowlanych, a więc umowę cieśli, betoniarzy, brukarzy, kożlarzy i pomocy budowl., stanowiących około 80 proc. wszystkich pracowników budowlanych — z pracą przeważnie warsztatową rękodzielników budowlanych, a więc stolarzy budowl., malarzy, lakierników, szklarzy, kaflarzy itp., jest niewłaściwą i nieżyciową i w znacznym stopniu utrudniała rokowania.

Stwierdza się, że stanowisko pracodawców właściwego przemysłu budowlanego było w czasie rokowań nadzwyczaj lojalne i ustępliwe i żadną miarą nie dało powodów do rozbicia rokowań. Robotnicy uzyskali w projektowanej nowej umowie zbiorowej daleko idące ustępstwa i zdobycze, które w dotychczasowych umowach zbiorowych nie istniały.

Wobec tego odpowiedzialność za udaremnienie rokowań żadną miarą nie może być przepisana pracodawcom.

W tem stadjum rokowań, wobec odesienia się Inspektoratu Pracy do Międzyministerjalnej Komisji rozjemczej celem rozpatrzenia całokształtu sprawy i jej autorytatywnego rozstrzygnięcia, — stwierdza się, że proklamowanie natychmiastowego zaprzestania pracy jest przedwczesne i godzące w interes tak pracowników jak i pracodawców, a przedewszystkiem w interes Państwa.

NOWY REKTOR MEDYCYNY WETERYNARYJNEJ

Rada profesorów Akademji Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie wybrała rektorem Akademji na najbliższe trzechlecie prof. dr. Jerzego Aleksandrowicza.

Ostatnie chwile na „Batorym"

Z „Batorego", 5 maja 1936
w drodze z Lizbony do Londynu.

Wobec tego, że w Lizbonie, podczas postoju okrętu, również nie starczyło czasu, by życie nasze codzienne chwytać na gorącym niejako uczynku, trzeba *znowu pisać* teraz, *w drodze*.

Zacznę od Lizbony. Stanął w niej „Batory" 3 maja, w niedzielę. Jest rano godzina 7-ma. Dokończenie tualety, śniadanie. A zaraz potem lądowanie...

Ale salon-kaplica przed rozpoczęciem wycieczek zbiorowych *napełnia się po brzegi*. To publiczność i załoga „Batorego" czczą *rocznicę Konstytucji 3 Maja*. Kapelan okrętowy odprawia mszę św. Głośniki radjowe asystują nabożeństwu w zastępstwie organów, chóru i muzyki.

Obecni na nabożeństwie między innymi *kpt. Borkowski*, poseł R.P. w Lizbonie *min. Romer*, część kolonji polskiej z Lizbony, reprezentacje władz portugalskich.

Po mszy kazanie. *„Boże coś Polskę"... „Zdrować Marjo"* — na pomyślność kraju. W wielu oczach łzy, na twarzach wzruszenie...

Po skończonem nabożeństwie i zasłonięciu ołtarza — *na podjum występuje* min. pełn. Romer. W dłuższem przemówieniu, skierowanem do kapitana statku, załogi i publiczności, podkreśla uroczystość chwili, w której jest mu dane skierować uwagę ziomków na *wielki akt w życiu Rzplitej*, w której to chwili jako reprezentant Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, tkwiący na rubieżach Europy, *wita statek* i życzy tak jemu jak i naszej marynarce jak najlepszego powodzenia i sukcesów. Na znak tych uczuć wręcza „Batoremu" na ręce jego kapitana *piękny model okrętu* z XVI. wieku jako upominek.

Przejmując dar, po marynarsku a krótko Borkowski imieniem swojem i *załogi* dziękuje, zapewniając, że marynarze polscy zawsze spełnią ochotnie i dokładnie obowiązek, na nich włożony.

Płyniemy od *Cap Villano*, cypla, znajdującego się na północno-zachodniej kończynie półwyspu Pirenejskiego do *I. Quessant*, leżącej już przy półn. zach. końcu Francji. M/s. „Batory" wziął kierunek równo północno-wschodni, ażeby po północy zboczyć jeszcze bardziej na wschód, obracając dziób *w stronę Londynu*...

Tymczasem po *wrażeniach lizbońskich*, po zwiedzeniu słynnego klasztoru *w Mafra*, po pałacu narodowym w *Cintra*, po portugalskiej *walce byków* (o tem później) — rozejrzyjmy się nieco po okręcie.

Co tutaj nowego? *Zawsze jest coś nowego*. Zarówno ze spraw na statku, jak tych wiadomości, które tu z kraju nadchodzą.

Wieści z kraju i wiadomości *na okręcie* i *z okrętu* przedstawiają się na „Batorym" słabo. Głośnik radjowy zapowiada jedynie codzienne zarządzenia w sprawie wycieczek lądowych, ogłasza zguby przedmiotów (czego to ludzie nie gubią!), wreszcie koncerty muzyki okrętowej, lub zawody i gry sportowe. *„Kurjer morski"* i *„Biuletyn okrętowy"*, którego redaktor figuruje w spisie Dowództwa statku, wychodzą *rzadko* i *nieregularnie*. Szkoda, bo podróżni, skazani przeważnie na bezczynność, w czasie długich przejazdów morskich niejednokrotnie niecałkiem dobrze znoszący jazdę morzem i zmuszeni z tego powodu do przebywania w kabinach, łakną wiadomości.

Tymczasem albo ich niema, albo te, co są, są *szczupłe* i — *wodniste*. Nie należy jednak nad tem zbytnio biadać. Widocznie kierownictwo „prasy lokalnej" jest zdania, że na takim *wycieczkowo-wypoczynkowo-propagandowo-pasażerskim* motorowcu wszystko nastawione być winno na poziom — beztrosko-lekko-sympatycznie-wodnisty...

Tu bowiem, na statku, *nastrój* jest rozmaity. Od rozczytywania się na gwałt w rozmaitych *Baedeckerach* do flirtu z paniami, które są (na własne szczęście) w przygniatającej mniejszości. Od miłej rozmowy towarzyskiej, prawie zawsze poczynającej się od pogody, fali, gdzie jesteśmy, jak się czujemy — do doskonałej obojętności, lub nawet uprzejmej nienawiści...

Mistrzyniami w tym względzie są niektóre przedstawicielki płci pięknej. Oto dwie panie pod głośnikiem, *które się nie kochają*: jedna głośnik otwiera, druga zaraz go zamyka, bo ją razi... Tam druga, która się gniewa na współtowarzyszki kabiny, bo pudło z kapeluszami jednej z nich *spowodu huśtania* spadło na jej łóżko...

Naogół jednak *nastrój pasażerów jest dobry*, jakkolwiek wielu chciałoby być już... w domu. Twierdzą oni, że podróż w tak dużym komplecie i trwająca tak długo, a dająca możność krótkiego jedynie *„liźnięcia" poznawanych miejscowości* jest nietylko męcząca, ale spowodu ustawicznego pospiechu wytwarza chaos w głowie i niepokój nerwowy.

Na pociechę trzeba stwierdzić, że chaos ustępuje po przybyciu do domu i wtedy dopiero następuje *ostateczne uporządkowanie* zaznanych wrażeń i nabytych wiadomości.

Co do *samej wycieczki*, to nie da się ująć wszystkiego, co ona daje, pokrótce. Są i strony ujemne, bo gdzie ich niema? Ale trzeba być zadowolonym i brać to, co jest... dobrze zapłacone.

Przy tak *długo trwającej wycieczce*, przy tak *znacznej liczbie* pasażerów (przeszło 600), przy jej *rodzaju i rozgatunkowaniu*, trudno jest, by ze wszystkiego być zadowolonym.

W każdym razie *organizacja* wycieczki morskiej *bardzo dobra*, wszystko zgodnie na minutę z planem, *jedzenie* doskonałe. *Organizacja wycieczek lądowych* pozostawia trochę do życzenia; przedewszystkiem kalkulowane są one dość drogo. Stąd duża część pasażerów przedsiębierze wycieczki lądowe *na własną rękę*.

Co do jedzenia, to jest ono rodzajem swoim dostosowane do innych okrętów światowych z zachowaniem *kuchni francusko-polskiej*. To nie jedzenie, ale... obżarstwo.

Spanie spoczątku podróży *niemożliwe* dla wielu nieprzyzwyczajonych; od trzeciej nocy coraz lepsze, obecnie u wielu *osób lepsze i zdrowsze* niż w domu. Doskonale działające *wentylatory* bez przerwy tłoczą do kabin i sal świeże, czyste, wilgotne powietrze morskie.

Zato przebywamy *rozmaite morza, kraje, rodzaje klimatu*. W Marokku francuskiem był upał nie do zniesienia W Lizbonie jeszcze bardzo ciepło; obecnie sterujemy na północ. Zamiast arabskich egzotyczności i południowego temperamentu ludzi chcemy podziwiać spokój Północy i boimy się — nie wszyscy — kapryśnego Bałtyku.

Osobiście się nie obawiam. Mogę się hustać. Zazdroszczę marynarzom jednego: umieć przybyć do portu i nie wysiadać na ląd.

List ten nadany będzie w Londynie, dokąd przybywamy *we czwartek o 2-ej* rano. Tak to bywa. Pisze się albo na zapas jak obecnie i wysyła w najbliższem miejscu postoju, albo usiłuje to zrobić zaraz *po przybyciu do portu*...

Ponieważ na przyległej werandzie muzyka gra, a tutaj, *w czytelni, gdzie piszę*, jest względny spokój, jako że po podwieczorku ludzie nie są skłonni do przebywania w czytelni, przeto dzielą się dalej wiadomościami.

Wiedząc, że *wielu to zajmie*, dobrze będzie podkreślić, że *Lwów* jest dość licznie *na „Batorym"* reprezentowany. Przeszło 30 osób. Tak przynajmniej wynika z listy gości, będącej w posiadaniu każdego pasażera. Przewagę stanowi *oczywiście Warszawa*, która najwięcej dostarczyła pasażerów. Ona też nadaje ton i rozmach w życiu wewnętrznem „Batorego", czemu się nie należy dziwić.

Pozatem jest tu wszystko i *w najlepszym gatunku*, od kabin począwszy, kończąc na basenie, pływalni itd. Jednak wobec różnorodności „zajęć", wobec długotrwałości posiłków i ich „obrzędowości" — nie jest się w stanie ze wszystkiego *korzystać w należytym stopniu*.

Statek sobie nic z tego oczywista nie robi. On *jedzie do Gdyni*, gdzie jak powiadają, będzie stał trzy dni. Potem jedzie *do Oslo*, wraca na tygodniowy postój do portu macierzystego i znowu *z Gdyni* wiezie pasażerów (po tygodniu odpoczynku) *do Ameryki*, gdzie z jednej przewiezie do drugiej wycieczkę.

Wszystkie te ostatnie wiadomości są uzyskane przezemnie pocztą *„pantoflową"* i wszystko to odbędzie się beze mnie, bo... zdecydowałem się (ostatecznie i bezwarunkowo) ani do Oslo ani do Ameryki — nie jechać.

Ja chcę „do mamy", do Lwowa. *„Mamunia"*, przepiękny hotel w Marrakech w stylu maurytańskim, gdzie się mieszkało rozkosznie i bardzo dobrze, nie wystarcza. Stąd wielu z podróżnych oblicza, że od dziś za *tydzień będą w Gdyni*.

Jedni więc spowodu większej fali ukryli się z książką w ręku w kabinie, inni „walczą" przy dźwiękach orkiestry i „brydżują", drudzy znowuż w barze *„chłodzą" swoiste pragnienie*, przyczem „whisky and soda" świadczyć ma o lepszym guście... Są i tacy, którym żal, że po drodze jest za mało salonów gry, bo *ruletka*, na którą się puścili *w Madeirze i Lizbonie*, im nie wystarczyła.

Wobec wiadomości, nadeszłej z kraju, *o obrocie dewizowym*, pewnie więcej zagranicę nie pojadę bo z 500 złotemi nie będzie jak zabierać się do ruletki... Nie szkoda.

Tymczasem *Lwowianie*, jak zawsze tak i tu na statku, cisi i skromni, swoim rodzinom i znajomym przez moje usta zasyłają *serdeczne pozdrowienia*.

JAN B. LIWOCZYŃSKI

Karykatury „Dziennika Polskiego"

Nowe reformy w mieście



W MAGISTRACIE LWOWSKIM POWSTAŁ OSTATNIO PROJEKT UMUNDUROWANIA LWOWSKICH DOROŻKARZY

Przed zniesieniem sankcyj przeciwwłoskich

Jak sądzić można z napływających z Londynu, Paryża i Rzymu wiadomości — sesja zwyczajna Rady Ligi Narodów, rozpoczynająca się w Genewie w najbliższy poniedziałek, dnia 11 b. m. poświęcona będzie w pierwszym rzędzie poszukiwaniom rozwiązania, skomplikowanej sytuacji prawno-politycznej, wynikłej na tle ostatnich wydarzeń w Abisynji.

Ucieczka cesarza Haile Selassie, likwidacja sił wojskowych abisyńskich, zajęcie Addis-Abeby przez wojska włoskie i oświadczenie Mussoliniego, że wojna jest skończona — stawia ją na porządku dziennym zagadnienie zniesienia sankcyj przeciw Włochom.

Niezależnie bowiem od nalegań rządu i prasy włoskiej, coraz bardziej powszechną staje się opinja o bezcelowości i wręcz bezsensowności utrzymania sankcyj wobec Włoch, opanowujących Abisynję, nie zdradzającą już nawet woli bronienia się, rozpadającą się na uległe szczepy, bądź luźne, grabieżcze bandy zdemoralizowanych wojowników. Wczorajsza debata w Izbie Gmin dała pod tym względem wyraźny obraz poglądów rządu angielskiego i popierającego go większości.

Widocznem się stało, że sankcje nie przeszkodziły Włochom w zwycięzkiem zakończeniu wojny, natomiast utrzymanie ich nadal grozić może poważnemi powikłaniami już dla sytuacji europejskiej, do której zwrócenie się frontem zapowiada Mussolini.

Oile więc rzeczywistość i logika przesądziły już los sankcyj, to jednak kwestja formalnego ich zniesienia — zdaje się być dość skomplikowana.

Zdaniem wybitnych znawców prawa międzynarodowego, jest każde państwo formalnie uprawnione do zniesienia wydanych przez siebie zarządzeń sankcyjnych, skoro uzna ich bezcelowość, lub choćby tylko niedogodność dla siebie. Postąpił np. w ten sposób rząd republiki Ekwadoru, nie stając bynajmniej w sprzeczności z postanowieniami statutu Ligi Narodów. Sądząc jednak z miarodajnych oświadczeń zagranicznych, nie należy się obecnie jeszcze liczyć z podobną samorzutną akcją innych państw, natomiast raczej oczekiwać należy jakiejś uchwały bądź zgromadzenia, bądź Rady Ligi Narodów, lub jednego z ich organów, powołanych do działania w dziedzinie sankcyj przeciwwłoskich.

Przewidywać wolno więc w Genewie rokowania na temat zwołania np. komitetu koordynacyjnego, który jest organem Zgromadzenia Ligi Narodów, powołanym dla skoordynowania działań sankcyjnych. Per analogiam — komitet mógłby obecnie uzgodnić jednolity dla wszystkich państw sposób i ewentualnie termin zniesienia sankcyj.

Wydaje się, że tym właśnie sprawom, wynikającym z rozwoju konfliktu afrykańskiego, poświęcona będzie w lwiej części rozpoczynająca się w poniedziałek najbliższy sesja zwyczajna Rady Ligi Narodów.

Nie jest bowiem prawdopodobne, ażeby zajmować się miano obecnie w Genewie drugiem kapitalnem zagadnieniem doby bieżącej, a mianowicie konsekwencjami zniesienia przez Niemcy demilitaryzacji Nadrenji. Opróżniona przez wybory francuskie, a obecnie przez zapowiadającą się rekonstrukcję rządu Francji wymiana zdań pomiędzy zainteresowanemi państwami trwa jeszcze i bodaj nie prędko będzie zakończona. Akcja rządu brytyjskiego w Berlinie również pozostaje jeszcze w informacyjnem stadjum początkowem, wyrażającem się w doręczeniu zpowiedzianego już dawno „kwestjonarjusza".

Jest tedy prawdopodobne, iż najbliższa sesja Rady Ligi potrwa raczej krótko, a w czerwcu b. r. Rada Ligi zbierze się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa na sesję nadzwyczajną. Do tego czasu dojrzeć może do całkowitej likwidacji problem abisyński i zarysować się mogą wyraźniej linje przyszłego statutu prawnego Europy, powstającego na gruzach umów locarneńskich. Niechybnie pojawią się także konkretniejsze plany reformy Ligi Narodów, zapowiadane już z najróżniejszych stolic Europy coraz wyraźniej.

O ile nam wiadomo, min. J. Beck ma zamiar wziąć udział w majowej sesji Rady Ligi Narodów, a zapowiedziana jego wizyta w Belgradzie nastąpiłaby po zakończeniu narad genewskich.

Z działalności drohobyckiego samorządu

Na posiedzeniu Komisyj rewizyjnych Miejskiego Komitetu Funduszu Pracy w Drohobyczu i Komitetu pomocy bezrobotnym i potrzebującym opieki, odbytego 28 kwietnia b. r. stwierdzono, że w czasie od 1 kwietnia 1935 do 15 kwietnia 1936 wydano na opiekę społeczną w Drohobyczu ogółem 73.579 zł. 64 gr. Na kwotę tę składają się a) wydatki budżetu gminnego w kwocie zł. 22.957'17, b) dotacje z Funduszu Pracy w kwocie zł. 27.854'22, c) dobrowolne ofiary społeczeństwa w kwocie 22.775'25 zł.

Wydano faktycznie w powyższym czasokresie na bezrobotnych i potrzebujących opieki kwotę 67.460'23 zł.

Z pomocy korzystali bezrobotni i biedni wszystkich trzech wyznań a to bezrobotni i biedni wyznań katolickich łącznie w wysokości 50.611'13 zł., bezrobotni i biedni wyznania żydowskiego łącznie w wysokości 16.842'13 zł., razem 67.453'26 zł.

W roku 1935 Towarzystwo Ogródków Działkowych w Drohobyczu oddało w dzierżawę 36 działek, z czego działkowcy wyznań katolickich otrzymali 33 działek, działkowcy wyznania żydowskiego 3.

W r. 1936 jest 74 działek, z czego przydzielono: działkowcom wyznań katolickich 71 działek, działkowcom wyznania żydowskiego 3.

Ponadto wydane a nierozliczone subwencje w naturze w powyższym okresie wynoszą kwotę 1.979'39 zł.

Komisje rewizyjne stwierdziły, że wszystkie agendy referatu opieki społecznej są należycie udokumentowane i nie nasuwają żadnych wątpliwości, — przyczem wyrażały zapatrywanie, że przy udzielaniu pomocy biednym nie powinno decydować wyznanie zgłaszającego się o pomoc, jednakoż wobec tego, że ostatnio w prasie pojawiła się wiadomość, że bezrobotni i biedni wyznania żydowskiego w Drohobyczu są faworyzowani na niekorzyść bezrobotnych i biednych innych wyzn. Komisje rew. stwierdzają, że ludność miasta Drohobycza w około 50 proc należy do wyznań chrześcijańskich, a w około 44 proc. do wyznania żydowskiego — zaś cyfry wynikające z wyżej przytoczonego zestawienia wykazują, że ludność chrześcijańska miasta Drohobycza otrzymała tytułem pomocy z opieki społecznej około 75 proc. a ludność żydowska tylko 25 proc.

Wynika zatem z tego, że powyższy zarzut jest w zupełności nieuzasadniony.

CZARNOTKA?

Najlepszą jest reklama prasowa

Na podstawie doświadczenia, nabytego w najważniejszych ośrodkach Europy można — jak pisze „Prager Presse" — powodzenie różnego rodzaju reklamy w przybliżeniu obliczyć i skatalogować, jak następuje:

Na pierwszem miejscu stoi regularne ogłaszanie się w dziennikach, zwiększa bowiem sprzedaż średnio o 44 proc. Drugie miejsce zajmują wystawy sklepowe, przyczyniające się do zwiększenia sprzedaży o 34 proc. Dalsze miejsca zajmują: reklama świetlna (24 proc.), plakaty (19 proc.), reklama w tramwajach i autobusach (10 proc.), odwiedzanie klijentów (4 proc.), reklamy filmowe (3 proc.), i reklamy na firmowych samochodach ciężarowych (2 proc.).

FELJETON NIEDZIELNY

Tajne! Poufne...

Powiedział stary, mądry K'ung Tseu: „Kochaj swoją niewiastę i nie powierzaj jej swojej tajemnicy". Mądry i stary był K'ung Tseu, ale niewiastę miał pewnie młodą, gdyż zwykle starzy mędrcy lubują się w młodych niewiastach. Niewiasta musiała być nielada plotkarką, kiedy natchnęła mędrca do takiej maksymy. A może... może ta maksyma właśnie zrodziła z niej plotkarkę?

Ściśły wydaje mi się związek między plotką a tajemnicą. Tajemnica ma w sobie coś fascynującego, drażniącego, a wprost upajającą jest wtedy, kiedy się ją poufnie rozpowiada. „Słuchaj! Powiem Ci wielką tajemnicę". Jak sensacyjnie działa takie zaklęcie. Kandydat na wtajemniczonego drży w gorączce oczekiwania na szept zaufany, by wchłonąwszy w siebie całą tajemną wiedzę, poddać się piekielnej udręce jej posiadania. Męczy się, pęczniejąc równocześnie dumą posiadania tajemnicy, lecz duma ta nie miałaby żadnej wartości obiegowej, gdyby nikt z naszego otoczenia nie wiedział, że jakąś tajemnicę posiadamy. Należy więc jakoś dać to do poznania, wprowadzić w ruch cały zapas półgestów i półsłówek, żeby posłyszeć powstający wokół siebie szmerek: „On coś wie, tylko nie chce powiedzieć". A wtedy ktoś z bliższych przyjaciół zbiera na odwagę: „Ty coś wiesz". „Ja? Nie, nic, skąd znowu" — zaprzecza się z tak charakterystyczną miną, że u pytającego znikają już wszelkie wątpliwości. „Powiedz, nie bądź świnią, wiesz przecież, że nie zdradzę". I znowu zaczyna się dreszcz oczekiwania i znowu przyczajają się zachłanne uszy, a krąg poufnej wiadomości rośnie i rośnie, dając źródło Wielkiej Tajemnicy — Tajemnicy Poliszynela.

A równocześnie rodzi się plotka. Wielu sprytnych już coś połapało z naszych półgestów i półsłówek. Nie wszystko i nie dobrze, ale zawsze coś, a to coś uzupełnia się, przymierza, przykrawuje na swoją modłę i puszcza w ruch. Rośnie to sobie podlewane piwem lub czarną kawą, zmienia nieraz w zupełności swoją i tak od urodzenia wstrętną fizjognomję i urasta do gigantycznych rozmiarów.

Skarżymy się wszyscy na plotkę, a fabrykujemy ją sami hurtownie. — Przestańmy tworzyć tajemnice, a plotka cicho i niesławnie zginie. Śmiercią głodową, z nędzy. Cierpimy na plotkę, bo cierpimy na zupełny zanik otwartości naszych poczynań. Wszystko, co czynimy w naszem życiu prywatnem, a jeszcze więcej publicznem, jest patalogicznie tajne i poufne. Jest sens, czy nie ma sensu, jest potrzeba, czy zupełnie jej brak.

„Są rzeczy, które mędrzec mówi wszystkim ludziom,
Są, które mówi swemu narodowi,
Są, które zwierza przyjacielom domu,
I takie, które mędrzec nie mówi nikomu".

Ale my robimy obowiązkowo tajemnice z tych właśnie rzeczy, które mędrzec mówi wszystkim ludziom. Duch konspiracji unosi się nad nami.

„Na granicy czyha wróg, bo cóż innego ma wróg do roboty, jak nie czyhać" — w tem mniej więcej sensie motywuje się potrzebę dużych foljałów misternie zamykanych, na których widnieją nęcące napisy: Tajne! Poufne! Rozumię doskonale, że są pewne rzeczy, co do których trzeba, ażeby ukryte pozostały, ale nie wszystko. Tam gdzie najbłachsze rzeczy skrywa się pod pieczęcią tajemnicy, tam grasować musi najidjotyczniejsza plotka, tam wreszcie po odsłonięciu poufnem jednej i drugiej tajemnicy, która okazuje się czemś mało znaczącem, przyjść musi zwątpienie w tych, którzy taką tajemnicę tworzą. Bo jeśli byle głupstwo podnieść musieli do godności tajemnicy, to widocznie nic lepszego nie mieli do powiedzenia. Tajne! Poufne! święci dzisiaj orgje. Znam takie wypadki, gdzie konspiracyjny kierownik jednego resortu posyłał do poufnej wiadomości wybrańcom wycinki z miejscowej gazety, nieskonfiskowanej. Ostatecznie wprowadzał tylko atmosferę nerwowego podniecenia i nieprzerwany ciąg plotki. Może lepiej byłoby otworzyć okna w tym dusznym pokoju i dać jakiś przypływ świeżemu powietrzu.

Druzus, któremu robotnicy ofiarowali zbudowanie za trzy tysiące talarów takiego domu, do którego nikt nie mógłby wglądać, odpowiedział: Dam wam sześć, zbudujcie taki dom, w którym każdy mógłby wszystko zobaczyć.

Nie bał się kontroli publicznej i nawet historja nie robiła o nim plotek.

ZYGMUNT VOGEL

ARMJA I NARÓD

NARÓD Z ARMJĄ TO SIŁA

Zwracając się w Katowicach w piętnastolecie powstania śląskiego do powstańców, generalny inspektor polskich sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły, wypowiedział między innemi pamiętne słowa, które głęboko wryć się winne w duszę narodu polskiego i.. ,musimy pamiętać, że musimy być silni, aby wojna przeciw nam była niebezpieczna i groźna. Wiemy także — mówił generał — że temperatura przyjaźni, lub nieprzyjaźni w życiu międzynarodowem jest ściśle zależna od siły tego państwa, która jest objektem tych afektów. Musimy być państwem silnem i potężnem. Musimy odrobić to, co zostało zaniedbane w ciągu długich lat niewoli — a czy to jest możliwe?... Gdybyśmy mogli zwrócić się do całego narodu z następnem pytaniem, czy Polska ma dane na to, aby rozwijać się w potędze, jako sprawny i dobrze funkcjonujący organizm państwowy i czy wy Polacy chcecie być silni, to napewno z całej Polski zabrzmiałby głos: „Tak chcemy być silni"..., ale w rozwoju naszych sił i potęgi chcemy iść po drodze, którą sobie wybierzemy, a więc niech nikt obcy nie narzuca nam recepty na szczęście, bo my wiemy, że obca recepta ma na celu obce dobro, a nam chodzi o naszą ojczyznę. Niech nie liczy na powodzenie lub bezkarność ten, co na obcym żołdzie jest obcym jurgieltnikiem, ani też ten, co na rozhukanym koniu zamętu chciałby osadowić własne ambicje i sprawy".

Silne, żołnierskie, zdecydowane były słowa generalnego inspektora sił zbrojnych, silne, a wypowiedziane u granic, które wymagają z naszej strony największej czujności. Słowa te, co podkreślić należy, znalazły pewne i szczere echo w całem polskiem społeczeństwie; zrozumiano, że po niejednej twardej drodze stąpać nam jeszcze wypadnie; zrozumiano również, że apel generała był podkreśleniem wartości zespolenia moralnego narodu z armją.

W tej samej chwili, w dniu 3 maja, w której gen. Rydz - Śmigły kierował swe słowa do powstańców śląskich, przez wszystkie niemal miasta polskie defilowały przed społeczeństwem oddziały wojskowe, witane tak entuzjastycznie, jak gdyby wyczuwano to, co z duszy wyrwał narodowi strażnik siły zbrojnej i rzucił na fale całej Polski — od Bałtyku po Karpaty, od błot pińskich i jezior wileńskich po granitowe szczyty Karpat.

Że jednak zespolenie moralne i realne narodu z armją nie było i nie będzie hasłem odświętnym, tego dowody dały nam dni ostatnie. A obok dowodów tych nie wolno nam przejść obojętnie. Oto w końcu kwietnia czytaliśmy sprawozdanie z przebiegu pięknej uroczystości ofiarowania i wręczenia wojsku polskiemu 100 karabinów maszynowych różnego typu przez robotników fabryki karabinów w Warszawie.

Cześć wam robotnicy!

Minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki dziękując za ten dar, podkreślił znaczenie tego faktu. „Ścisłą łączność człowieka pracy z narodem i wojskiem — mówił p. minister — uważamy za fundament bytu i siły państwa. Każdy przejaw solidarności z interesem ogółu, każdy przejaw patrjotyzmu polskiego ludu robotniczego napawa otuchą i krzepi przedewszystkiem nas których wolą jest praca nad odbudową ojczyzny — daje głęboką wiarę w Jej przyszłość.

Za przykładem fabryki karabinów w Warszawie, poszła fabryka metalurgiczna „Granat" w Kielcach, która zgłosiwszy się dnia 4 maja b. r. przez swą delegację u wiceministra spraw wojskowych gen. Składkowskiego ofiarowała mu na cele Funduszu Obrony Narodowej 50.000 sztuk granatów ręcznych. Podkreślić należy, że fabryka jest instytucją prywatną, pracującą iedynie kapitałami polskiemi.

Nie koniec na tem. Nie dalej jak wczoraj, na lotnisku mokotowskiem odbyło się uroczyste przekazanie **eskadry szkolnej**, składającej się z 8-miu samolotów szkolnych „R. W. D. 8", ufundowanych przez korpus podoficerski. Samoloty te, są przeznaczone wyłącznie do szkolenia kadr lotniczych sportowych. Pozatem korpus oficerski ufundował jedno stypendjum lotnicze, jeden samolot „R. W. D. 13" dla szkolenia w wyższym pilotażu, oraz 30 szybowców. Jednocześnie L. O. P. P. przekazała jeden samolot ,R. W. D. 8", ufundowany dla harcerzy przez P. A. S. T-ę, dwa samoloty, ufundowane przez okręg śląski L. O. P. P., oraz jeden samolot, zakupiony z funduszów ogólnych przez L. O. P. P.

Są to zjawiska, które krzepią, które ożywiają, wobec których, jakieś dreptania malkontentów, czy też siewców rozhukanego zamętu są marnym pyłem, świadczącym w jak tragicznej dysharmonji żyje ta garstka z całością polskiego narodu.

Chcemy, jako naród i państwo, być silni — chcemy, by armja polska w zespoleniu moralnem z narodem była najsilniejszą tarczą Rzeczypospolitej, chcemy, by cały świat zrozumiał, że wojna przeciw nam będzie zadaniem niebezpiecznem i groźnem. Stanie się to jednak wówczas, gdy ani jeden nit więzi narodu z armją nie zawiedzie.

J. K.

„Latająca tajemnica" Stanów Zjednoczonych



Nowy amerykański samolot bombowy, nazwany przez Amerykan „Mystery Plane" (Latająca tajemnica), podjął obecnie loty próbne nad Hartford, Connecticut.

WOJNY MORSKIE

Zjawisko wojen na morzu powstaje zaraz z pojawieniem się handlu morskiego. Gdy tylko człowiek zdołał wypłynąć na wybudowanym przez siebie okręcie na pełne morze i dotrzeć do osiedli i miast nad tem morzem się znajdujących — natychmiast powstała potrzeba uzbrojenia okrętu, bądź to dla celów pirackich, bądź też obronnych.

Gdy technika wojenna udoskonala się coraz bardziej, rozpoczyna się okres wojen morskich, przeniesiono poprostu bitwy lądowe na morze. Rozwój techniki wojny morskiej szedł od bitew toczących się na wzór lądowych na pokładach okrętów, aż do walk toczonych zdala przy pomocy potężnej automatycznej artylerji.

Jednakże od początku wojen morskich aż do chwili obecnej istnieje niezmienne prawo odnoszące się do flot wojennych, których zaniedbanie lub zlekceważenie mści się bezwzględnie na danem państwie. Historja uczy, że zgubnem jest nieposiadanie żadnej floty, wtedy gdy sąsiad lub przypuszczalny przeciwnik posiada ja w pokaźnej ilości.

Drugiem prawem zasadniczem jest odpowiednie wyszkolenie załogi tak marynarzy, jak dowódców. Trzecie, to odpowiedni liczbowo i technicznie skład floty. Naruszenie którejkolwiek z tych trzech zasad, powoduje bezapelacyjną klęskę, w skutkach nieobliczalnie groźną.

W czasie wojen perskich, Temistokles przeprowadził w Atenach ustawę o budowie floty wojen., na którą przeznaczone zostały stałe pozycje budżet. Dowódcą nowoutworzonej floty został Eurybiades. Zadaniem jej było przeciwstawienie się potędze perskiej, która zalała całą Grecję. Ponieważ słabi na lądzie Grecy nie mogli stawić czoła przemożnym siłom perskim, należało w inny sposób ugodzić wroga. Olbrzymia armja potrzebowała dowozów zaopatrzenia, co Persowie uskuteczniali również olbrzymią flotą. Jej zniszczenie równoznaczne było z przegraną. I to się Grekom w bitwie pod Salaminą udało. Szybkie zwinne, nieduże okręty greckie, dowodzone przez zdolnych marynarzy, pokonały stosunkowo łatwo olbrzymią armadę perską.

W bitwie salamińskiej wygrała wyćwiczona załoga, złożona z wolnych ludzi. Podobną naukę dostarcza nam bitwa pod Akcjum stoczona między flotami Antonjusza i Oktawiana. W bitwie pod Lepanto Turcy przegrali, ponieważ okręty ich były prawie bez artylerji; a załogę ich stanowiły siły lądowe, zupełnie nieobeznane z walką na morzu.

W wojnie hiszpańskiej w XVI i XVII. w. wygrali Anglicy ponieważ mieli zwinne okręty, oraz dobrze wyćwiczoną załogę żeglarską i artyleryjską. Nie pomogło tu godne podziwu męstwo Hiszpanów — musieli ulec.

Z kolei przegrywali Anglicy w wojnach holenderskich w XVII. w. Mieli wprawdzie wyćwiczoną żeglarsko i artyleryjsko załogę, doskonale zdyscyplinowaną i dobrze zaopatrzone okręty; musieli jednak po początkowych powodzeniach ustąpić, gdyż Holendrzy szybko zrozumieli znaczenie floty wojennej. Porzucili taktykę defensywy i ochrony transportów a przeszli do ofensywy. Doszło do tego, że w pewnym czasie Holendrzy korzystając z tego, że Anglicy rozpuścili marynarzy na urlopy, wdarli się ze swą flotą na Tamizie do Londynu i przez kilka dni trzymali stolicę wroga pod terorem. Trzecia wojna holenderska — wykazała dowodnie, że wygrywa ta flota, która nie trzyma się brzegów, lecz przechodzi z całą stanowczością do ofensywy.

W czasie wojen orleańskich, Francja budzi się z uśpienia na morzu i w szybkiem tempie dogania inne państwa morskie. Tourville w bitwie pod Beachy Head bije na głowę koalicję anglo - holenderską. Taż sama koalicja dwa razy silniejsza od floty Tourville'a, nie może mu dać rady w bitwie pod La Hagua. W tym okresie prowadzi Francja korsarstwo wojenne (kaperkę), które w oparciu o stałą, regularną flotę przynosi ogromne straty nieprdzyjacielowi. Tourville, posługują się regularną flotą z kaperstwem, potrafił w zupełności sparaliżować handel W. Brytanji i Holandji.

W wojnie o wolność Stanów Zjednoczonych, akcja Francji przeciw Anglji prowadzona przez zdolnych marynarzy (Sufren), nie przynosi rezultatów, ponieważ ofensywa na morzu została zanadto rozdrobiona.

Po rewolucji, kiedy wyrżnięto prawie wszystkich oficerów marynarki, flota wojenna Francji przestaje istnieć.

Mści się to często na akcji Napoleona. Bitwa pod Abukir prowadzona pomiędzy słabą flotą francuską i mocnemi fortami brzegowemi a silną flotą angielską, skończyła się zupełną klęską Francuzów.

Podobny skutek miała bitwa pod Kopenhagą (1801) w wojnie angielsko-duńskiej, gdzie Anglicy wygrali bezapelacyjnie mimo tego, że Duńczycy mieli silne okręty obrony brzegowej, stojące pod osłoną potężnych fortów.

Bitwa pod Trafalgar przyniosła mimo zwycięstwa klęskę Francuzom z powodu taktyki wyłącznie defensywnej i złego wykształcenia żeglarskiego.

Wojna secesyjna w Ameryce Północnej między Północą i Południem wykazała, że kuperka bez poparcia stałej floty nie przynosi żadnych rezultatów, i że najpotężniejsze forty przybrzeżne muszą ustąpić przed flotą pełnego morza.

Bitwa pod Lissą w 1866 przyniosła zwycięstwo Tegethoffowi (Austrja), który mając drewniane okręty, lecz karną i zdyscyplinowaną załogę, bije na głowę admirała Persano (Włochy), dowodzącego najnowszemi pancernemi jednostkami.

Bitwa pod Cusimą dowodzi jasno, że nie pomoże męstwo i doświadczenie oraz talent do wodzów, którzy mają pod rozkazami flotę — zlepek okrętów różnych typów, seryj i w różnych dokach budowanych. Przeciwnie, Japończycy mieli flotę jednolitą, dobrze wyćwiczoną w manewrowaniu i artylerii.

Mgr. E. M.

KOBIETA I DOM

Nowe hasła w organizacjach kobiet pracujących

Z inicjatywy wybitnej publicystki francuskiej, p. Zuzanny Cordelier, ukazał się we Francji pierwszy numer miesięcznika, poświęconego kobiecie pracującej zawodowo („La femme au travail“). Celem tego czasopisma jest wytworzenie pewnej łączności pomiędzy miljonami Francuzek, które pracują poza domem, godząc niejednokrotnie swój zawód z obowiązkami żony, matki i pani domu. Jakąż siłę przedstawiałoby tych ośm miljonów kobiet — dowodzi inicjatorka czasopisma — gdyby każda z nich poczuwała się do łączności z resztą, gdyby wszystkie w miarę możności dopomagały sobie wzajemnie.

Nie bez słuszności utrzymuje pani Cordelier, że kobieta obarczona podwójnie — domem i pracą zawodową — więcej potrzebuje pomocy, niż ta, której warunki materjalne pozwalają na zupełne poświęcenie się obowiązkom żony i matki. Naprzykład wskazówki w dziedzinie uproszczenia gospodarstwa domowego będą dla tych kobiet specjalnie cenne. Równie pomocne byłyby wiadomości z zakresu pracy, którą wykonują, lub też wskazówki, mogące zorjentować młode dziewczęta co do wyboru zawodu.

Pierwszy numer przeglądu kobiecego — o którym mowa — jest poświęcony kobiecie urzędniczce. Interesujące daty statystyczne stwierdzają, że 145.000 kobiet we Francji zajętych jest w charakterze urzędniczek państwowych. Datuje się to od czasów wojny, kiedy znaczny odsetek urzędników, powołanych do wojska, został zastąpiony przez siły kobiece. Do tego czasu jedynie urzędy pocztowe, telefoniczne i telegraficzne były obsługiwane przez kobiety. Zawód urzędniczki — jakkolwiek nisko wynagradzany — ma tę dobrą stronę, że kobieta, pracująca na utrzymanie swoje i rodziny, może wykonywać codzienne obowiązki, bez gnębiącej troski o jutro. Jednak zarobek nie powinien być jedynym celem wykonywania zawodu urzędniczki. Pani Cordelier zwraca uwagę na konieczność przygotowania tych kobiet nietylko fachowego, ale i psychologicznego. Wysoko pojęta służba dla państwa, pomoc dla drugich winna iść w parze z celami osobistemi.

Poczucie odpowiedzialności, ofiarna praca na jakiejkolwiek placówce będzie dla kobiet właściwem umotywowaniem ich chęci uczciwego zarabiania na życie, skuteczniejszem, niż najenergiczniejsze żądania i postulaty feministyczne. Wspólnota ideowa i wspólnota interesów winny połączyć wszystkie kobiety pracujące, celem wzajemnej pomocy i porozumienia.

Czy akcja p. Zuzanny Cordelier znajdzie zrozumienie w szerokich kołach pracujących Francuzek i jakie przyniesie owoce — okaże przyszłość.

Letnie sukienki dziecięce



Ilustracja nasza przedstawia cztery wzory sukienek dziecięcych na lato, ładnych i praktycznych. 1) Zgrabna sukieneczka z jedwabiu do prania, piki lub płótna, z karczkiem odciętym w formie kamizelki i bufiastemi rękawkami. Spódniczka składa się z kilku kontrafałdów. 2) Sukieneczka o ładnym kroju, polegającym na różnorodnem zestawieniu prążków. Nawet całkiem taniutki materjał wyjdzie w tym fasonie efektownie. Kołnierzyk i oryginalne rękawki winny być zrobione z białej piki. 3) Marszczenie przy spodniczce, oraz niezwykły w linji krój karczka, stanowią ozdobę sukienki z wzorzystego kreponu. 4) Wreszcie ubranko dla chłopczyka, z bluzeczka w kontrafałdy z białym lakierowanym paskiem i guzikami z masy perłowej.

Utrzymywanie w porządku bielizny

Bieliznę czystą układamy w szafach w ten sposób, by ostatnio praną umieszczać na spodzie. Wówczas niszczymy i brudzimy ją równomiernie. Długo nieprana bielizna żółknie.

Dla porządku i dla wygody dobrze jest obwiązywać każdy gatunek wstążeczkami lub tasiemkami, wówczas mniej się rozrzuca.

W wilgotnych szafach bielizna butwieje. Nie należy też chować po praniu niedosuszonej, ani używanej wilgotnej kłaść do brudów.

Zapobiegajmy rdzewieniu, nie pozostawiając serwet na mokrych tacach.

Bieliznę uszkodzoną lepiej jest naprawiać przed praniem, gdyż uszkodzenia powiększają się przez pranie. Brudną bieliznę przechowujmy w specjalnych szafach, lub w braku takich, we workach wiszących, zaopatrzonych w rozcięcia podłużne do wkładania. Worki te powinny być ściągane na dole, nie zaś w górze. Chcąc wyjąć bieliznę do prania, rozwiązujemy tasiemkę i wysypujemy dołem zawartość worka.

Raz na rok trzeba koniecznie przerachować bieliznę czystą i brudną, by sprawdzić dokładnie jej inwentarz i stopniowo dopełniać jego braki.

Książka gospodarska

Niedawno jeszcze była książka gospodarska czemś w rodzaju dzienniczka, w którym pani domu zapisywała nietylko wydatki, ale również ważniejsze wydarzenia życia rodzinnego, stan pogody, chwilowe nastroje, ba, nawet tu i ówdzie jakiś wierszyk się znalazł, przepisany z modnego tomiku poezyj. Kobieta nowoczesna nie ma czasu na takie sentymentalizmy. Wkroczywszy triumfalnie na szerszą arenę życia publicznego, ma inne drogi wypowiedzenia się, większą różnorodność zainteresowań i ambicyj. Jej książka gospodarcza nie ma nic wspólnego z poezją. Suche notatki i sztywne cyfry, spiętrzone nad sobą w równiutkich kolumnach, są jakby bezosobowe, niekobiece. I tak powinno być, tak jest słusznie i celowo. A jednak trochę szkoda tych książek-pamiętniczków, mniej systematycznych jak romantycznych, gdzie z miłą pogardą dla nauk ścisłych i rzeczy doczesnych, gosposia niezbyt przestrzegała prawidła: dziesiątki pod dziesiątkami, jedynostki pod jedynostkami.

Dzisiejsza książka gospodarska zeszła do mniej romantycznej ale właściwszej roli. Wymagamy od niej, aby nam dała nietylko wykaz kosztów prowadzenia domu, ale i świadomość, wiele wydajemy na poszczególne gałęzie gospodarstwa, wiele na kształcenie dzieci, wiele na ubranie, przyjemności i t. d. Twierdzenie, jakoby zapisywanie wydatków było bezcelowe, ponieważ „i tak się wyda tyle, ile się musi wydać“, nie jest bynajmniej słuszne. Dokładne zdanie sobie sprawy z tego, wiele na co wydajemy jest konieczne, jeżeli chcemy gospodarować rozumnie i oszczędnie. Czy nie wydajemy zbyt wiele na kuchnię, kosztem zbytnich oszczędności w innych działach, jak wyekwipowanie w garderobę dzieci, konieczne od czasu do czasu reparacje bielizny pościelowej, stołowej i tym podobne. Lub czy gotuje się za oszczędnie, a za dużo wydaje na stroje i przyjemności?

Książka gospodarska jest więc czemś w rodzaju rachunku sumienia, który robiony co miesiąc dopomoże nam do zorjentowania się, czy i jakie błędy popełniłyśmy w zakresie budżetu domowego. Niejedno wówczas można zmienić z korzyścią tak dla prowadzenia domu, jak dla budżetu.

Najracjonalniejsze jest prowadzenie t. zw. amerykańskiego sposobu notowania wydatków. Książka taka składa się ze stron, podzielonych na kilkanaście rubryk, z których każda służy do zapisywania wydatków w poszczególnych działach gospodarstwa. Możemy sobie taką książkę sporządzić same, kupując zwykły, kratkowany zeszyt i dzieląc stronice u góry na dowolną ilość rubryk. Wyszczególniwszy z lewej strony datę i rodzaj wydatku, wpisujemy liczbę do odpowiedniej rubryki, i przy końcu miesiąca, lub lepiej gdy strona się kończy, zliczamy cyfrę poszczególnych rubryk, i wówczas wiemy, jaką sumę wydałyśmy na kuchnię, jaką na reparacje, na wydatki szkolne, na gaz, na opał, oświetlenie i t. d. Na następnej stronie u góry wpisumy sumy ze strony poprzedniej.

Takie prowadzenie książki gospodarskiej wymaga pewnej systematyczności no i czasu, ale wysiłek ten napewno się opłaci. Pamiętajmy również o skrupulatnem przechowywaniu kwitów za popłacone rachunki.

Zgon zasłużonej feministki

Dnia 5 bm. zmarła we Wiedniu wybitna działaczka, założycielka Austrjackiego Związku organizacyj kobiecych, Marjanna Hainisch. Zmarła była feministką w najszlachetniejszem znaczeniu tego słowa. Żądała przyznania kobietom praw kształcenia się, możliwości pracy zawodowej, oraz udziału w życiu publicznem. Jej oświadczenie, że „kobiecie winno się przyznać prawo wykonywania wszelkich zawodów, do których okaże się zdolna“, wywołało w roku 1866-ym niemałą sensację. Akcja Marjanny Hainisch przyczyniła się do założenia w Austrji pierwszego gimnazjum dla dziewcząt. Następnie powstał z jej inicjatywy związek kobiet dla dalszego kształcenia się, dla dokształcania robotnic i dla pracy społecznej kobiet.

Były to etapy do założenia wyżej wspomnianego Związku austrjackich zrzeszeń kobiecych, który się stał placówką ruchu feministycznego w tym kraju, oraz członkiem międzynarodowego związku kobiet.

Aż do 99-go roku życia, Marjanna Hainisch interesowała się żywo działalnością związku, którego była honorową prezeska.



„Petti-Blouse“

Na praktyczny pomysł wpadły ostatnio amerykańskie domy konfekcyjne, lansując model bluzki, tworzącej całość z halką. Bluzka taka łatwo się wkłada i zdejmuje, a co najważniejsze nie wychodzi ze spódniczki. Dzięki tej zalecie „petti-blouse“ cieszy się wielkiem uznaniem praktycznych Amerykanek.

Cielęcina na zimno z jajami

1 kg. cielęciny bez żył i kości, rozbić tak cienko, jak na kotlety naturalne, posolić i układać środkiem około 8 jaj, ugotowanych na twardo. Zawinąć i obwiązać silnie nitką, by się utworzyła długa, równa pieczeń. poczem rzucić na gorący smalec i piec w rurze. Taką pieczeń można podać na zimno, ze sałatę francuską, lub jakimkolwiek sosem, ostrym lub tatarskim.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" Nr. 19

ADAM KOZŁOWSKI

W ŚWIĘTEM MIEŚCIE DRAMATU

W 320-tą ROCZNICĘ ŚMIERCI SZEKSPIRA

PIELGRZYMI

„Z czterech krańców ziemi przyszli, aby ucałować te relikwje" (Kupiec Wenecki). Mimowoli przychodzi mi na myśl ten cytat, gdy siedzę w przedziale pociągu, mknącego sześciotorowym szlakiem, do Stratfordu nad Avonem. Rzeczywiście wypełniony on jest pielgrzymami ze wszystkich części świata. Są wśród nich snobistyczni Amerykanie, Szwedzi z dalekiej północy, studenci południowo - afrykańscy, spokojni i cisi Japończycy, krzykliwi Argentyńczycy i masa innych. Istna wieża Babel. Wszyscy wędrują do Stratfordu, małej mieściny, w której urodził się, żył i umarł Wiliam Szekspir.

ZIELONE SERCE ANGLJI

Pociąg zatrzymał się na małej stacyjce. Dość stare i niezbyt pięknie wyglądające budynki stacyjne, ani nawet przypuszczać nie pozwalają, że za niemi znajduje się Stratford — „zielone serce Anglji". Niema chyba w całym świecie takiej zieleni łąk, parków, alej i placów sportowych, jak w Stratfordzie. Stałem oczarowany. Dość długo już byłem w Anglji, aby się przyzwyczaić do zieloności no i do sławnych trawników angielskich, ale to, co ujrzałem w Stratfordzie przeszło oczekiwania. Wśród morza szmaragdowych łąk, z których słynna jest cała kraina Warwickshire, leży Stratford, zgubiona wśród cudownych drzew, parków i lasów, maleńka średniowieczna mieścina. Tylko szerokie asfaltowe ulice, stroje ludzi i rozrzucone po mieście place golfowe, tenisowe i krikietowe, przypominają nam, że żyjemy w dwudziestym wieku. Pozatem wszystko nieskazitelnie staroangielskie, jakby żywcem wyjęte z pasterskich scen „Wesołej Anglji". Nic dziwnego, że tak się w tym uroczym zakątku zakochał wielki genjusz sceny. Coś takiego może tylko istnieć w sercu — w zielonem sercu Anglji.

PO STRATFORDZIE ŚLADAMI SZEKSPIRA

Szeroką, cudownie pachnącą aleją udałem się na zwiedzanie miasteczka z bajki i jego szekspirowskich relikwij. Na skraju miasta, w cieniu drzew stoi nieskazitelnie biało-czarny, duży, zasobny dom. To posiadłość Mary Arden — córki bogatego szlachcica i właściciela kilku okolicznych folwarków. W niej to zakochał się Jan Szekspir, ojciec sławnego poety. Ileż to razy musiał tędy chodzić do swej ukochanej, zanim pojął ją za żonę i osiadł w swoim pięknym, bogatym domu. Dom jego piękny, „miastowy" pozwala nam się domyśleć, że właściciel jego był zamożnym mieszczuchem. Tu właśnie w małym, skromnie urządzonym pokoiku, przyszedł na świat, najsławniejszy obywatel Stratfordu. Za domem rozciąga się duży, zielony, jak wszystko w Warwickshire, park. W nim spędzał swą wczesną młodość maleńki Wiliamek. Lecz wkrótce wyrósł na dzielnego chłopca i musiał codziennie drogą, którą teraz się udaję, chodzić do szkoły miejskiej. Ponure, z prostych desek zbudowane domy każą nam przypuszczać, że niezbyt przyjemnie tu było małemu urwisowi. Napewne tu zaczął czytać w ukryciu pod ławką Dekamerona i inne sprośne nowelki włoskie, z których następnie miały się zrodzić cudowne w swym wiośnianym humorze, komedje. Może właśnie te nowele przyczyniły się do tego, że w pewien wieczór upojony czarem wiosny i zielenią miasteczka, znalazł się u wrót stojącego za miastem domu Anny Hathaway. Stoję sobie właśnie obok tego domku i zdaje mi się, że za chwilę, młody Bill, stratfordzki Romeo, stanie obok mnie, oczekując na spotkanie z ukochaną Haneczką. Ani nawet, biedak nie przypuszcza, że ta zakazana miłość, zaprowadzi go, pod naporem małomiasteczkowej opinji, na ślubny kobierzec. Trudno, jako syn burmistrza, nie mógł wywołać skandalu, musiał się stać ofiarą pruderji. A gdy niedługo po ślubie zgasła uroda, starszej od niego Anny, a wraz z nią i młoda miłość, ucieka młody małżonek z trupą aktorów od swojej swarliwej żonki. Tak się zaczęła jego karjera. Później po wielu latach sławny już w świecie, wrócił tu jeszcze, aby jako skromny mieszczuch życia dokonać. W dniu patrona Anglji św. Jerzego, kiedy cudna wiosna rozzieleniła cały Stratford, wierni przyjaciele chowali w małym kościółku św. Trójcy wielkiego mistrza dramatu. Dziś, w 320 lat potem, stoimy nad jego grobem, wzruszeni do głębi, pielgrzymi z czterech stron świata.

Jedynie tylko towarzyszący mi Anglik nie okazywał żadnego wzruszenia. Zaganiętу o to, rzekł zupełnie spokojnie: „Cały Stratford, wraz z jego teatrem i relikwiami, to dla Was, my czcimy Szekspira tylko jako wielkiego poetę, bo jako człowiek był on tylko „petit bourgeois". Wielkim człowiekiem, godnym naśladownictwa jest dla nas król Ryszard, „Lwie Serce". Ale ja jestem Polakiem i wielki poeta, to dla mnie wielki człowiek, jako że „bronzowienie" wieszczów to nasza cecha narodowa. Wzruszyłem się więc do głębi w tym małym kościółku wśród zieleni drzew i łąk, nad ciemno - niebieską wstęgą Avonu. Dopiero teraz, gdy w kilku godzinach przeżyłem wraz z Szekspirem cały jego żywot, zrozumiałem dlaczego nie chciał zostać pochowanym w Westminsterze. Chciał zapewne po wieki mieszkać w tym najbardziej uroczym zakątku Anglji. Tu znajduje się prawdziwa kraina poezji i tu można być „petit bourgeois", będąc największym poetą. Dlatego też ja czczę wielkiego Wiliama za jego małomiasteczkowość.

GARDEN PARTY NAD AVONEM.

Moje poznanie z pielgrzymami z czterech krańców świata nastąpiło na Garden Party, wydawanem przez burmistrza miasta Sir Archibalda Flowera, na cześć English Speaking People Union. W pięknym staroangielskim „homice" zebrała się grupa stupięćdziesięciu ludzi uwiedzionych czarem słów Szekspira. Pełni beztroskiego humoru rozbiegliśmy się po zielonych trawnikach ogromnego parku. Amerykanie poszli bawić się, w labiryncie zrobionym z żywopłotu. Mieszkańcy Dalekiego Wschodu przechadzali się spokojnie po ogrodzie, rozmawiając cicho. Niemcom zaimponował nawet gród warzywny i zaczęli rozmowę o nim z lady Flower. Ja zaś udałem się z małą Holenderką, Edith, kamienemi schodkami wdół parku, gdzie wśród szmaragdowych pól przewija się błękitna wstęga Avonu, gdzie płaczące wierzby przyglądają się swym odbiciom w kryształowej wodzie. Usiedliśmy nad brzegiem, uwiedzeni czarem wiosennej zieleni, nie mogąc się nazachwycać pięknem krajobrazu. Milczenie przerwała mała Edith cytatem z Szekspira:

„Tem silniej płonie im silniej tamujesz
Potok, co bieży z uroczym szelestem
Jeśli wstrzymany, szaleje bieg miary,
Lecz kiedy w biegu nic mu nie przeszkadza
Po tęczynowych słodko gra kamykach
I każde ziółko w pielgrzymce gnane
Wdzięcznym fal swoich pocałunkiem chwyta.
I tak się wijąc, w igraszkach ochoczy
Licznemi okręty w dzikie morze kroczy"
(Dwaj panowie z Werony).

Mógłbym przysiąc, że właśnie to miejsce miał na myśli poeta, pisząc te słowa.

Może kiedyś leżał tu na zielonej trawce u boku swej ukochanej Annie. Możliwe. Na wszelki wypadek pocałowałem Edith za ten piękny cytat.

„BURZA" W TEATRZE

Teatr z czerwonej cegły jest jedynym nowoczesnym budynkiem w Stratfordzie. Terasa teatralna, malowniczo położona nad Avonem jest idealnem miejscem dla rozmyślań w przerwach przedstawienia. Niestety nie danem mi było na niej rozmyślać, bo spotkałem się z pielgrzymami i przy szklance herbaty pogwarzyliśmy sobie wesoło. Teatr nie zrobił na mnie miłego wrażenia. Może raziła mnie jego nowoczesność, a może niczem niewytłumaczona czerwień, zupełnie nie harmonizująca z biało - czarno - zielono - błękitnym Stratfordem. Czerwona cegła w Stratfordzie poprostu krzyczy. Zdaje się wołać Amerykanów. Może mój towarzysz Anglik ma rację, że w Stratfordzie króluje tylko Szekspir — „petit bourgeois", a prawdziwy mistrz sceny przemawia do nas

Anglja ku czci Szekspira



Stratford. Pochód delegacyj, składających wieńce pod pomnikiem Szekspira.

codziennie w teatrach londyńskich. W dziwnem napięciu oczekiwałem rozpoczęcia przedstawienia. W ręku miałem program na którego stronie tytułowej widnieje herb Szekspira. Jakkolwiek dewizą jego jest „non sanz droict" (nic bez prawa), to jednak właśnie ten herb dostał bezprawnie po długich staraniach, wmawiając we wszystkich, że otrzymał go ojciec. Herbem tym ozdobiony jest cały teatr. Jeszcze jeden dowód prawdy słów mego towarzysza — pomyślałem. A gdy ujrzałem niezwykle efektowną, ale i efekciarską scenę rozbicia statku w pierwszym akcie „Burzy", uwierzyłem święcie, że teatr stratfordzki jest teatrem dla Amerykanów. Lecz gdy na scenie zaczęły latać i biegać piękne duchy otaczające Prospera, moje brzydkie myśli uleciały precz. Zostałem porwany przez czar Szekspira. Stałem się nagle małem dzieckiem, zacząłem się nawet bać strasznego Kalibana. Nie, człowiek, który czarem słowa potrafi przemienieć dorosłego młodzieńca w dziecko, nie może być „petit bourgeois". Wyszedłem z teatru nieprzytomny, zakochany po uszy w wielkim Wiliamie. Długo jeszcze w mroku nocy włóczyłem się po mieście, nim wróciłem do hotelu.

WIECZÓR NAJCUDOWNIEJSZEGO DNIA W MOJEM ŻYCIU

W salonie hotelowym zebrała się grupka pielgrzymów. Radjo cichutko grało jakieś melodje jazzowe. Usiadłem w miękkim, wygodnym fotelu. Uprzejmy gospodarz kazał podać mi herbaty. Panowało głuche milczenie. Wszyscy oddawali się ulubionej angielskiej rozrywce „daydreaming", marzeniu na jawie. I ja też marzyłem, aby raz na rok zobaczyć w teatrze lwowskim jakieś arcydzieło Szekspira. W myślach moich pojawiły się postacie z komedyj. Książęta w białych frakach, księżniczki w cudnych jedwabnych sukniach, trefnisie w bajecznie kolorowych strojach, śpiewali i tańczyli w rytm melodji jazzowych. Zdawało mi się, że Szekspir mówi do mnie: „Chciałbym, aby ktoś odważny tak wystawiał moje komedje". Potężne uderzenia Big Bena, bijącego dwunastą godzinę, przerwały moje marzenia. Skończył się cudowny wieczór. Wieczór jaki można spędzić tylko w rodzinie. Bo, przecież byłem w rodzinie ludzi mówiących po angielsku i kochających Szekspira, bo kto mówi po angielsku, musi go kochać.

Nazajutrz o świcie poranka opuszczałem mury staroangielskiego „home'u", w którym mieści się tzw. „private hotel", co znaczy, że mieszkać w nim to spędzić kilka chwil w domu przyjaciela. Jest to coś w rodzaju klubu. Jedyną regułą tu panującą jest: „bądź szczęśliwy". I naprawdę byłem zupełnie szczęśliwy przez jeden dzień. Jeszcze raz spojrzałem na czarującą zieleń i przyrzekłszy sobie, że wrócę tutaj i spędę kilka tygodni pełnych radości, opuściłem zielone serce Anglji.

—

Młoda muzyka niemiecka

Wielkie tradycje muzyki niemieckiej kontynuuje szereg młodych kompozytorów, z których niemal każdy ma swój styl odrębny, swoją silnie zaakcentowaną indywidualność.

Na pierwszy plan wybija się Monachijczyk, Werner Egk, twórca opery „Zaczarowane skrzypce", która po zeszłorocznej prapremjerze we Frankfurcie, króluje od kilku miesięcy w repertuarze opery berlińskiej. Dzieło to, przepojone folklorystycznym romantyzmem, ma za tło lokalny koloryt bawarski, w naświetleniu i ujęciu zdecydowanie modernistycznem. Tekst hrabiego Pocci, według bajki Anderse, na, cechuje humor i dobroduszność, właściwe góralom alpejskim. Stylistycznie nie zbliża się Egk do polifonistów, Milhaud'a, lub Strawińskiego, więcej niż do któregokolwiek z młodych kompozytorów niemieckich. To samo odnosi się do czterech „Pieśni włoskich" na tenor i orkiestrę. Egk skomponował fanfarę, która zostanie odegrana na rozpoczęcie letniej olimpjady w Berlinie.

Młodszy od trzydziestopięcioletniego Egka lecz spokrewniony z nim temperamentem jest urodzony w 1907 r. w Augsburgu, Karol Höller. W jego bogatej twórczości łączy się wrodzona łatwość wypowiadania się z wirtuozowską niemal techniką kompozycji. Zaczawszy od organów i chóru, Höller przeszedł do muzyki kameralnej, zaś największy sukces osiągnął „Hymnem" na orkiestrę, opartym na motywach gregorjańskich melodyj chóralnych, w ujęciu nawskróś nowczesnem.

Dojrzałości i równowadze Höllera przeciwstawia się pełna kontrastów twórczość Hansa Brehme'go. Nieokiełznany temperament, siła i życie pulsują w jego „Concerto Sinfonico" op. 21. Brehme jest najoryginalniejszym z młodych kompozytorów niemieckich, jest talentem a może nawet genjuszem w stadjum krystalizowania. Nie wypowiedział on jeszcze swojego ostatniego słowa.

Przedstawicielem najskrajniejszego modernizmu niemieckiego jest Winfried Zillig, którego opera „Rosse" uderza śmiałością harmonji i silną dramatycznością. Do tej samej grupy zaliczyć można Piotra Schachta i Norberta von Hannenheim. Spokrewniony z nimi Walter Gronostay poświęcił się komponowaniu melodyj do filmów dźwiękowych i radja, nie tracąc zresztą nic ze swego charakteru i ekspresji. Doskonale zapowiadający się Ślązak, Aleksander Ecklebe, twórca opery „Genowefa", zmanierował się przez przyswojenie sobie zbyt wielkiej ilości stylów. Twórczość tego kompozytora cierpi na hypertrofję środków artystycznych. **MIR**

—

Jubileusz czeskiego poety narodowego

(m. o.). W kwietniu 1836 r. ukazał się w Pradze, wydany nakładem autora, niewielki tomik poezyj, zatytułowany „Máj". Książeczka ta została z entuzjazmem przyjęta przez społeczeństwo czeskie i odrazu zjednała rozgłos autorowi, którym był dwudziestoszcześcioletni Karol Hynek Mácha. Młody poeta nie dowiedział się nigdy, jak wielki wpływ wywarła jego twórczość na współczesne mu i późniejsze pokolenie poetów czeskich, umarł bowiem w tym samym roku, w kilka miesięcy po wydaniu swojego tomiku. Wpływ ten był olbrzymi. Po stu latach, „Máj" Máchy nie utracił nic ze swych wartości i jak twierdzą jego rodacy, jest dzisiaj — bardziej niż kiedykolwiek — aktualny.

W związku z przypadającą na rok bieżący stuletnią rocznicę śmierci poety, Czesi przygotowują cały szereg uroczystości jubileuszowych, kóre rozpoczęła wystawa pod tytułem „Karol Hynek Mácha w malarstwie i plastyce". Praskie Muzeum Narodowe przygotowuje wystawę manuskryptów poety, oraz pamiątki z jego osobą związane, pochodzące z Litomierzyc, rodzinnego miasta poety. W teatrze narodowym w Pradze zostaną odegrane fragmenty z dramatu Máchy, „Bratri" (Bracia). W Litomierzycach, gdzie ma stanąć pomnik poety, odbędzie się uroczystość ustawienia kamienia węgielnego pod tę budowę. Uniwersytet praski uczci pamięć Máchy uroczystą akademją.

„Polonia — Italia"

Kwietniowy zeszyt miesięcznika polsko - włoskiego, wychodzącego w Warszawie, przynosi ciekawe artykuły i informacje. Na wstępie podano przekład mowy Mussoliniego o programie gospodarki faszystowskiej. „Duce" zakreślił ramy nowej organizacji Narodowego Zgromadzenia Korporacyj, uwydatniając syntezę dążeń pracodawców i pracobiorców, kontrolowanych przez państwo.

R. Suster, w artykule o zasadach etyki faszystowskiej, snuje słuszne refleksje na temat roli ubóstwa w życiu narodów:

Widmo ubóstwa i wypływająca stąd obawa pożarcia przez bogatszych — jest jedną z obcesyj, dręczących Europę. „Jesteśmy zrujnowani — mówi się wszędzie — nasze bogactwa są niczem w porównaniu do bogactw innych kontynentów. Chwała naszego starego rodu upada i znika w nędzy".

Spróbujmy rozumować. I musimy ustalić naprzód, że ubóstwo nie jest faktem absolutnym ale względnym... Bogactwo światowe od r. 1790, pomnożyło się czterdziestokrotnie z wynalazkiem maszyny parowej. To znaczy, w 150 latach wytworzono czterdzieści razy więcej bogactw niż przez tysiąclecia pracy ludzkiej. Niema więc powodu do rozpaczy, ponieważ niewiadomo z jaką szybkością i jakiemi środkami zdobędzie się dobrobyt za lat kilka.

Pozatem przekonajmy się, że ubóstwo, albo przynajmniej potrzeba, może być i jest największą siłą i najpotężniejszym bodźcem rozwoju i postępu narodów i kontynentów. Nie wyłączając Europy.

Tylko potrzeba — t. zn. względne ubóstwo przygotowuje i hartuje najlepsze narody, tak jak cierpienie fizyczne i moralne kształci i wychowuje najlepszych ludzi. Tylko ci, którzy byli ubodzy, mogą być mistrzami życia: mistrzami energicznymi i odważnymi, przyzwyczajonymi w ciągłej walce do naginania sił i sytuacyj; mistrzami pełnymi zapału i entuzjazmu, chciwymi tego wszystkiego, z czem się bogaci już nie liczą i czego nie cenią; mistrzami śmiałymi i szczęśliwymi, gdyż nie obawiają się i nie stawiają granic ryzyku, nie posiadając nic; mistrzami praktycznymi i pomysłowymi, gdyż codzienna walka nauczyła ich użytkować najdrobniejsze rzeczy i cenić najmniejsze wartości.

Dodajmy, że naród biedny, który zdobywa sobie codziennie poświęceniem trochę potęgi i dobrobytu, zostaje przez długi okres historyczny narodem potrzebującym, gdyż wszyscy jego sąsiedzi pamiętają jego pochodzenie i oczekują aby wpadł w nędzę na nowo; jest więc zmuszony do nieustannej działalności i dyscypliny, między zawiścią tych, których przegonił, a pogardą tych, których nie dogonił jeszcze; i musi codzień coś zdobyć, nie tracąc jednej minuty, musi pracować nie znając ani spoczynku ani wahań, musi wykazywać, dzień po dniu, że jest godny swoich nowych warunków.

Tak więc ubóstwo, zamiast być dla narodu powodem zniechęcenia i rozpaczy, staje się dla narodów silnych i świadomych, prawdziwym czynnikiem energji, stanowi najlepszą dźwignię podniesienia, najskuteczniejszy bodziec cywilizacji i postępu, ucząc i zmuszając do wyzyskania każdego elementu do najwyższych granic, każąc wyciągnąć ze wszystkich wartości duchowych i materjalnych najwyższy dochód.

Faszyzm zatem nie podziela zdania powszechnego na temat ubóstwa; przyjmując ubóstwo, zmienia je w potężny czynnik rozwoju Italji, przekonany, że może nawet w gorszych warunkach wyciągnąć ze swoich danych przynajmniej pięciokrotny dochód w stosunku do tego, co osiągają narody nie rozumiejące olbrzymiej siły, którą daje potrzeba.

Te doświadczenia i poglądy, będące wyrazem zasadniczej postawy narodu włoskiego, mogą i w Polsce, kraju ubogim i młodym, znaleść żywy oddźwięk.

Bardzo interesujące zestawienia i wiadomości o Abisynji czytamy w szkicu p. t.: „Dla historji". Ustrój syndykalistyczno - korporacyjny Italji charakteryzuje Ubaldo Baldi Papini. Roman Piotrowicz porusza problem sprawiedliwego podziału surowców.

Kilka artykułów przeznaczono dla publiczności włoskiej: Gabriella Pianko „L'Italia e gli Italiani nelle opere di Stefano Żeromski", Remo Renato Petito „Italiani in Polonia, Sebastiano Ciampi", Mieczysław Treter „La pittura polacca contemporanea" („Polskie malarstwo współczesne"). Numer bogato ilustrowany. (p.).

Klasztor nad jeziorem Żarnowieckiem

Nad jeziorem Żarnowieckiem, położonem tuż nad granicą niemiecką, stoi piękny zabytek gotycki z początków XIV-go wieku — klasztor Cystersek. Jest to potężny masyw, panujący na wzgórzu nad okolicą. Kościół stanowi budowlę jednonawową, długości 43 m. i około 10 m. szerokości, zakończoną trzydziestoparometrowej wysokości wieżą. Kościół posiada sześć bardzo starych dzwonów, z których najstarszy bez daty i żadnego napisu, jest już mocno uszkodzony. Pochodzi on prawdopodobnie z okresu niezbyt odalonego od daty budowy kościoła. Pozostałe dzwony noszą daty 1632, 1652, 1729, 1783 i 1794. Zarówno w skarbcu jak i w samym kościele znajduje się szereg bardzo cennych zabytków sztuki. Do najoryginalniejszych należą złotem, srebrem i drogiemi kamieniami wyszywane szaty liturgiczne i inne hafty kościelne, pochodzące z XVI, XVII i XVIII. stulecia. Bardzo charakterystycznym jest szczegół, że w haftach tych wzorowały się zakonnice na motywach ludowej sztuki kaszubskiej. Pozatem jest tam szereg rzeźb, obrazów i zabytków sztuki złotniczej.

NA MARGINESIE PLAGJATU

W ostatnich czasach w wielu krajach nader dużo mówi się na temat plagjatów. Właśnie w tej chwili toczy się głośny proces, dotyczący zagadnienia plagjatu, którego główną osobą jest nie kto inny, jak Franciszek Lehar, który zmuszony został do obrony przeciw temu zarzutowi. Przed kilku miesiącami opinja publiczna zajmowała się szeroko innem zjawiskiem plagjatowem. Oto jakiś młody poeta wiedeński wystąpił z wiązanką wierszy przed mikrofonem, które poprzednio jako własne wydał w książce. Okazało się jednak, że wszystkie te swoje płody literackie odpisał dokładnie ze zbioru wierszy pióra Fryderyka Nitschego. I takich wypadków mnoży się coraz więcej. Raz uda się plagjatora silniej przycisnąć do muru, innym razem zdoła się on wykręcić — zdarza się jednak, iż z zarzutami plagjatu występują osoby, mający na oku zemstę osobistą, które to motywy dopiero na rozprawie sądowej znajdują realniejsze naświetlenie. Zresztą niemal każda premjera, zwłaszcza operetkowa wlecze za sobą ogon zarzutów plagjatorskich, świadcząc ile dziwnych intryg rozsiadło się w cieniu ambicyj przeróżnych kompozytorów i librecistów.

Jedną z najgłośniejszych afer plagjatorskich na odcinku literackim w latach ostatnich była sprawa pewnej piosenki w „Operze za trzy grosze“, którą autor libretta wstawił do dzieła, zupełnie nie bacząc na to, że jest ona tworem innego autora. Na czoło dyskusji wysunęła się sprawa własności duchowej. Brecht, bowiem piosenkę p. t.: „Balada o wygodnem życiu“, której autorem był Francois Villon, wsadził do swojej „Opery“, w tłumaczeniu dosłownem, austrjackiego oficera kawalerji K. Ammera, nie podając źródła „natchnienia“. Gdy obarczono go zarzutem plagjatu, Brecht w sposób najbezczelniejszy oświadczył: „Bardzo ładnie, nie podałem tłumacza balady, Villona, natomiast jako źródło moich natchnień do mego dramatu podałem w programie Rudyarda Kiplinga, którego jedną z balad zamieścić zamierzałem w sztuce, a czego nie uczyniłem. Mimo to, nazwisko Kiplinga przez szereg miesięcy znajdowało się na afiszu teatralnym w Berlinie i we wszystkich miastach prowincjonalnych. Tak obojętnym jest bowiem problem własności duchowej“. Rzecz naturalna, że takie wyjaśnienie plagjatu wywołać musiało burzę protestów, która jednak wnet ucichła, zwłaszcza, że dzieło Brechta poza jego cieniem plagjatowym miało duże walory artystyczne.

„Złodziei“ literackich notują dzieje na całej swej szerokości, a w ich szeregu znajdują się często pierwszorzędne postacie. Przypomnijmy sobie choćby tylko Szekspira. Jego fabuły dramatyczne, ba nawet całe sceny i wiele strof jego dramatów „przejęte“ zostały często bez jakichkolwiek zmian od innych autorów. Na ten temat pisano i pisze się bardzo dużo. Natomiast Goethe swą piosenkę, którą Mefisto w „Fauście“ śpiewa na cześć Gretchen w najprostszej drodze zabrał z szekspirowskiej „Cymbaliny“. Stendhal wysłał dnia jednego pod adresem Goethego, z dedykacją jedną ze swoich prac na temat Włoch, mimo, a może właśnie dlatego, że w pracy tej znalazły się całe ustępy z Goethego rozprawy: „Włoska podróż“, bez podania zródła „natchnienia“. Goethe przejął się szczerze tą sprawą, czego echo znajdujemy w jego rozprawie p. t.: „Rozmowy z Eckermannem“. Tenże sam Stendhal wydał większą rozprawę o „Życiu Haydna“, w której dwie trzecie pochodziły z pod pióra niejakiego Carpiniego.

Ba, nawet Tołstojowi i Dostojewskiemu zarzucano zbrodnię plagjatu. Tołstoj w roku 1911 napisał nowelę p. t.: „Po balu“. Natchnienia dostarczył wielkiemu poecie rosyjskiemu, jak to zresztą podaje w swym pamiętniku, bal petersburski w r. 1903. Głęboka miłość jednego z oficerów do córki pułkownika, kończy się nad ranem zbyt brutalnie. Po balu, bowiem podniecony oficer, wpada na podwórze koszar i tu w sadystyczny sposób pastwi się z nahajem w ręku nad pierwszym spotkanym żołnierzem. Dosłownie na ten sam temat i pod tym samym tytułem, okazała się w r. 1840, nowela Afanasowa Czubińskiego. Dokoła noweli Tołstoja, powstał mały huczek.

Dostojewskiego „Wina i kara“ ma wiele pokrewieństwa z dziełem Bulwera, „Eugeniusz Aram“; ba, czołowy bohater obarczony został temi samemi cechami, któremi szczyci się student Raskolnikow. Sam natomiast Bulwer nie był również oryginalnym i całemi ustępami korzystał dosłownie z protokołu historycznej rozprawy sądowej. Ktoś stwierdził, że przy uporze i mozolnych studjach, można dla każdej niemal osoby, tematu i akcji znaleść obcą metrykę pochodzenia, która w dalszej kolei oparła się o inną, również fałszowaną cedułę metrykalną. Sardou, znany komedjopisarz francuski i rutynista dramatyczny, oświadczył, że liczba tematów i fabuł literackich zamyka się zaledwie w 150 oryginałach, którą następne pokolenia poetyckie na swój właściwy sposób przerabiają, rozszerzają lub przystosowują.

D'Annunzio przyswoił sobie na własność kilka kart Flauberta; zapytany na ten temat Anatol France, stanął w obronie D'Annunzia i w dłuższej rozprawie naświetlił pojęcie zagadnienia własności duchowej z punktu widzenia historycznego. Przypomniał on między innemi okresy, w których oryginalność była uważana za hańbę; stąd też to liczne czerpanie pełną garścią bez cytowania źródeł, ze starożytnych autorów. Zresztą i sam Anatol France zmuszony został dnia jednego bronić się przed zarzutem plagjatorstwa. Twierdzono bowiem, że jego „Gallio“, ów sędzia koryncki, który wydał wyrok na Apostoła Pawła, skradziony został z rekwizytorni Ernesta Renana.

W nowszej i najnowszej literaturze plagjat jest niemal, że na porządku dziennym. Klabund n. p. w swym dramacie „Święto kwiatu wiśniowego“ korzystał dosłownie z japońskiego oryginału dramatycznego, w tłumaczeniu jednego profesora hamburskiego.

Hofmannsthal napisał trzywierszowy poemat, którego jedna strofa została dosłownie zabrana z „Cudownego roku chłopca (Des Knaben Wundenrhorn). A Jakób Wassermann, czyż nie powykradał do swej powieści p. t.: „Złoto z Caksamalki“, całych ustępów z meksykańskiego dzieła Amerykanina Williama Prescott'a.

Po wojnie, wiedeński literat, Jerzy Kulka dopuścił się również na łamach czasopisma „Blätter des Burgtheaters“ plagjatu, który przez czas dłuższy był osią dyskusji w salonach Wiednia. Pokazało się bowiem, że jego studjum „Bóg śmiechu“ było dosłownem odpisem z dzieł Jean Paula.

A zresztą ile plagjatów popełnił i popełnia świat: w stylu, w modzie, w rzeźbie, w muzyce, w polityce i codziennych obyczajach.

Wszak rewolucja francuska i era napoleońska opanowane były przez późno - rzymskie formy; wszak rewolucja angielska oparła się na wzorach biblijnych, zwłaszcza starozakonnych — czy ktoś wytoczył tym ruchom proces o plagjat. A w życiu społecznem? Wszak każdy domorosły „dygnitarz“, że sięgniemy do naszych stosunków, przygotowując mówkę, czerpie bez zająknienia ze źródeł obcych, z obcych myśli, przesłanek, wniosków. O ile sam tego nie umie zrobić, czyni to za niego — totumfacki kacyka — p. sekretarz czy „referent prasowy“. Ot tych kilka słów na marginesie plagjatów, w przekonaniu, że nie zachęcą one naszych natchnionych do powoływania się na ich dzieje.

M. S.

Z literatury jugosłowiańskiej

(*m. o.*). Mowa południowych Słowian, Serbów, Kroatów i Słoweńców, jest najbardziej ze wszystkich języków słowiańskich zbliżona do mowy polskiej. Mimo to, literatura jugosłowiańska, mogąca się poszczycić pierwszorzędnemi talentami, zwłaszcza jeżeli chodzi o młodych pisarzy, jest w Polsce mało znana. Czesi, poczuwający się do bliskiego pobratymstwa z południowymi Słowianami, interesują się żywo ich sztuką i literaturą.

Ostatnio ukazało się w czeskiem tłumaczeniu dziesięć pokaźnych tomów, na które złożyła się proza i liryka najwybitniejszych pisarzy jugosłowiańskich obecnej doby („Jihoslovanská Knihovna“, Nakładem Ligi czesko-jugosłowiańskiej, L. Mazać, Praga). Przekładu dokonał O. Kolman, słowo wstępne napisał znany slavista, profesor uniwersytetu praskiego, Juljusz Heidenreich.

W zbiorze reperezentowani są: Słoweniec Vladimir Levstik — powieścią „Dejanje“, Kroat Dinko Simunowicz, najstarszy ze wszystkich wiekiem — powieścią „Porodica Vincić“, wielki kroacki liryk Vladimir Nazor — wspomnieniami z dzieciństwa „Priće iz djetinjstva“, młodziutki Słoweniec Tene Seliskar — powieścią „Nasedli Brod“, Kroat Miraslav Krleza — wielką epopeją o powrocie do ojczyzny Filipa Latinowicza, Kroat Ivo Andrić — tomem opowiadań, Kroat Veljko Petrović, może najoryginalniejszy ze wszystkich — zbiorem nowel, Serb Dragisa Vasić — tomem opowiadań, wreszcie Słoweniec Jus Kozak — powieścią „Beli mecesen“

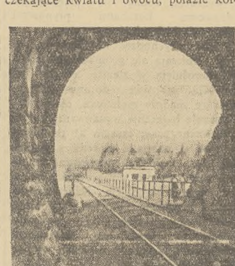
Nowe piękno Florencji

Magistrat Florencji przyjął jednomyślnie uchwałę, w sprawie przeprowadzenia szerokiego planu regulacyjnego, mającego na celu odosobnienie Bazyliki św. Wawrzyńca i Kaplicy Medyceuszów. Bazylika św. Wawrzyńca wzniesiona została na początku IV. wieku i poświęcona była przez św. Ambrożego, arcybiskupa Medjolanu. Po prawie całkowitem jej zniszczeniu przez pożar, bazylikę odrestaurowano w r. 1425, dzięki darom Florentczyków, podług projektów architektonicznych Brunelleschi'ego. W bazylice tej, Savanarola wygłosił jedno ze swych najbardziej płomiennych kazań. W kaplicy Medyceuszów znajdują się grobowce papieżów, Juljusza II. i Wawrzyńca Medyceusza, dłuta Michała Anioła. Celem odosobnienia bazyliki i kaplicy zostanie zdemolowany kompleks domów, zajmujących przestrzeń 13,800 mtr. sześć.

MARJA WRZEŚNIEWSKA

Gencjany kwitną w Czarnohorze

Gdy Cyrhla Toporowa poczyna oddychać lepkiemi pąkami tatrzańskich krokusów, w Czarnohorze chwieją się już pod rytm wiosennego wiatru wysokie łodyżki białych, różowych i biskupich firletek. Jeszcze na Wielkiej Maryszewskiej niedobitki sportu narciarskiego opowiadają sobie przy kolacji jakto prowiant trzeba było sprowadzać do schroniska na saniach z zaprzęgiem psów, i jakto po kotłach pędziły kurzawy ostrego śniegu — a już pyszne i miękkie gwiazdy panoszą się na granatowo wiosennem niebie. Drogą prowadzącą z Beskidu Huculskiego w głąb Czarnohory ciągną tabuny owiec i baranów. Owczarskie psy, brązowe, dziwaczne, raczej do seterów niż same do siebie podobne, postępują wolno przy nodze pastucha. Mocne pęciny huculskich koników wytrzymują straszliwą, kamienistą drogę. Objuczone pustemi jeszcze skrzyniami na ser, na bryndzę, workami pełnemi pożywienia dla pastuchów, idą koniki jeden za drugim w karnym szeregu na najwyższe połoniny, gdzie trawa jest świeża i soczysta. Na najwyższych połoninach pastuchy zbudują szałasy i wypasać będą owce do późnej jesieni. Gdy w październiku wracać będą tą drogą z wypasionemi owcami, w nozdrza spóźnionego turysty uderzy zapach ostrej bryndzy, sera, masła i wysokiego, kapryśnego wiatru. Gospodarze radośnie powitają powracający pod ich opiekę dobytek, tak jak i teraz radośnie żegnają go oddając w ręce wspólnych na całe gminy pastuchów. Mózg i ręce trzeba oddać tej dziwnej, kamienistej ziemi, która rodzi najpiękniejsze w Polsce owce i najdziwaczniejsze kwiaty. Trzeba z całą rodziną wyruszyć w głębokie góry, by na maleńkim poletku niewiadomo dlaczego odsadzonym od chaty o paręnaście kilometrów, zasadzić ósemkę ziemniaków, ogrodzić poletko artystycznym płotem z gałęzi i posłuchać jak trawa rośnie. Ta trawa, z której na jesień układać będą wysmukłe kopice siana, podobne do panien stojących na jednej, drewnianej nóżce. Zaś koło chaty uporządzić trzeba sad, podeprzeć rozłożyste gałęzie, czekające kwiatu i owocu, połazić koło



Wylot tunelu w Kamieniu Dobosza

pszczół, spróbować raz jeszcze czy się ogórki na tej kamienistej ziemi nie przyjmą, zbadać nasiona marchewki, no, i poziewać, poczytać wiadomości aktualne z kalendarza rolniczego, rocznik 1924. Koło pięknych, czarnohorskich chat wre życie. W poszukiwaniu wiosny i tego mocnego, epickiego życia, pniemy się naprzód i wzwyż. Nadrzeczną drogą z ruchomych kamieni posuwamy się wolno, krok za krokiem, w gorącem pragnieniu ujrzenia wiosny czarnohorskiej w jakiejś najbardziej zapadłej słobodzie górskiej.

Droga z Worochty w głąb Czarnohory biegnie wśród gęstych, szpilkowych lasów. Wznosi się, to opada krętemi serpentynami. Wciska się coraz uparciej w wierchowińskie płaje, biegnie najpierw równolegle z Prutem, potem z potokiem Ilcie, a wkońcu z ojcem siklaw czarnohorskich - Czarnym Czeremoszem. Dwadzieścia parę kilometrów za Worochtą, gdy wchodzimy na taras Krzywopola, odsłania się oczom nagle i gwałtownie, wspaniała panorama górska. Rozciągnięta szeroko, majestatycznie linja gór, niezmiernie daleka i przyprószona wschodzącem słońcem, przykuwa do siebie na długo czy włóczęgów. Dla takiego widoku i wzruszeń, które można temu widokowi zawdzięczać, warto tłuc się piekielną, kamienistą, „polską“ drogą.

Rehabilitacja Ksantypy

Nikt właściwie nie wie, kiedy nazwa „Ksantypy", jako zgoła nie pochlebiająca pewnemu gatunkowi płci pięknej, zdołała sobie wyrobić taką popularność. Faktem jednak jest, że epitet ten, skierowany pod czyimkolwiek adresem, uważany bywa przez wszystkie kraje i wszystkie sądy za obrazę, z powodu której obrażająca strona spotyka się zwykle z odpowiednią karą. W jaki sposób i dlaczego doszło do tego rodzaju nastawienia sprawy, to pozostanie tajemnicą tysiącletniej przeszłości. Czy jednak legenda ta opiera się faktach historycznych? Czy naprawdę jest uzasadnionem, gdy mąż w gniewie ciska do stóp swej żony atrybut „Ksantypa"?

Ciężki zaprawdę jest los sędziego, przed którego obliczem znajdzie się sprawa tego rodzaju obrazy. W dalеko cięższym jednak położeniu znajduje się zwykle rzeczoznawca, który, jeśli chodzi o określenie charakteru z historycznej Ksantypy, nie umie go bliżej określić, gdyż i historja postawiła go wobec braku jakichkolwiek źródeł. Nic dziwnego przeto, że sędzia w takim wypadku ucieka się raczej do psychologicznych motywów obrazy, zgoła nie analizując wartości synonimu, z którym związano imię żony wielkiego myśliciela.

Ileż to historyków grzebało w dokumentach historycznych, by dać światu, choćby tylko skromną monografję tej postaci. Monografja taka byłaby prawdopodobnie tak popularna, jak życiorysy: Kleopatry, Lucrecji Borgji, Lady Hamilton czy Pompadour, a więc tych kobiet, który kładły kamień pod „epokę" i które w niejednym wypadku wywarły wpływ na bieg historji. Niestety, mimo najskrzętniejszych badań, poza bolesną dla pani Ksantypy legendą, nic nie pozostało.

Wtem, jak grom z nieba, pada wiadomość, która na całej linji rehabilituje żonę Sokratesa. Oto angielski uczony, grzebiąc w ruinach greckich, odkrył tabliczki woskowe, na których „czarno na białem", postać Ksantypy zjawia się w zupełnej innej szacie, niż ją sam przekazała legenda. Tabliczki te twierdzą, że żona Sokratesa nigdy nie była złą, cyniczną kobietą — przeciwnie charakteryzowała ją dobroć, wspaniałomyślność, przywiązanie do męża — gdyż naprawdę kochała tego sławnego człowieka, który nie był znów tak idealnym małżonkiem, a przeciwnie — jak to zresztą u wielu pracujących umysłowo bywa — zdradzał dużą dozę popędliwości, złośliwości i zdenerwowania. Na uwagi swej żony, zgoła nie nabierał wody do ust; ba, nawet na rynku umiał niejednokrotnie zasypać ją soczystemi słówkami, zgoła nie z repertuaru filozoficznego. Miał też Sokrates i inne przywary a przedewszystkiem nie odwracał się na widok trunku.

Że Ksantypa wpadła nieraz do szyneczku, w którym bumlował jej małżonek — czyniła to, jak to robiło i robi tysiące jej towarzyszek — że wyciągała go ze zgrai pijackiej, czyż można jej to brać za złe. I właśnie ci pijacy ukuli jej tę sławę, a pech chciał, że charakterystyki tej nie poprawiła, ani stara Hellada, ani czasy późniejsze.

Angielski uczony dowiedział się z tabliczek woskowych o jakiejś rozprawie sądowej, gdzie w charakterze oskarżonego prze żonę stanął Sokrates. I oto świadkowie zeznali, że był to typ kłótliwy, bo nawet w stosunku do żony brutalny. Ksantypa znosiła to wszystko spokojnie i z poświęceniem, a po śmierci Sokratesa wystawiła na jego grobie piękny pomnik — innemi słowy spełniła wszystko, co należało do kochającej żony.

I wszystko to na nic się nie zdało. Fama rozniosła o niej najnieprawdopodobniejsze plotki — nieszczęściem jej była sława męża i ta sława zdusiła ją tak sromotnie, że na usługach Sokratesa postawiła historję, na usługach Ksantypy — plotkę.

Obecnie Ksantypa została zrehabilitowaną, a wraz z nią i te wszystkie kobiety, które obarczono tem mianem. Cóż, należy oglądnąć się za zemstą. Kobiety winne odtąd swych swarliwych mężów nazywać — Sokratesami.

Czego to nie płata ta historja. Niedaw no ktoś wykrył dokument przeczący piękności i... młodości trojańskiej Heleny, ktoś znów gdzieś wyszperał, że nie Helena, lecz Menelaos zdradził swą małżonkę. A znów inny historyk głosi, że Kleopatra padła ofiarą Antoniusza, a nie odwrotnie. Czego ci uczeni nie wymyślą? LAL.

Wiadomości muzyczne

(ms.) „HARNASIE", balet Karola Szymanowskiego, po olbrzymim powodzeniu w Pradze i Paryżu, wystawione będą przez operę w Buenos Aires i w Hamburgu (pod tym tytułem „Die Raubbauern"), gdzie tak wielki sukces zdobyła „Halka" Moniuszki. — W wielu miastach Europy i Ameryki są wykonywane różne, większe i mniejsze dzieła Szymanowskiego, jak już donosiliśmy. Ostatnio wykonano w Bernie szw. IV. symfonję polskiego mistrza.

(ms.) MUZYCY POLSCY W SZWAJCARJI. W Genewie i Lozannie koncertował pianista J. Turczyński, mając w programie polonez Juljusza Zarębskiego, oraz sonatę Paderewskiego, który koncert w Lozannie zaszczycił swą obecnością. — W kościele ewang. w Morges grano oratorjum Henryka Opieńskiego, p. t.: „Syn marnotrawny". — Produkcję tę nadawały radjostacje szwajcarskie. — W Zurychu rozwija żywą działalność pedagogiczną znakomity kompozytor i pianista polski Czesław Marek (Lwowianin), zdobywając wielkie uznanie w sferach muzycznych. — W Szwajcarji odbyły się również koncerty pianisty Mieczysława Horszowskiego (Lwowianina).

(ms.). „MUZYKA POLSKA". Drugi zeszyt tego bardzo wybitnego dwumiesięcznika muzycznego (za marzec i kwiecień), ukazał się i zawiera wysoce wartościową treść, na którą składają się: artykuł prof. dra Tadeusza Zielińskiego p. t.: „Społeczeństwo a muzyka w starożytności", w którym słynny filolog opowiada w przystępnej formie, o ustosunkowaniu się muzyki do społeczeństwa, o „szkodliwym wpływie spaczonej muzyki na społeczeństwo" i o tem, że „zmiana wadliwej (muzyki) na lepszą odbija się w sposób dobroczynny także na charakterze tego społeczeństwa", poczem autor przeprowadza analogję z nowszemi i obecnemi czasami. — Następuje artykuł znakomitego kompozytora Michała Kondrackiego p. t.: „Stosunek kompozytorów do muzyki ludowej", gdzie m. in. czytamy: „Karol Szymanowski z całą świadomością dał się prze niknąć wpływami muzyki góralskiej i osiągnął tem zamierzony cel, w postaci stworzenia symfonicznych pomników góralszczyzny. Tematyka góralska zasymilowała się z jego własną inwencją twórczą, łącząc się z jego indywidualnością w jedną nową całość". — Artykuł o Kazimierzu Sikorskim, te gorocznym laureacie państw. nagrody muzycznej, artykuły prof. dra Adolfa Chybińskiego o „Pergolesim" i o konieczności godnego uczczenia pamięci Franciszka Liszta przez nasze społeczeństwo oraz dalszy ciąg „Dysproporcyj i komunałów" J. Orzechowskiego, dopełniają pierwszą część zeszytu, poczem następuje bardzo bogaty dział sprawozdań z nut i książek, bardzo obfite korespondencje z miast polskich (ze Lwowa pisze mgr. J. J. Dunicz), imponująco wielka kronika krajowa i zagraniczna, i — jako nowość — zestawienie wszystkich artykułów muzycznych, jakie w polskiej prasie codziennej i czasopismach ukazały się od stycznia bież. roku.

Włoski architekt w Polsce

Na ostatniem posiedzeniu Komisji Historji Sztuki Pol. Akademji Umiejętności, które odbyło się pod przewodnictwem prof. Juljana Pagaczewskiego, przedstawił dr. Witold Dalbor z Poznania pracę p. t.: „Pompeo Ferrari i jego działalność architektoniczna w Polsce".

Spośród architektów, pracujących u nas w epoce baroku, wybija się Pompeo Ferrari, Włoch, rozwijający swą działalność w Wielkopolsce na początku XVIII. wieku. W monograficznem opracowaniu jego twórczości podaje dr. Dalbor kilkanaście nieznanych jego budowli, łącząc te dzieła w całokształt, który ukazuje Ferrariego jako oryginalnego architekta o dużej inwencji artystycznej, zarówno w zakresie konstrukcji architektonicznych, jak i dekoracji wnętrz.

Do Polski sprowadził Ferrariego w r. 1696 Stanisław Leszczyński, późniejszy król polski. Dla niego wznosi Ferrari okazały pałac w Rydzynie, ozdabiając go bogatemi stiukami. Zkolei rozwija Ferrari ożywioną działalność w Lesznie, m. in. do wybitniejszych z pośród jego zachowanych budowli należą, oprócz pałacu rydzyńskiego, ratusz w Lesznie, kościół cystersek w Owińskich, kaplica prymasa Potockiego w katedrze gnieźnieńskiej, kopuła i dokończenie kościoła filipinów w Gostyniu i kościół cystersów w Lądzie. Zachowały się także plany niewykonane w Rzymie, Wrocławiu i Dreźnie.

W Polsce pracował Ferrari czterdzieści lat, mieszkając stale w Rydzynie, gdzie posiadał majętność.

Czarnohora swym urokiem bije Tatry Zachodnie, bije Lesisty Beskid Środkowy. I nie wiemy czy można znaleźć na całym, jakże bogatym w góry świecie, widok piękniejszy od tego, który nas zaskoczył, gdy odpoczywaliśmy na tarasie Krzywopola.

Od Krzywopola droga spada w dół. Do Żabiego ciągną się puste połoniny. Od czasu do czasu zabeczy gdzieś w oddali czarny, kudłaty baran i odpowiadają mu nerwowo rżenia górskich łoszaków. Za Żabiem, największą polską wsią, rozłożoną szeroko, przestrzennie — droga wchodzi w kraj Dobosza. I za Żabiem rozpoczyna się piękna, kolorowa bajka.

Niedziela. Co parę kilometrów, przytulone do górskich płajów — czają się jakby warowne, stare chaty, zbudowane z okrągłych bierwion wzdłuż przeciętych, Jeśli bierwiona są dobrze dobrane i spojone — ściany chaty od zewnątrz i od wewnątrz są gładkie, aksamitne. Z przodu i z boków ciągną się drewniane galeryjki, ozdobnie rzeźbione. Z tyłu prostokątnych, wąskich i długich chat panoszy się dach. Stromy, złożony z długich deszczółek, dranic, po obu stronach chaty jest załamany niczem w japońskich pagodach. Opada prawie do ziemi i zdawaćby się mogło, że miłośnie otula chatę, broniąc ją przed niespodziewanemi wiatrami, przed ukośnym deszczem. Chaty otoczone galeryjką i otulone dachem niby welonem, widzą się zmęczonym wędrowcom korabiami płynącemi wzdłuż górskich płajów.

Z chat wychodzą kolorowi, mocni ludzie. Zbierają się gromadkami przed małą, wrośniętą w ziemię cerkwią. W oczy biją jaskrawe, dumne kolory: czerwone spodnie mężczyzn, białe lniane koszule bajecznie wyszywane, potężne skórzane pasy, czasem aż po piersi sięgające, a nabijane złotemi gwoździkami, kuse kożuchy naszywane cziczkami, małe, czarne, półsztywne kapelusze, zdobne krążkiem włóczkowych kwiatów i pawiem piórem. I kobiece chusty o długich frendzlach, i puszyste spodnice, i buraczkowe, włóczkowe pończochy, i kierpce o szpicach wygiętych z fantazją do góry.

Tak! To już nie Jaremcze i Worochta! To są domy, ludzie i połoniny czarnohorskie, do których cywilizacja dociera jedynie w formie nieściągalnych podatków. To bajeczny jeszcze „nieodkryty" świat junackiego Dobosza, zuchwałego Wasylka. Kraj statecznych gazdów, swobody, słońca i kwiatów. Młody świat, twardy, jeśli chodzi o utrzymanie „swego", rozmiłowany w własnym pięknie, buńczuczny i szczery. Ale i to prawda — niebogaty.

Droga do Burkutu poprzez Dzembronię i Zełene. Słoneczne dnie i rozmowy z serdecznymi czasem naiwnymi ludźmi, którzy dla każdego są dobrzy i każdego pozdrawiają wierchowińskiem: Sława Isu. Noce — w gościnnych chatach spędzane na „światowych" pogwarkach. Jaka to chytra jest Anglja i Niemcy, co jest z tą Hiszpanją i jak to jest z ziemią w Rosji? A jak jest na ten przykład w Japonji? Gazdowie schodzą się do chaty i rozważają wszystko powoleńku, bez pośpiechu. Pogadują, rezonują — a zawsze kończy się na tym durnym sołtysie, którym rządzi baba, albo na tym listonoszu głupkawym, który czytać nie umie, albo na tych niesprawiedliwych podatkach. Bo, niby za co płacić? za ten las wyrąbany przez Moskali, czy tam Austrjaków w czasie wojny? A późną nocą rozchodzą się „sąsiedzi" do swych chałup. Mieszkają „niedaleko". Ot, godzinka drogi w górę, dwie godzinki, ot, na Krętą do bydła... e! Jak komu ciężko na piechotę, to może i koniem. A jakże piękne są konie huculskie, i jakże piękne są te drewniane, rzeźbione siodła.

Wracamy do Worochty górami. Od Pop Iwana przez Munczel, Turkul, Breskul, Howerlę. Niesiemy z sobą poprzez ten szlak widoki i przeżycia zebrane w Czarnohorze przez parę tygodni. A więc:

Łąki-różowe od blasku firletek, białe pokryte tysiącami złocieni, fioletowe skropione trepkami zazuli, niebieskie zakwitłe goryczką i gencjanami, złote odbijające słońce w kadrach bodiaków, dziewięciosił, nieśmiertelników.

Ludzie — mocni, kolorowi, serdeczni, gościnni, rozśpiewani i weseli jak dzieci.

Rzeki — łamańce Czarnego Czeremoszu, jego niebieskie i zielone cienie, zuchwałe daraby, tajemnicze szumy.

Lasy-puszcze leśne, cudaczne, wspaniałe, w których kryją się ponoś niedźwiedzie i dziki i jelenie i głuszce tokujące.

Ptaki, barwnie nakrapiane pstrągi, poważne barany...

To już nie wiosna... To — wiosenny świat.

BRONISŁAW DANKOWSKI

PIEŚNIARZ UKRAINY

„Kraj lat dziecinnych" ryje niezatarte piętno na umysłowości każdego człowieka, a tembardziej poety, posiadającego silniejszą zdolność postrzegania i większą chłonność duszy. Nietylko wychowanie, wykształcenie czy fakty dziejowe kształtują twórcę, lecz i sama ziemia rodzinna. Głos tej ziemi jest niezwykle silny, swojski, ale wszędzie inny („Niema — bo rady dla duszy kozaczej. U nas inaczej — inaczej — inaczej"), gdyż inaczej śpiewa wiatr na piachach mazowieckich niż we stepach Ukrainy, coś innego mówi radosny pokrzyk potoku górskiego, niż leniwy bełkot Prypeci. Ten swoiście pojęty regjonalizm stary jest jak świat i rozumieli to poeci, radząc: „Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen". Urok czy klątwa ziemi rodzinnej, jej krasy, jej tradycji, — jej — jakby rzekł Żeromski — samo swojej inności, ciąży na każdym twórcy, i żaden nie próbuje się z pod zaklęcia tego wyzwolić. Bo, choćby kochał „naród cały, wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia", ludzkość i wszechświat, — tkwi gdzieś w kąciku poetyckiej jaźni jak zadziora niepozbywalna myśl o tym najmilszym skrawku ziemi rodzinnej, o tych polach, lasach, wsiach, miastach czy miasteczkach, widzianych młodemi, rozkochanemi w życiu oczyma.

Doskonałym przykładem, jak przeżycia młodości, determinują skalę przeżyć poety, jest twórczość Józefa Bohdana Zaleskiego. Związek najściślejszy z ziemią, która wyhodowała go „mlekiem dum i mleczem kwiecia", ukochanie najgłębsze rodzinnego krajobrazu, wkorzenienie się w piękno tradycji — oto elementy, które zadecydowały na zawsze o obliczu poetyckiem Zaleskiego. Powiada:

Z teorbanem wyrósł ja. Dniepr, Iwanhora,
Chata gdzieś w gaju starego znachora,
Widzę — och! jakby pożegnał je wczora,
Śpiewałoż ptactwo tam, byle dzień biały.
I znów dziewczęta z majdanu śpiewały
To znowu męski głos wojennej chwały
W cześć atamanów — mąciły się społem,
W pieśń jedną żywą. I pieśni tę połknąłem!

Z tą pieśnią pójdzie w świat. Ludowa pieśń ukraińska wykołysała jego duszę, wszeptała weń swą zadumę, rozpłynęła się po żyłach swą dzikością i melodyjnością. Kozacką zawadjackością i smętkiem przerosła jego poezja, przejmująca monotonja rozdrganego stepu płynie w rytmice jego wierszy. Bo:

„Gdzie, który wieszcz uwięzi serce swe za młodu,
Tam mu już jęczeć w pieśniach od rodu do rodu,
Póki świata — i słońca — i jego narodu"

Nutę ukraińską podtrzymał i wzmocnił w nim Mochnacki, który zresztą jako zapalony muzyk musiał też wpływ pewien wywrzeć na umuzykalnienie wiersza Zaleskiego. Była to pozatem nuta oryginalna, mało tylko zależna od wpływów romantyzmu zachodniego czy uroku twórczości Mickiewicza, zupełnie inna zarówno od poprzednika na niwie ukrainizmu, Antoniego Malczeskiego, jak rówieśnika, Seweryna Goszczyńskiego. Czy recepcja rzeczywistości ukraińskiej u Zaleskiego była prawdziwsza czy bardziej zakłamana niż u innych, o tem później. Faktem jest, że „uwięzione w Ukrainie" serce poety musiało dać wyraz słowny swej miłości, jak to sam wyznaje w liście do Nabielaka: „Poeta i Ukrainiec — w podwójnej takiej skórze, muszę być żywy, fantastycki, dziwaczny — i często brać na kieł, jak brat-koń tabunny. Mam osobne prorockie uczucie prawdy — i wszystkie zmysły przez poezję jak instrument ograne, tak że dźwięk, barwę czuję pod palcami memi".

Poetyczne swoje c r e d o wypowiedział „słowik Ukrainy" już w zaraniu swych poetyckich wzlotów, w „Śpiewie poety" (1823). Już wówczas młodziutki poeta, śpiewający „jak skowronek", wątek swej poezji snuje na kanwie... wspomnień:

Lecę, gonię wspomnień marę,
Z kwiatów życia wieniec plotę;
Piękność, miłość, czucie, wiarę
Na ogniwa spajam złote.
Świat odbija moja dusza,
Jak zielony brzeg krynica;
Wszystko piękne tkliwie wzrusza,
Wszystko tkliwie ją zachwyca...

Poeta-chrześcijanin, co „przyrodzenie wielbi w pieśni, w przyrodzeniu wielkość Boga", dąży do piękna, szuka go po drogach i ścieżynach dzieciństwa sielskiego — anielskiego. Ta pogoń za pięknem, to, że z otoczenia bierze tylko „dźwięk, woń, świeżość, światło, farby" sprawia, iż każdy dźwięk idący ze świata musi wprzód sharmonizować ze swym tonem wewnętrznym, z „sercem pogodzić" i dopiero „czyściejszy, upiękniony" wyśpiewać.

I oto znaleźliśmy się u genezy „zakłamania się" twórcy, „zafałszowania" oblicza Ukrainy przez Zaleskiego. Badacz dum ukraińskich A. Kolessa zarzuca Zaleskiemu, że skorzystał z dobrej znajomości Ukrainy, by wszystko przekształcić, że jego koncepcje artystyczne są to: „senne fantasmagorje, mające źródło w rzeczywistości, lecz do niej nie należące". Usiłuje bronić go Wł. Spasowicz: „Fałszywa, brzmiąca w dumach Zaleskiego nuta nie tylko nie przyczyniła się do ich upadku, ale owszem była przyczyną ich nadzwyczajnej popularności, jako wyraz odpowiadającej duchowi czasu tendencji do estetycznego spolszczenia Kozaków". Lecz zarówno atak, jak i obrona są... fałszywe. Nie uwzględniają bowiem rzeczy najważniejszej, struktury psychicznej poety, który tak pisał, jak pisać musiał. „Piękno, miłość, czucie, wiara", to podwaliny jego na świat poglądu i wszelka nienawiść, walka bratobójcza, hajdamaczyzna jest mu obcą. On tych rzeczy poprostu nie widział. Jeśli zaś dostrzegł cokolwiek, nie przyjmował tego, bo toby psuło harmonję jego ducha. Nie pociągał Zaleskiego zbuntowany szlachcic polski, Bohdan Chmielnicki, co potokiem krwi polskiej i kozackiej znaczył swój szlak do władzy, lecz sugerowała go wdzięczna postać Lacha Sahajdacznego, przedstawiciela najistotniejszego braterstwa polsko-ukraińskiego, powstałego na polu walki z wspólnem wrogiem, braterstwa broni.

Zarzucać mu, że kozak jego nie jest tak stopiony z duszą stepu ukraińskiego, jak posępny kozak Malczeskiego („a step, koń, kozak, ciemność — jedna dzika dusza"), czy rozpasany kozak Goszczyńskiego — to nieporozumienie. Skowrończy ton jego pieśni nie pomieściłby rozszalałych namiętności handlujących duszami kozactwa i czerni atamanów, lecz mieściły się w niej zaduma i tęsknota, śpiewność i stepowa dzikość, ukochanie Boga i ziemi kozaka regestrowego, kozaka na służbie Rzeczypospolitej, co matką i opiekunką najlepszą dla dobrych swych synów być umiała. Może dziwny urok poezji Zaleskiego wpłynął na to, że takie ujęcie Ukrainy, jej ludzi i dziejów przekonywało najbardziej, a może, że wczytywali się w to głównie ludzie, z których każdy był „gente ruthenus, natione polonus". W każdym razie „słowik ukraiński" wysunął się nietylko na czoło ukraińskiej trójcy, lecz znalazł też licznych naśladowców, co najlepiej świadczy o odźwięku, jaki znalazła jego poezja. Pokpiwa sobie z tego Mickiewicz: „Ukraińcy, jak wsiedli na Bohdana, tak też jadą, pokrzykując: hop, hop, cup, cup"...

Mickiewicz należał bowiem do największych wielbicieli Zaleskiego. W roku 1830 pisał do Domejki: „Zaleski Bohdan przyjechał tu z okropnym plikiem poezyj, które pisał, a które są zdaniem mojem najcudniejsze i stawią go na czele naszych poetów". Lubując się w superlatywach nazywa go „arcymistrzem, arcywieszczem", rzeczy jego „arcypiękne". Nie przeszkodzi to jednak krytycznemu poety i radzi przyjacielowi wprowadzić postać kozaka, opowiadającego o wojnie, co „ograniczy twoje obrazy i zatamuje wybryki liryczne, które twoje opowiadania zawsze rwą". Jemu chce powierzyć po sobie wodzostwo poezji polskiej, jego wzywa, gdy sam już zamilkł: „śpiewaj tymczasem za nas, mój słowiku". Czy na to forytowanie Zaleskiego, nie miała wpływu niechęć do Słowackiego — nie miejsce tu, by tę sprawę przesądzać. Faktem jest, że Zaleski do objęcia miejsca po Mickiewiczu nie dorósł, bo gdy tylko odbiegł od swej Ukrainy, lot jego poetycki słabł.

Po upadku powstania listopadowego, Zaleski, który naprzód „ciagle polityku je i komitetuje", gdy już wycofa się z życia politycznego i zechce stworzyć epopeję narodową, zrozumie — ze wyżyn wieszcza nie dorósł. Tworzy jeszcze wiele, głównie będzie to poezja religijna, lecz najczyściejszy ton zadźwięczy u niego tylko wtedy, gdy znów uderzy w strunę ukraińską. Kiedy w roku 1866 wystąpił z nowemi poezjami, znalazło się między niemi kilka najlepszych, poświęconych Ukrainie. Tłumaczy to: Po leciech, po tylu leciech ochłonąłem dużo z dawnych kozackich zapałów. Po dziś dzień atoli, ile razy zadumam się o młodości fata morgana, te pojawiają się żywo i wyraźnie: „Słyszę głosy przebrzmiałe, widzę postacie dawno pożegnane"... Nuta „Bojanowa", motywy ukraińskie z jakąś siłą fatalną będą wracały jeszcze parokrotnie w poezji Zaleskiego, bo w nich najpełniej i najpiękniej wypowiada się jego dusza.

Krytykując dzieło twórcze Zaleskiego, zarzucił mu Goszczyński, że kozacy jego są zbyt „wymuskani, za salonowi", nie tacy, jakich znamy „w krwawych dziejach Zaporoża", a Chmielowski — jednostajność i brak żywiołu refleksyjnego w dumkach, gdzie kozacy umieją tylko „hulać, kochać i bić się". Na to odpowiedź jest tylko jedna: Takimi widział ich Zaleski, taka jest jego p r a w d a a r t y s t y c z n a. Można tu odeprzeć jednocześnie zarzut prof. Kucharskiego, który widzi u Zaleskiego jednostajność rytmiki, bez uwagi na „obrazy poetyckie lub na wyraz uczucia". Ktokolwiek wsłuchał się kiedyś w rytmikę pieśni ludowej, wie, że monotonja przy zmienności obrazów stanowi właśnie cały jej czar. Zaleski, ruskie pieśni ludowe tłumaczył lub przerabiał, stąd nietylko tematyka, ale melodyjność i rytmika jego utworów. Zresztą Chmielowski to uznaje: „Nie szukajmy w jego utworach ani myśli wielkich, ani obrazów wspaniałych, któreby wstrząsały duszę naszą do głębi: ale znajdziemy natomiast bez trudu i tę polotność wyobraźni i tę delikatność uczucia i to cudowne władanie dźwiękami, jakie tylko prawdziwym z urodzenia pieśniarzom, tłumaczom i wieszczom serca, bywają właściwe".

Powiedział ktoś, że po politycznej i kościelnej unji Polski z Litwą i Rusią przyszła trzecia, najważniejsza: unja poetycka. Zaleski jest jej znakomitym przedstawicielem. Siła przyciągająca kultury polskiej, jej zdolność duchowego podboju widoczna jest doskonale u tego poety, który „wiódł pód rękę":

W dumie złotej lub piosence
Ruską nutę, polską mowę,
Jak dwie siostry, dwie królowe...

Dziś w nowej epoce stosunków polsko-ukraińskich, gdy społeczeństwo ruskie włącza w swą tworzącą się kulturę tyle elementów polskości, warto przypomnieć tego Litwina z pochodzenia, Polaka z myśli i czynów, Ukraińca z urodzenia i czucia, który w pieśniach swych wyśpiewał pean najpiękniejszy ku czci ziemi i ludzi Ukrainy.

Ostatnia podróż „Atlantyku"



Wrak luksusowego okrętu francuskiego „Atlantyk", ściągany przy pomocy małych holowników do Glasgow, gdzie ma być ostatecznie rozebrany.

KRONIKA PLASTYCZNA

W maju i kwietniu b. r. Lwów stoi pod znakiem dobrych wystaw. Toteż zarzucanie mu inercji pod względem artystycznym, zwłaszcza w ostatnim roku, byłoby tylko dowodem złej woli.

To prawda, że „nie z soli, ani z roli" Lwów żyje jeszcze i tworzy, tylko z wielkiego hartu ducha i niezmiernej cierpliwości w znoszeniu życiowej współczesnej udręki, ale nie śpi, a raczej „nie mdleje", tylko tworzy! — a że współczesna twórczość ma swego ciężkiego wroga w postaci obojętnej publiczności, i że ten wróg sam sobie szkodzi, nie starając się zbliżyć do sztuki i jej dobroczynnego wpływu, o tem wszyscy wiemy, i tem silniej należy podziwiać bezinteresowność artystów, którzy na tej jałowej glebie nietylko żyją, ale i kwitną.

Przy dobrych chęciach możnaby się wiele nauczyć z obecnych wystaw we Lwowie. Wystawa retrospektywna etnograficzna haftów ludowych w Pałacu Biesiadeckich, trwająca od 19. kwietnia do 15. maja, — wystawa wnętrz i sztuki ludowej w Muzeum Przemysłowem, — kończąca się wystawa grafiki hiszpańskiej w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, wreszcie nowootwarta wystawa Tytusa Czyżewskiego w Związku Zaw. P. L. i otwarty dnia 3. maja *Salon Plastyków* Związków Zaw. Polskich Artystów Plast. z Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania i Warszawy, pod egidą głównego Instytutu Propagandy Sztuki, — a wkońcu zamknięty już i nagrodzony konkurs lwowski na pomnik Marszałka Piłsudskiego, oto bilans ostatnich miesięcy we Lwowie.

Chcę dodać jeszcze skromną, w prywatnej pracowni urządzoną wystawę prac malarskich Zygmunta Haupta.

Młody artysta nie-opanował wprawdzie dotychczas malarskiego warsztatu pod względem pełni środków technicznych, ale w inwencji twórczej, w wyczuciu koloru i formy, a nawet kompozycji i jej dyscypliny, wykazuje bardzo dodatnią postawę. W pracach swych zaakcentowuje pewne problemy doświadczalne i wiąże je w cykle, spokrewnione kolorystycznie i formalnie. Takim jest cykl „Śląsk", w czarnych ramach, konsekwentny w zamiarze artystycznym, robiony metodą post impresjonistyczną.

Bardzo emocjonalnym w swej prostocie i szczerości malarskiej jest pejzaż „miasteczko". Natomiast „tancerka" mija się z intencją artysty. Malując tę różowo - czarną scenę, chciał malarz przez prostotę środków dojść do największej ekspresji; nie pomyślał że ekspresję malarską nie uzyskuje się wyłącznie tylko kolorem i konturem, lecz zamalowując tak wielką przestrzeń różowego i czarnego tła, musi się uwzględnić *farbę, jako materjał*, nietylko, jako kolor. Materjał zaś musi się traktować, t. j. różnicować fakturalnie. I tego właśnie brakuje „tancerce": starannego, przemyślanego potraktowania technicznego. Dwie przecież prace są dojrzałe artystycznie: „Scena uliczna" względnie „14 lipca w Paryżu", i „Nawrócenie św. Pawła".

W „Scenie ulicznej" należy podkreślić doskonale zestawioną ramę, tworzącą organiczną całość z obrazem, i centralność kompozycji, — w „św. Pawle", zaś temperament malarski, dążący z dużą intuicją do połączenia formy rzeczywistej z abstrakcyjną nienaturalnością kolorytu, ruchu i interpretacji tematycznej. Malarz w obrazie tym kładzie nacisk wprawdzie na przedmiot, lecz jednocześnie każe mu być zależnym od wartości czysto malarskich, a więc koloru i jego gry, oraz pewnej mocnej linearności konturu, która cechuje zresztą wszystkie jego prace.

O Tytusie Czyżewskim napiszę osobno, zarówno, jak i o wystawie Salonu Plastyków Związków Z. P. A. P.

Pod koniec kroniki chcę tylko przypomnieć treść wyniku konkursu na pomnik Piłsudskiego:

Nagrodę pierwszą w kwocie 4.000 zł. otrzymał projekt nr. 5, której autorami są: *Inż. arch. Majerski ze Lwowa* i Juljan Duchowicz.

Nagrodę drugą w kwocie 2.000 zł. otrzymała praca nr. 12, której autorami są: *Inż. arch. Zbigniew Wzorek ze Lwowa*, przy współpracy: *art. - rzeźbiarki Janiny Reichert, mgr. Anieli Rafałowskiej-Wzorkowej*, art. rzeźb. *Fryderyka Tohta, Gustawa Blahuta*, inż. arch. *R. Chrystowskiego i Marji Kohlbergerówny*.

Nagrodę trzecią (1250 zł.) otrzymał projekt nr. 8. Spółkę autorską tej pracy tworzą: Inż. arch. Stanisł., *Fiszer z Warszawy*, inż. arch. *Józef Łowiński. Warszawa*. inż. arch. *Józef Ufnalewski, Warszawa*, inż. arch. *Leonard Tomaszewski z Warszawy*.

Nagrodę trzecią w postaci 1250 zł. otrzymała ponadto praca nr. 11, autorów: *Inż. Wzorka*, art. rzeźb. *Janiny Reichert, Fryderyka Tohta, Anieli Rafałowskiej - Wzorkowej*, inż. *R. Chrystowskiego i Gustawa Blahuta*.

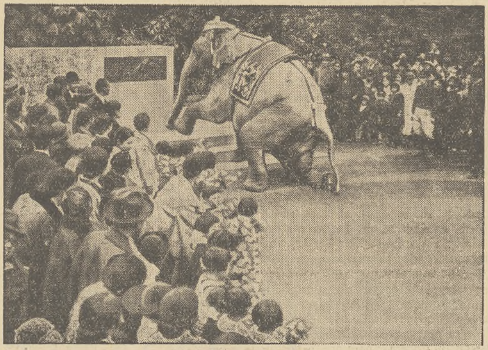
Nagrodę czwartą (500 zł.) otrzymała praca nr. 9. Autorami jej są: *Inż. arch. Dobrosław Czajka ze Lwowa i abs. arch. Zbigniew Lech*.

Nagrodę czwartą (500) otrzymała również praca nr. 10. Spółkę autorską tworzą w tym wypadku artyści: *inż. arch. Karol Wojciechowski ze Lwowa i art. rzeźbiarz Marjan Wnuk*.

Wkońcu czwartą nagrodę w kwocie 500 zł. uzyskała praca nr. 17, której autorami są: inż. arch. *Juljusz Dumnicki z Krakowa* i inż. arch. *Janusz Juraczyński z Krakowa*.

O pracach tych napiszemy szczegółowo w numerze, mimo, iż wystawa projektów już się skończyła. J. K. ST.

Niezwykła uroczystość w zoo



W. ogrodzie zologicznym w Tokio odbyła się niezwykła uroczystość, podczas której zwierzęta składały po swojemu cześć zmarłym zwierzętom, pochowanym na terenie ogrodu. Na zdjęciu widzimy najstarszego słonia ogrodu tokijskiego „Chana" w chwili, gdy przyklęka na stopniach pomnika, zdobiącego grób zwierząt w ogrodzie zoologicznym w Tokio. Aktowi temu przygląda się tłum bywalców ogrodu.

Wydawnictwa Instytutu bałtyckiego

W powojennej literaturze niemieckiej, tak naukowej, jak i publicystycznej, powtarzają się ciągle wywody, w myśl których obecnie upadek gospodarczy Prus Wschodnich spowodowany został nie czem innem, jak tylko przyłączeniem do Rzplitej Pomorza polskiego i stworzeniem przez to z Prus Wschodnich enklawy.

Ostatnio ukazała się nakładem Instytutu Bałtyckiego książka p. t.: „Upadek gospodarczy Prus Wschodnich", której autorem jest dr. Antoni Wilder.

Autor, dając nam na podstawie bogatych materjałów niemieckich, wyczerpujący obraz sytuacji ekonomicznej Prus Wschodnich od pierwszego rozbioru Polski do Odrodzenia Państwa Polskiego, wykazuje niezbicie, że sytuacja gospodarcza Prus Wschodnich była zawsze ściśle uzależniona od możliwości współpracy z polskiem zapleczem. Jest bowiem faktem niezaprzeczalnym, że Prusy Wschodnie, dzięki specyficznemu położeniu geopolitycznemu i odmiennej, wskutek tego od reszty Rzeszy strukturze ekonomicznej, mają inne nastawienie i kierunki gospodarcze, często sprzeczne z interesami Rzeszy. To też często wydarzenia, czy okoliczności, które przynosiły korzyści Rzeszy, powodowały kryzys w Prusach Wschodnich i odwrotnie.

W ciągu ostatnich stu kilkudziesięciu lat, mamy cały szereg przykładów na dowód, jak Berlin poświecał interesy gospodarcze tej prowincji dla innych dzielnic Rzeszy.

Tak przecież postępował Fryderyk Wielki, zadając cios życiu gospodarczemu Prus Wschodnich przez wojnę ekonomiczną z ginącą Rzplitą, tak postąpiono w 50 lat później, kiedy dla opanowania przemysłowego rynku rosyjskiego, co się zresztą w pełni nie udało, pogrążył Berlin Prusy Wschodnie w okropnej nędzy. Tak samo wreszcie odbijały się na życiu tej prowincji wszystkie wojny celne, prowadzone przez Rzeszę z Rosją, czy później z Polską.

To też jedyny ratunek w obecnej ciężkiej sytuacji gospodarczej Prus Wschodnich widzi autor w nawiązaniu jak najściślejszych stosunków gospodarczo - handlowych z zapleczem i odwieczne węzły łączności gospodarczej.

* * *

Zadania gruntownego oświetlenia polityki bałtyckiej Zakonu Krzyżackiego, która nie doczekała się dotąd szczegółowego opracowania, podjął się doskonały znawca zagadnień bałtycko-skandynawskich, dr. Leon Koczy, w rozprawie „Polityka bałtycka Zakonu Krzyżackiego", stanowiącej fragment pracy zbiorowej Instytutu Bałtyckiego, pt.: „Dzieje Prus Wschodnich".

Na szeroko ujętem tle niezwykle skomplikowanych dążeń do zaznaczenia przewagi na Bałtyku, stara się autor jak najgruntowniej wyświetlić udział w tych zapasach państwa krzyżackiego.

Bibljografja łowiecka

(*ot*). Ukazała się w druku nowa publikacja Mieczysława Mniszek Tchorznickiego, p. t.: „Próba uporządkowania bibljografji łowieckiej w Odrodzonej Polsce" (Warszawa 1936). Autor, piszący dość często o sprawach myśliwstwa i ochrony przyrody („Zagadnienie wędrówek ptaków", odb. z *Życia* Podlasia Nr. 1, oraz „Ochrona przyrody na wsi") podjął zadanie bardzo pożyteczne, lecz trudne.

Tchorznicki, odając hołd zasłudze poprzednich bibljografów Migdała i Grochowskiego, prof. Witolda Ziembickiego i J. W. Kobylańskiego, usprawiedliwia swoją pracę, pomyślaną nie jako bibljografja w sensie naukowym, lecz jako popularny podręcznik. Tchorznicki różni się tem od poprzedników, iż podaje nietylko literaturę ściśle łowiecką, lecz także publikacje dotyczące ochrony przyrody, która — jest ściśle związana z prawidłowem łowiectwem. Praca Tchorznickiego zasługuje na uwagę myśliwych i miłośników przyrody.

Teatr im. Żeromskiego

Staraniem Związków i organizacyj kulturalno - oświatowych zorganizowany został w Kielcach, regjonalny teatr im. Stefana Żeromskiego. Zadaniem nowopowstałego teatru jest szerzenie kultury i oświaty wśród rzesz robotniczych. Teatr wystawił ostatnio bezpłatnie dla bezrobotnych miasta Kielc i okolicy — 2 sztuki, które cieszyły się niezwykłym powodzeniem.

Naukowy Instytut Rzemieślniczy

Oddawna już w umysłach osób, których troską było dobro rzemiosła polskiego a które obecnie zajmują czołowe stanowiska w samorządzie rzemieślniczym, kiełkowała idea stworzenia w Polsce instytucji, któraby przeprowadziła gruntowne badania i studja wszelkich czynników wpływających na rozwój rzemiosła i która współpracując ściśle z samorządem rzemieślniczym przyczyniałaby się do podniesienia rzemiosła pod względem technicznym, gospodarczym, organizacyjnym i kulturalnym.

Ta doniosła dla rzemiosła polskiego inicjatywa znalazła żywe zrozumienie i oddźwięk w łonie Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej. W rezultacie tego na ostatniem walnem zebraniu członków, uchwalono powołać do życia wespół ze Związkiem Izb Rzemieślniczych R. P., Instytut Naukowy Rzemieślniczy im. I-go Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Nowopowstającej instytucji, dotychczasowe Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej przekazuje cały swój majątek, składający się z własnego gmachu przy ul. Chmielnej wraz ze zbiorami, bibljoteką i innemi ruchomościami oraz plac przy ul. Wawelskiej, przeznaczony na nowy gmach Instytutu. Prócz wartości materjalnych, Muzeum przekazuje również swój dorobek ideowy, zdobyty na przestrzeni półwiekowej prawie swej działalności.

Powstający Instytut stawia sobie jako cel prowadzenie badań nad rozwojem rzemiosła w Polsce oraz współpracę z samorządem rzemieślniczym nad podniesieniem rzemiosła pod względem technicznym, gospodarczym, organizacyjnym i kulturalnym

Dzień kulturalny

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA PRASY AKADEMICKIEJ. Dnia 30 lipca r. b. w Klagenfurt w stolicy Karyntji w związku z 15 kongresem światowej organizacji „Pax Romana" (młodzieży katolickiej, należącej do szkół wyższych) ma się odbyć międzynarodowa wystawa prasy akademickiej, która pozostanie otwarta przez cały czas trwania kongresu, t. j. w ciągu 4 dni, poczem zostanie przeniesiona do Wiednia. Kierownictwo wystawy objął dr. Hans Illek.

PROF. W. JASTRZĘBOWSKI REKTOREM AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH. — Zebranie ogólne profesorów Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie, wybrało profesora Wojciecha Jastrzębowskiego rektorem Akademji, na okres 3-ch lat 1936-1937, 1937-1938 i 1938-1939.

ROBOTY BADAWCZE NA KOPCU KRAKUSA. Na kopcu Krakusa przystąpiono obecnie do szczegółowego zbadania wkładki gliniastej, w której wystąpiły skorupy wczesnohistoryczne z XI wieku. — Robota postępuje w szybkiem tempie. — Przy pracy zatrudnieni są junacy.

ZELWEROWICZ JAKO ZAGŁOBA. — Rolę Zagłoby, w filmie „Ogniem i Mieczem", realizowanym przez wytwórnię „Sfinks", obejmuje Aleksander Zelwerowicz, który podpisał już kontrakt ze wspomnianą wytwórnią.

Z UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO. W czwartek rano, senat Uniwersytetu poznańskiego, dokonał wyboru nowego rektora, którym został dyrektor W. S. H. prof. U. P. Fr. Peretiatkowicz. Wybór powyższy, wymaga jeszcze zatwierdzenia Min. W. R. i O. P.

Ze Stryja

ZE ZWIĄZKU REZERWISTÓW KOŁO STRYJ. Od pewnego czasu na terenie tutejszego Koła Z. R. zachodzą niesamowite historje. Ostatnio zwolniono komendanta Koła i mianowano nowego, który spowodu wyjazdu ze Stryja sprawami związku się nie zajmuje. Może ostatecznie powyższą sprawą zajmie się Zarząd powiatu Z. R., względnie Podokręg Stanisławów.

Karykatury „Dziennika Polskiego"

Wyścigi konne zaczęły się...



WIELKIE DERBY NA LWOWSKIM RATUSZU

LIST DO REDAKCJI

Co mam czynić dalej?

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Przed ośmiu laty zostałem zredukowany jako b. urzędnik państwowy bez prawa do emerytury. — W międzyczasie uzyskałem pracę biurową, w której pracowałem przez około cztery lata. — Od czerwca 1932 roku, pozostaję do dziś bez pracy zupełnie, a jako taki, całem mojem utrzymaniem są miejskie bony żywnościowe, jakie otrzymuję. — Na domiar złego, żona moja od przeszło dwu lat leży obłożnie i nieuleczalnie chora, cierpi bowiem na przestarzałą przepuklinę, nieżyt żołądka i jelit, ogólną sklerozę, a ostatnio objawiła się bardzo silna anemja umysłowa, czyli zanik pamięci. — Co tylko miałem wartościowego, jak meble, bieliznę stołową i pościelową, garderobę własną i żony, biżuterję, naczynia stołowe i kuchenne, — a przed kilku dniami nawet ostatnią obrączkę ślubną, — wszystko to sprzedałem na życie i ratowanie zanikającego bezpowrotnie zdrowia żony.

Skutkim zalegania z komornem od szeregu miesięcy, grozi mi nieodwołalnie eksmisja, albowiem realność jest nowa, co do której niema zastosowania ustawa o ochronie lokatorów. — Wnosiłem dziesiątki podań i próśb do władz miejskich o posadę jakąkolwiek — niestety — od czterech lat posady uzyskać nie mogę, mimo solennych obietnic, a nawet przyrzeczeń, mimo — że bardzo wiele jednostek w międzyczasie posady uzyskało i to jednostki materjalnie sytuowane dobrze, bo przeróżni emeryci, nie mający nic wspólnego z biurowością, ba, ludzie wiekowi — posady uzyskali. Tylko nademną zawisło jakieś fatum.

Dla uzasadnienia, czy mam prawo uzyskać pracę jako rodowity Lwowianin, naprowadzam okoliczności: — od najmłodszych lat życia, pracowałem w organizacjach konspiracyjno - niepodległościowych, przebyłem więzienie wraz z innymi za zdradę stanu w latach 1891-3, następnie znany byłem i jestem z pracy narodowo - społecznej na terenie Lwowa, Stanisławowa, Stryja, Czerniowiec, Złoczowa, Glinian przed wojną, w czasie wojny i po wojnie, brałem udział wraz z ś. p. Córką, która padła w bojach w obronie Lwowa i Kresów w r. 1918—1920, wielokrotnie odznaczony, etc., etc.

Powodowany rozpaczą z braku środków do życia, wniosłem trzykrotnie prośby do VII. Wydziału Z. M. o pomoc, niestety odmówiono mi dlatego, że niema „podstawy" do udzielenie mi pomocy, — mimo, że wywiadowczyni stwierdziła faktyczny stan rzeczy u mnie w domu.

Widocznie dlatego odmówiono mi pomocy, że jeszcze nie chodzę w łachmanach i niemam protekcji, jakiej do „Biura nędzy" potrzeba. — Pytam więc, co mam czynić, czy żebrać? czy odejść tam — skąd się nie wraca?!

JAN MARIN SADOVEANU [1])

Krótki rys dziejów teatru rumuńskiego

Rumunja zjednoczona w ciągu niespełna jednego stulecia, zdołała wykazać wiele żywotności, która stawia ją na równi z państwami zachodniemi. Ze stanowiska zagadnień kulturalnych zwycięstwo jej było świetne. Rumunja posiada nietylko wiele wybitnych osobistości w dziedzinie życia kulturalnego, lecz również twórcze prądy w masach narodu. Razem stworzyło to kulturę narodową. Wrodzone zalety narodu stanowiły głównie czynniki jego kultury; zawdzięcza on je niemniej w dużej mierze entuzjastycznej inicjatywie pionierów tego ruchu, których liczba była wielka we wszystkich dziedzinach życia intelektualnego.

Do szeregu instytucyj kulturalnych, które powstały, należy zaliczyć teatr. Co się tyczy jego roli społecznej, narodowej i kulturalnej, to przedstawia się nam tu problemat niezwykle ciekawy, szczególnie od czasu wojny. Problemat ten jest temwiecej zadziwiający i przedstawia się o tyle wyraziściej, że w przeszłości rumuńskiej było go brak zupełnie.

Przed w. XIX. organizacja chłopska Rumunów z miastami, które właściwie były tylko wsiami bardziej zaludnionemi, z nieustaloną polityką i urządzeniami społecznemi, z religją prawosławną, która nigdy nie znała wielkich misterjów średniowiecza, nie mogła sprzyjać twórczości dramatycznej choćby w najskromniejszych ramach.

[1]) Autor niniejszego feljetonu p. Jan Marin Sadoveanu jest generalnym dyrektorem wszystkich teatrów w Rumunji.

Sztuka ludowa znajduje inne środki i inne formy przeżyć, przedewszystkiem w poezji lirycznej. Później mniej więcej na początkach przeszłego wieku zapożyczono dramat liturgiczny na Święto Bożego Narodzenia od mieszkańców Ardealu i od Sasów z Transylwanji.

W okręgach zamieszkałych przez Rumunów, dramat magiczny posiada w sobie jeszcze coś pierwiastkowego. Po 1800 roku teatr wstępuje na drogę odrodzenia czysto rumuńskiego, nie posiadając jednak jeszcze znamion artystycznych, a tem mniej społecznych. Jest on naśladownictwem, jak tyle innych, popierany przez młodych, którzy z zagranicy przywieźli świeże idee kultury.

Również, jak prace naukowe i pisma, tak i teatr miał za zadanie specjalne nadać naszemu językowi prawdziwy wyraz rumuński w wyrażaniu myśli i uczuć, które dotąd mogły być wyrażane jedynie w języku greckim.

Skromne i cokolwiek naiwne próby kilku przedstawień w szkołach w liceum św. Savy, potem pewien ruch w sprawie teatru granego w języku rumuńskim, ruch związany prawie przez pół w. z trzema nazwiskami odtąd złączonemi z teatrem rumuńskim, mianowicie literata Eliade Radulescu, męża stanu Jana Campineanu i artysty Aristiatu dały początek teatrowi rumuńskiemu. Jednocześnie z temi skromnemi debiutami w tym samym wieku, wymagania bojarów były zaspokajane za pośrednictwem różnych cudzoziemskich teatrów objazdowych. Przypomnieć tu trzeba wpływ gościnnych występów aktorów angielskich w XVIII. w. na ruch literatury dramatycznej w Niemczech.

Potrzebny był wówczas człowiek, któryby w danym momencie umiał zjednoczyć te dwa kierunki, aby wkońcu wytyczyć na zawsze szlak, po którym powinien był pójść teatr rumuński. Tym człowiekiem był książę Stirbey, który w 1852 rż wybudował w Bukareszcie wielki teatr, będący do dziś dnia teatrem narodowym stolicy i najpierwszą sceną rumuńską. W tym czasie zainteresowanie się zawodem teatralnym znacznie się powiększyło. Wszystkie wysiłki, jakie miały miejsce wówczas gdzieindziej, zostały skierowane do Bukaresztu, tak że wkrótce utworzono tu drugi teatr, posiadający aktorów niepozbawionych talentu.

Lecz dopiero po kilku dziesiątkach lat życia teatralnego ciężkich i trudnych, zaczęli budzić się we wszystkich częściach zamieszkiwanych przez Rumunów nietylko aktorzy znakomici, lecz dynastje aktorskie, całe rodziny aktorskie. Wystarczy przypomnieć nazwiska: Vladicesco, jednej ze najznakomitszych aktorek rumuńskich Aristiza Romanesco, Caragiale poety i dramaturga rumuńskiego, Jana Caragiale. Wrodzone zdolności w narodzie rumuńskim, raz zakitnąwszy, nie zawiodły nigdy.

Rumunja dała współczesnemu teatrowi francuskiemu jeden z najbardziej oryginalnych talentów Marxa, jak również w najświetniejszej tradycji wielka autorka rumuńska Agata Bersesco pozostawiła nadzwyczaj cenne wspomnienia, nie mówiąc już o obecnych sławach rumuńskich na scenach zagranicznych.

Trupa teatru bukareszteńskiego otrzymała później organizację i autonomję przez utworzenie w 1877 roku Towarzystwa Dramatycznego na wzór Towarzystwa francuskiego.

Dramat romantyczny (pod wszystkiemi formami: dramatu historycznego, melodramatu, komedji) był kultywowany przez to stowarzyszenie, które podtrzymywane przez państwo dopomagało literaturze oryginalnej w realizowaniu jej najlepszych utworów z dziedziny romantyzmu szczególnie w dziale historycznym.

Jedyny wyjątek, zresztą zupełnie interesujący, czyniono dla satyry społecznej, przedewszystkiem dramaturga rumuńskiego Caragiole.

Na początku bieżącego stulecia, teatr rumuński w Bukareszcie będąc teatrem średnim, z repertuarem i wystawą dość słabemi, posiadając wybitne talenty, naraz dostaje się pod wpływ wielkiego reformatora Aleksandra Davilla, aktora dramatycznego. Do repertuaru zostają wprowadzone sztuki salonowe i wystawiane ze specjalnemi dekoracjami, co samo przez się już stanowiło pewien postęp.

W Bukareszcie publiczność może jest trochę mniej entuzjastyczna dla Bernadda Shawa i Pirandellego w każdym razie istnieją liczni amatorzy teatru którzy przez swą sympatję do niego utrzymują sztukę. Dzięki tej właśnie publiczności liczba teatrów zwiększa się z dnia na dzień.

Na prowincji 5 teatrów narodowych w Craiova, Jassach, Cernauti, Cluj i Chisinau odgrywają rolę prawdziwych placówek kulturalnych. Są one subwencjonowane przez Państwo, aby stosownie do miejscwości i okoliczności jednoczyć harmonijnie ich działalność obecną z tradycjami kultury miejscowej, z kulturą całego świata.

Obecne życie teatralne w Rumunji jest rzeczywistością jaknajbardziej żywotną i wyciska swe piętno na życiu kulturalnem Rumunji.

Z Podhajec

Z ZW. OFICERÓW REZERWY. W myśl uchwał ostatniego walnego Zjazdu Z. O. R. w Warszawie, koło podhajeckie Z. O. R. rozpoczęło również pracę w dziedzinie społecznej bezpośrednio pod swą firmą. Z inicjatywy też Koła zostało założone w Iszczkowie Kółko Rolnicze, skupiające całą miejscową ludność polską, wskutek czego też i Kółko niezależnie od prowadzenia sklepu dla miejscowych Polaków, rozwija też działalność kulturalno - oświatową, spoczywającą w rękach miejscowej nauczycielki szkoły powszechnej Heleny Onuferkówney.

Na prośbę Koła Z. O. R. odegrała też młodzież Czytelni TSL. z Rosochowaća w dniu 26 ub. m. w Iszczkowie przedstawienie amatorskie w budynku Czytelni Proświty użyczonym bezpłatnie na ten cel przez zarząd czytelni.

Również z inicjatywy Koła Z. O. R. odbyły się w Justynówce 2 zebrania miejscowych Polaków. Na ostatniem z nich w dniu 26 ub. m. omawianą była sprawy budowy kaplicy w Justynówce dokoła której skupiliby się Polacy z Justynówki, Królewszczyzny, Pelcowizny i Stadnicy.

———

Czytajcie i rozpowszechniajcie „DZIENNIK POLSKI"

3 Maja we Lwowie



Defilada hufca żeńskiego P. W.

...program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 10 MAJA

9.00 Audycja poranna. 9.50 Program na dzisiaj. 10.00 Nabożeństwo z okazji 18-tej rocznicy bitwy pod Kaniowem z Kościoła św. Antoniego w Warszawie. 10.55 (Lw.) Operowe fragmenty symfoniczne — (płyty). 11.25 „Pod banderą statku „Batory" — audycja muzyczna. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 (Lw.) Przegląd teatralny w opracowaniu Mieczysława Lisiewicza. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 (Lw.) Koncert reklamowy. 14.15 (Lw.) J. S. Bach: Prelude Es-moll — (ork. Stokowskiego) — (płyta). 14.20 (Lw.) Koncert z okazji 350-lecia Instytutu Stauropigjańskiego we Lwowie. — 15.00 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.15 „Gawędy o Konstytucji". 15.25 (Lw.) Muzyka lekka. 15.45 „Letnie żywienie inwentarza". 16.00 „Hejże do mazura". — Tańce w wykonaniu orkiestry mandolinistów. 16.15 Melodje z operetek i filmów dźwiękowych. 16.45 (Lw.) Program na jutro. 16.55 Teatr Wyobraźni. 17.45 „Co czytać?". 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 20.00 Fragment koncertu z teatru w Cieszynie. 20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Na Wesołej Lwowskiej Fali" Fala Nr. 146 p. t. „Więzień Nr. 1" według Rakoszy'ego o opracowaniu Kazimierza Wajdy, z muzyką Zbigniewa Lipczyńskiego. 21.30 „Podróżujmy". 21.45 Wiadomości sportowe. — 22.00 Transmisja z międzymiastowego meczu ciężkoatletycznego Warszawa — Królewiec. 22.15 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.05 (Lw.) Muzyka taneczna.

ARTUR SHNOW

Interes i miłość

NOWELA — TŁUM. M. O.

Harry był jednym z niekoronowanych królów Nowego Jorku. Na jego rozkaz złociste loki Amerykanek stawały się mahoniowo-czerwone, czarnowłose wampy zamieniały się w platynowe aniołki, a siwo-włose babcie opuszczały salony „Harry" jako swoje własne wnuczki. Setki dobrowolnych męczennic jęczało w parafinowych kąpielach, jeszcze więcej uginało się pod ciężarem stalowych hełmów do ondulacji, inne, z grubemi maskami na twarzach, leżały trupioblade bez ruchu i bez słowa, jakby uleciało z nich życie. Harry był czarodziejem, zdolnym dziewczynę zakląć w drugą Garbo — o ile ma się rozumieć — dziewczyna rozporządzała grubszą gotówką... Słowem, Harry był właścicielem najpierwszego w Nowym Jorku instytutu piękności.

Był prawdziwym artystą. Damy z „upper ten", czyli śmietanka Nowego Jorku, używały mówiąc o nim tych samych superlatywów, co o Toscaninim: wspaniały, natchniony, genjalny. Harry był przystojny i pełen wdzięku, chociaż piąty krzyżyk zaznaczył się na jego skroniach interesującą siwizną. Tem lepiej zresztą: łżej było przyznać się przed dojrzałym mężczyzną do zmarszczek, których pragnęło się pozbyć. Zmarszczki znikały, cóż dziwnego przeto, że salon „Harry" prosperował znakomicie.

Aż oto pewnego dnia przybyła zza oceanu pani Marien Meunier, paryżanka, stając swojemi zgrabnemi, liliputciemi nóżkami śmiało i pewnie na nowojorskim gruncie. Na Broadwayu otwarły się podwoje obszernego lokalu, a na srebrnym portalu zabłysły różowe litery: „Marion". I wszystkie kobiety poczęły znikać w tym domu, aby po kilku godzinach, z lżejszemi portmonetkami, ale uśmiechnięte, odmłodzone i szczęśliwe, powracać do olśnionych mężów. Zgodne relacje brzmiały: Ta Marion jest fenomenem. Sama otwarcie przyznaje się do czterdziestu pięciu lat. A wygląda?... No, najwyżej na dwadzieścia pięć. Poprostu piękność!

Z początku Harry uśmiechał się pobłażliwie. Ot, kwestja mody. Prędzej czy później minie. Kiedy przy końcu roku skontrolował bilans, zaczął posyłać uroczą Marion do wszystkich djabłów. Wtedy wysłał do konkurencyjnego zakładu jedyną kobietę, której ufał bezwzględnie, swoją matkę.

Mrs. Smith powróciła do syna odmłodzona i uderzyła na alarm: „Ta kobieta — to poważny przeciwnik, mój chłopcze. Nie tyle przez swoją sztukę, co przez „sztuczkę". Ma czterdzieści pięć lat, a wygląda na połowę tego. Wszystkim kobietom się zdaje, że jeżeli będą się myły mlekiem migdałowem „Marion" i oblepiały maskami piękności „Marion", będą równie młode i piękne jak ona. Z tą psychozą nie wytrzymasz konkurencji. Pomyśl raczej nad fuzją".

Przez trzy dni wściekał się Harry na myśl o tem rozwiązaniu. Na czwarty udał się do pani Marion i zaniósł jej kwiaty. Już pierwsze spojrzenie przekonało go o słuszności vox populi: Marion Meunier była drobną, efektowną paryżanką, o dużych wyrazistych oczach i matowej cerze młodego dziewczęcia. Rozmawiali uprzejmie i ostrożnie, jak dwoje rozgoryczonych ale dystyngowanych konkurentów. I podczas gdy ze sąsiednich ubikacyj dochodziło klaskanie masujących dłoni, szczęk drobnych narzędzi metalowych, syk pary i przeciągłe huczenie prądu elektrycznego, to wszystko zespalające się w uszach kosmetyka w miłą, swojską harmonję, zapytał ostrożnie, poomacku, czy też Madame nie przyszło nigdy na myśl, aby interes prowadzić do spółki z drugim fachowcem.

Marion uniosła cieniutkie brwi na znak zdziwienia. Ten nowojorski król piękności, z wesołemi zmarszczkami dokoła mądrych oczu podobał jej się wcale, wcale. Była jednak za ambitna na to, ściśpieć, jak pierwszy lepszy przystojny mężczyzna wtrąca bezkarnie swoje trzy grosze w sprawy, tyczące jej zawodu. „Och, monsieur! Kto był sam przez tyle lat — mój nieodżałowany mąż umarł dawno temu — ten przywykł do samodzielnej pracy"...

Odmowa była grzeczna ale stanowcza. I znowu ta zagadkowa kobieta podkreślała mimochodem swój wiek. Harry spojrzał na nią badawczo. Do licha, wszakże był fachowcem! Ot poprostu nie wierzył jej. Okłamywała jego, okłamywała swoje klijentki, postarzała się rozmyślnie dla interesu. A jednak, w poczekalni, na honorowem miejscu pod szkłem figurował patent Madame Marion z roku 1915, nie dopuszczający żadnych wątpliwości co do wieku konkurentki, którym się afiszowała z takiem powodzeniem.

Amerykanie nie żywią zbytniego szacunku dla dokumentów — ufają raczej swojej bystrości i orjentacji. Powróciwszy do domu, Harry napisał do jednego z paryskich przyjaciół, z prośbą o podanie bliższych informacyj o Marion Meunier.

„...Marion Meunier sprzedała swój lokal w Paryżu — brzmiała odpowiedź — za fantastyczną sumę i wyjechała wraz z córką, rzekomo swoją asystentką do Ameryki. Pani Marion liczy około czterdziestki, jej córka...". Harry wydał okrzyk triumfu. Teraz rozumiał wszystko. Marion była młodą dziewczyną, córką swojej znakomitej matki, zaś jej sukces był owocem sprytnego tricku reklamowego, który całkiem poprostu pachniał oszustwem. Teraz inaczej pogada z piękną panią, teraz zna jej tajemnicę i dochowa jej tylko za cenę jej ręki.

Bardzo oględnie, bardzo dyplomatycznie zakomunikował konkurentce, że... wiedział. Uśmiechnęła się z zażenowaniem. Jedwabiste rzęsy zatrzepotały bezradnie, rzucając długie cienie na zaróżowione policzki. To pełne wdzięku zmieszanie, ten cudowny rumieniec sprawił, że drgnęło coś w sercu nieprzejednanego bisnesmena. Zapominając o swoich groźbach, myślał o tem jak jest urocza, jaka samotna.

„Pragnę jedynie dobra pani, Marion. Jest pani taka młoda. Przyda się doświadczony doradca, któryby poprowadził intereny „Marion".

Młoda kobieta potrząsnęła głową. „Jeśli się przez tyle lat..."

Przerwał jej szorstko. „To z temi latami jest przecież bajka".

Namyślała się przez chwilę. Dlaczego ten mężczyzna, który oddawna przestał jej być obojętny, skrywał swoje uczucia pod maską konkurencji?

„Jeśli teraz powiem „nie", to roztrąbi pan zapewne wszystko, czego się pan dowiedział — czy tak?"

Zdawał sobie sprawę ze swojej nieszlachetnej roli. Wiedział, że to wymuszenie, że Marion musiała ustąpić. Równocześnie jednak posyłał w duchu wszystkie interesy do djabła. Były mu w tej chwili karygodnie obojętne. Przed nim stała nie „Marion" ze srebrnego szyldu, ale żywa, pożądana, jedyna kobieta. Powiedział gładko: „Oczywiście Madame".

Marion milczała. W oczach jej zalśniły figlarne ogniki. Myślała o tem, że tylko jedno słowo kosztowałoby ją wytrącenie z ręki bisnesmena atutu, który zdawał się dzierżyć z taką pewnością siebie. Ale nie. Marion była kobietą, a żadna kobieta nie przyzna się własnowolnie, że ma dwa razy tyle lat, na ile taksuje ją mężczyzna. Wstała i na znak zgody podała mu rękę.

Zaczęło się od fuzji interesów... skończyło się małżeństwem. I dopiero na kilka dni przed ślubem dowiedział się Harry, że wiek jego ukochanej był wcale proporcjonalny do jego własnego. Pani Marion ukończyła czterdziestkę, jej córeczka wszędzie go nazywała tatusiem.

A kremy, pudry i szminki marki „Marion et Cie" były naprawdę niedoścignione.

wiadomości BIEŻĄCE

10 maja 1936

Niedziela
Izydora
Jutro: Franciszka
Wschód słońca 3·50
Zachód „ 19·15

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 10 b. m. godz. 3.30 popoł. Ab. 11. Ceny najniższe. „Trafika Pani Generałowej" — komedja.

Niedziela, dnia 10 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 16. „Nieusprawiedliwiona godzina" — komedja.

Poniedziałek, dnia 11 b. m. g. 8 wiecz. Ab. 16. Zniżki bonowe ważne. „Nieusprawiedliwiona godzina".

Wtorek, dnia 12 b. m. godz. 8-ma wiecz. Akademja żałobna.

Środa, dnia 13 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 15. „Grube Ryby".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Niedziela, dnia 10 b. m. godz. 7-ma wiecz. Występy „Cyrulika" — „Z przedziałkiem".
Niedziela, dnia 10 b. m. godz. 9-ta wiecz. Występy „Cyrulika" — „Z przedziałkiem".
Poniedziałek, dnia 11 b. m. godz. 7 wiecz. Występy „Cyrulika" — „Z przedziałkiem".
Poniedziałek, dnia 11 b. m. godz. 9 wiecz. Występy „Cyrulika" — „Z przedziałkiem".
Wtorek, dnia 12 b. m. — nieczynny.
Środa, dnia 13 b. m. godz. 7-ma wiecz. Występy „Cyrulika" — „Z przedziałkiem".
Środa, dnia 13 b. m. godz. 9-ta wiecz. Występy „Cyrulika" — „Z przedziałkiem".

KINOTEATRY:

APOLLO: „Mazur" z Polą Negri.
ATLANTIC: Reprezent. film polski „Pan Twardowski".
CASINO: „Panienka z Poste restante".
CHIMERA: „Tajemnicza dama".
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORJA: „Tarzan nieustraszony" — „Jej wysokość praczka".
GRAŻYNA: „Bengali" z Gary Cooperem.
KOPERNIK: „Top Hat" — Panowie w cylindrach.
MARYSIEŃKA: „Potępieniec".
METRO: „Wonder Bar".
MUZA: „Petersburskie noce".
PALACE: „Peter Ibbetson" — Gary Cooper i An. Harding.
PAN: „Zapomniany człowiek" oraz „Flip i Flap".
PAX: „Niedokończona symfonja".
RAJ: „Dla Ciebie śpiewam" — Jan Kiepura i Marta Eggert.
STYLOWY: Chevalier — „Folies Bergere" oraz rewja.
ŚWIT: „Dziewczę z Budapesztu" — Marta Eggert.
TON: „Gabinet figur woskowych".
UCIECHA: „Niewidzialny promień" i rewja.

FOTOPLASTIKON. Plac Marjacki l. 5. NORWEGJA.

— TEATR WIELKI: Dziś w niedzielę 10 b. m. dwa przedstawienia. O godz. 3.30 jako przedstawienie popularne, po raz pierwszy po cenach najniższych „Trafika Pani Generałowej", komedja Bus-Feketego, która pobiła wszystkie rekordy powodzenia. Obsada premjerowa. Wieczorem, o godzinie 8-mej „Nieusprawiedliwiona godzina", jedna z najzabawniejszych komedyj węgierskiego pisarza Stefana Bekeffi, w czołowej obsadzie ról, przy reżyserji Konstantego Tatarkiewicza.

— TEATR ROZMAITOŚCI: Dziś w niedzielę 10 b. m., po wczorajszym sukcesie premjerowym, dalsze dwa przedstawienia o godzinie 7 i 9 wieczorem „Cyrulika Warszawskiego" z rewją „Z przedziałkiem" pióra Hemara, Tuwima i Schlechtera. Dowcipne teksty, pierwszorzędne skecze, śliczne piosenki, których równych sobie żaden kabaret nie posiada. Zarówno kierownik popularny w szerokich sferach naszego miasta Fryderyk Jarosy, jak i jego wspaniały zespół w osobach Zimińskiej, Żelichowskiej, Terne, Rentgena, Olszy, Boruńskiego i Gimpla dają gwarancję, że „Z przedziałkiem", która jednogłośnie została uznana za jedno z najlepszych widowisk Warszawy, znajdzie równie gorących zwolenników i we Lwowie.

3 Maja we Lwowie



Msza św. polowa na polanie u stóp Cytadeli, gdzie ma stanąć pomnik Marsz. Piłsudskiego. Na pierwszym planie siedzą: pułk. Bittner oraz wicewojewoda Sochański, w głębi delegacje pułków.

Przed dniem narodowej Żałoby

— ZJAZD ORGANIZACYJ NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH WE LWOWIE. — Cztery organizacje niepodległościowe, a to: Związek Legjonistów, Związek Peowiaków, Związek Obrońców Lwowa i Związek Strzelecki, zwołały na dzień 12-go maja 1936 w pierwszą rocznicę zgonu Komendanta Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — zjazd uroczysty swoich członków z całej ziemi czerwieńskiej.

Na czele Komitetu honorowego stanęli trzej wojewodowie: Belina Prażmowski, Starzyński i Gintowt Dziewałtowski, oraz najwyżsi przedstawiciele armji, insp. armji gen. Fabrycy, d-ca O. K. VI. gen. Litwinowicz i d-ca O. K. X. gen. Scaewola Wieczorkiewicz.. W dniu wczorajszym odbyło się w lokalu Związku Legjonistów posiedzenie pełnego Komitetu zjazdowego pod przewodnictwem kpt. Blicharskiego, na którem ustalono ostatecznie najważniejsze sprawy zjazdowe.

Program Zjazdu wchodzi w ramy ogólnych uroczystości we Lwowie, a więc uczestnicy zjazdu będą obecni o godz. 10-tej na żałobnej Mszy przy ul. Pełczyńskiej, wezmą udział w przemarszu i defiladzie przed portretem Marszałka przy pomniku Mickiewicza. Na posiedzeniu ustalono, iż poczty sztandarowe wszystkich organizacyj stać będą podczas Mszy żałobnej przy ołtarzu, zaś podczas przemarszu i defilady poczty sztandarowe defilują naprzód, a następnie stają na stopniach pomnika Mickiewicza.

Porządek pochodu jest w ogólnych zarysach następujący: oddziały wojskowe, oddziały P. W. w tem trzy bataljony Związku Strzeleckiego, oddziały Policji Państwowej, harcerstwo męskie i żeńskie, młodzież szkolna, organizacje i stowarzyszenia i na samym końcu cztery organizacje niepodległościowe. Uczestnicy zjazdu, posiadający specjalne karty uczestnictwa, mają prawo do bezpłatnego wstępu na akademję żałobną w Teatrze Wielkim, do kinoteatrów oraz korzystają ze zniżek w hotelach i restauracjach. Z dotychczasowych zgłoszeń wynika, że do Lwowa przybędzie w dniu 12 maja około 8 do 8.000 osób.

— ROCZNICA SKONU MARSZ. J. PIŁSUDSKIEGO NA TERENIE WOJEWÓDZTWA TARNOPOLSKIEGO. Wojewódzki Komitet uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Tarnopolu, ustalił następujący program obchodu rocznicy skonu Wodza Narodu na dzień 12-go b. m. — O godz. 7 rano nastąpią werble orkiestry wojskowej i organizacyj społecznych, poczem odprawione będzie żałobne nabożeństwo w kościele parafjalnym obrządku łać. dla wojska. Następnie o godzinie 10 odbędą się uroczyste nabożeństwa żałobne, a to w kościele parafjalnym, w cerkwi, synagodze i templum z udziałem władz państwowych, wojskowych, samorządowych, organizacyj społecznych i młodzieży szkół średnich męskich i żeńskich, zaś w kościele OO. Dominikanów i kościele OO. Jezuitów, uroczyste nabożeństwa żałobne odbędą się z udziałem młodzieży szkół powszechnych męskich i żeńskich. Po nabożeństwach odbędzie się defilada przy werblach przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego a o godzinie 13, w momencie złożenia serca Marszałka do grobowca na Rossie, na głos dzwonów i syren, nastąpi przerwa w całym ruchu komunikacyjnym i trzyminutowa chwila ciszy. O godzinie 19-tej w sali Sokoła odbędzie się uroczysta akademja żałobna, zaś o godzinie 20.45, uderzą dzwony kościelne i nastąpią salwy honorowe z dział. Całą uroczystość w Tarnopolu zakończy uroczysta akademja żałobna w sali Rady miejskiej dla przedstawicieli władz, organizacyj społecznych i zawodowych, za zaproszeniami.

— NA MANIFESTACYJNE UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE WE LWOWIE, dnia 12 maja, organizuje Liga Popierania Turystyki, szereg pociągów popularnych, które przybędą do Lwowa w godzinach porannych, a odjadą późnym wieczorem.

Stacje wyjazdu pociągów i ceny biletów są następujące: Stanisławów 5.60, Tarnopol 6.20, Złoczów 3.60, Przemyśl 4.60, Stryj 3.80, Drohobycz i Borysław 5.60 zł.

Członkowie Związku Legjonistów, POW, Zw. Strzeleckiego i Zw. Obr. Lwowa, na podstawie legitymacyj swych organizacyj, korzystać mogą z daleko idących ulg przejazdowych do Lwowa. Potrzebne legitymacje imienne i dowód osobisty.

— WSTRZYMANIE RUCHU TRAMWAJOWEGO. Dnia 12 maja b. r. w związku z żałobnym obchodem rocznicy zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, w godzinach od 8.30 do 11-tej, zostanie wstrzymany ruch wozów tramwajowych przez ul. Pełczyńską i w czasie tym wozy linji „9" będą kursowały: część z Dworca głównego do Gabrjelówki przez ul. Gródecką i Kazimierza Wielkiego, część zaś z Dworca głównego przez ul. L. Sapiehy, Na Bajkach, Nabielaka do wylotu ul. Lenartowicza.

W godzinach od 11 do 13.30 w czasie przemarszu wojska i organizacji przez pl. św. Zofji, ul. Jabłonowskich, Piłsudskiego, pl. Bernardyński, pl. Halicki, pl. Marjacki, Legjonów do Teatru Wielkiego, zostanie wstrzymany ruch tramwajów przez wymienione ulice i place.

Tramwaje w tym czasie będą kursowały z końcowych stacji tylko do punktów, stykających się z trasą pochodu.

— RODZINA WOJSKOWA KOŁO LWÓW, wzywa wszystkie członkinie do wzięcia udziału w Nabożeństwie i pochodzie w dniu 12 b. m., ku uczczeniu rocznicy śmierci I. Marszałka Polski J. Piłsudskiego. Zbiórka o godz. 9-tej w Kasynie Garnizonowem, ul. Jabłonowskich 30.

W tymże dniu i miejscu o godz. 18-tej, odbędzie się Zebranie Żałobne, poświęcone pamięci Wielkiego Marszałka. — Udział wszystkich członkiń obowiązkowy.

— LEGJA INWALIDÓW WOJENNYCH W. P. Kompanja we Lwowie, zarządza zbiórkę w dniu 12 maja, o godzinie 8-mej rano w lokalu przy ulicy Piekarskiej 20, wszystkich inwalidów Wojsk Polskich i b. formacyj wojskowych polskich, tak zrzeszonych jak i niestowarzyszonych, celem wzięcia udziału w uroczystościach złożenia hołdu żałobnego Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

— ZWIĄZEK REZERWISTÓW KOŁO Nr. I. WE LWOWIE, wzywa swoich członków na zbiórkę w dniu 12-go maja b. r. o godzinie 8.15, celem wzięcia udziału w uroczystościach żałobnych ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. — Punkt zborny Koszary Gwardji, ul. Kurkowa 12. — Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

— NAJBLIŻSZE PREMJERY OPEROWE: Jak się dowiadujemy, rozpoczęły się już przygotowania do czwartego z kolei Staggione operowego pod dyrekcją T. Mazurkiewicza i L. Wragi. W ramach Staggione wystąpią świetni śpiewacy polscy z Ewą Bandrowską na czele. Program przewiduje dwie opery: „Lakme" i „Carmen" w Teatrze Wielkim, oraz jedno przedstawienie operowe na wolnem powietrzu.

— WESOŁA LWOWSKA FALA. Kłopoty lilipuciego państewka, z jednym jedynym więźniem, którego niema gdzie osadzić, bo w całym kraju niema więzienia, oto temat audycji „Więzień nr. 1" według Rakoszy'ego, jaką usłyszymy dziś w niedzielę, o godz. 21.00 w ramach Wesołej Lwowskiej Fali. W audycji, którą opracował Kazimierz Wajda, bierze udział cały zespół wesołofalowców, uzupełniony nowemi siłami. Ilustracja muzyczna Zbigniewa Lipczyńskiego.

350-LECIE INSTYTUTU STAUROPIGJALNEGO. Z okazji 350-lecia Instytutu Stauropigjalnego, nadaje rozgłośnia lwowska koncert w wykonaniu chóru mieszanego i chóru męskiego Towarzystwa „Muza", pod dyrekcją A. Rokickiego. Przy fortepianie Wł. Kryczyński. Początek audycji o godzinie 14.20 dnia 10 b. m.

— MUZYKA ROZRYWKOWA NA FALACH ETERU. Program niedzielny polskiego Radja obfituje w audycje, których celem jest uprzyjemnienie dnia niedzielnego słuchaczom, zmęczonym pracą całego tygodnia. I tak o godzinie 16.00 orkiestra mandolinistów z Grodziska Mazowieckiego wykona szereg utworów tanecznych pod hasłem „Hejże do Mazura". O godz. 18.00 wezmą słuchacze udział w „Podwieczorku przy mikrofonie", którego program składać się będzie z występu doskonałych solistów, m. in. zespołu „Te cztery" i monologów niezrównanego Wyrwicza. O godz. 20.15 usłyszymy koncert Małej Orkiestry Polskiego Radja, z udziałem Fogga, który odśpiewa popularne piosenki.

— „PORADNIA MODY „DZIENNIKA POLSKIEGO" udziela dla wszystkich Czytelniczek „Dz. Polskiego" porad w sprawach mody każdej środy (prócz świąt), od godz. 15.30—17. Do przeglądnięcia są najmodniejsze żurnale (francuskie), oraz próbki materjałów.

— WIZYTACJA KANONICZNA J. E. KS. ARCYBISKUPA TWARDOWSKIEGO. J. E. Ks. Arcybiskup Dr. Bolesław Twardowski, wyjechał na wizytację kanoniczną dekanatu horodeńskiego i odbędzie ją w następujących parafjach: w Michalczu 11 i 12, w Czernelicy 13 i 14, w Woronowie 15, w Obertynie 16 i w Chocimierzu 17 maja b. r.

— KONGRES EUCHARYSTYCZNY W PRZEMYŚLU. W dniu 6 i 7 czerwca b. r. odbędzie się w Przemyślu diecezjalny Kongres Eucharystyczny, który skupi w tem mieście kilkadziesiąt tysięcy uczestników. — Protektorat Kongresu objęli: Arcybiskup Ks. Dr. Twardowski i Biskup Przemyski Ks. Dr. Barda. Przygotowania do tej wspaniałej uroczystości, spoczywają w rękach Komitetu, składającego się z osób duchownych i świeckich. W pracach tych biorą żywy udział przedstawiciele armji.

Otwarcie kongresu nastąpi już dnia 5-go czerwca wieczorem na placu Katedralnym. W dniu 6 czerwca złoży uroczysty hołd Jezusowi Eucharystycznemu młodzież, której przedstawiciele zjadą się z całej diecezji przemyskiej w liczbie kilkunastu tysięcy. — Punktem kulminacyjnym Kongresu będzie suma, odprawiona przy ołtarzu polowym na Zasaniu przez Ks. Arcybiskupa Twardowskiego. Kazanie wygłosi Ks. Biskup Lisowski z Tarnowa. Oblicza się uczestników nabożeństwa na sto tysięcy osób. Po sumie odbędzie się olbrzymia procesja do rynku, gdzie nastąpi zakończenie Kongresu.

Tak licznego zjazdu publiczności ze wszystkich sfer społeczeństwa Przemyśl jeszcze nie widział. To też prace Komitetu są niemałe, aby zpewnić przyjezdnym i rozlicznym pielgrzymkom odpowiednie pomieszczenie i wyżywienie, a nawet zorganizować każdy szczegół uroczystości. Udział w Kongresie wezmą dostojnicy wojskowi i cywilni, a oprócz wymienionych wyżej, kilku innych dostojników Kościoła.

— REKTOR UNIW. J. K. Wczoraj odbyły się w Uniwersytecie J. K. we Lwowie wybory nowego Rektora. Nowym rektorem na nowe trzechlecie, wybrany został prof. dr. Kulczyński. Wybór ten wymaga zatwierdzenia Ministerstwa W. R. i O. P.

— O „ZMORACH POLSKICH" I „ZMORACH FRANCUSKICH" wygłosi prelekcję p. red. Dr. Włodzimierz Jampolski na 82 Wieczorze Dyskusyjnym, który Związek Zawodowy Literatów Polskich urządza w poniedziałek, dnia 11 b. m. o godzinie 19-tej w Kasynie i Kole Lit. - Art.

Prelegent omówi aktualne etyczne, estetyczne i społeczne zagadnienia, związane z głośnm dziełem Emila Zegadłowicza i tematowo pokrewną mu francuską powieścią — „Czarna krew" Ludwika Guilleoux. Wstęp wolny.

— KIEROWNICTWO STUDJUM PRACY SPOŁECZNEJ we Lwowie, podaje do wiadomości, że w dniu 11 maja Radca Ministerstwa p. Czesław Babicki, wygłosi w sali Muzeum Przemysłowego 10-cio godzinny wykład p. t. „Wychowanie dziecka opuszczonego". W stałych godzinach od 9—12 i od 17—19. Wstęp dla uczestników Studjum wolny za okazaniem legitymacji. Inne osoby mogą wziąć udział w wykładach po uprzedniem zgłoszeniu się u Sekretarza Studjum, urzędującego na miejscu.

— DZIECINIEC DLA DZIECI PRACOWNIKÓW M. Z. E. Onegdaj, Koło Rodziny Rezerwistów przy Miejskich Zakładach Elektrycznych, otworzyło z inicjatywy p. Dyr. Rusinowej dzieciniec dla dzieci pracowników Miejskich Zakładów Elektrycznych.

Na ten cel przeznaczono piękną świetlicę, otoczoną ogródkiem, na którym urządzono prawdziwy raj dla małych dzieci.

Otwarcia dziecińca dokonał Prezes Związku Rezerwistów M. Z. E. p. Inż. Krygiel. — W uroczystości wzięli udział: p. Dyr. Rusinowa, p. Inż. Birkman, Prezeska Koła Rodziny Rezerwistów przy M. Z. E. p. Walerja Zagórska, Zarząd Koła Rodziny Rezerwistów oraz rodzice dziatwy. W czasie uroczystości, wysłuchano piękne wierszyki wygłoszone przez Ożarkównę i Pilarczyka, przyszłych wychowanków dziecińca.

Inicjatywa p. Dyr. Rusinowej spotkała się z ogólnym aplauzem wśród pracowników Miejskich Zakładów Elektrycznych.

Przed sezonem wyścigów konnych we Lwowie

W związku z rozpoczynającym się w nadchodzącą niedzielę sezonem wyścigowym na torze M. T. Z. na Persenkówce, podajemy następujące uwagi, na temat celu wyścigów końskich.

Systematyczny ruch i ćwiczenie młodych organizmów jest ogólnie przyjętą zasadą wychowu, bez której niema mowy o prawidłowym rozwoju danej rasy. Cały okres przygotowania fizycznego młodego konia daje możność poznania jego odziedziczonych zdolności fizycznych, wymaganych przez nas od osobnika dorosłego, — wyścig zaś, to egzamin publiczny, dający gwarancję odpowiedniego przygotowania do dalszej karjery.

Koń, który przeszedł długi i systematyczny trening i jest gotowy współzawodniczyć z innymi, już wykazuje hart i zdrowie swego organizmu, celem jednak porównania z rówieśnikami staje do wyścigu — i dając w nim z siebie maksimum wysiłku i sprawności, wykazuje, czy będzie kontynuował rasę, czy też dawał konie użytkowe do wojska, rolnictwa lub sportu; a gdy ogniowej próby nie wytrzyma, stanie się tylko koniem użytkowym wyłączonym z hodowli.

Z powyższego wynika, że jedynym celem wyścigów jest udoskonalenie rasy. Często jednak słyszy się, że wyścigi to jedynie dążenie do przebycia danej krótkiej przestrzeni w możliwie małej ilości sekund. Zgadzamy się z tem, ale pod warunkiem, że to nie cel a droga do celu, którym jest — powtarzamy — udoskonalenie rasy przez wybór (selekcję) osobników klasy, na którą składa się nietylko dobry pokrój, czyli odpowiednie ustosunkowanie dźwigni, lecz także dobre funkcjonowanie nerwów i mięśni oraz narządów wewnętrznych — a więc krążenia, oddychania, trawienia. Do stwierdzenia klasy konia służyć może wyłącznie próba na t. zw. krótkim dystansie, t. j. zależnie od wieku konia od 1 km. do 4 km. W takich bowiem jedynie warunkach wydaje koń cały zasób swej energji, a więc dochodzi do stanu, w którym najlepiej ujawnia sprawność wszystkich swych organów.

Wyścigi zatem to selekcja materjału hodowlanego, koni angielskich, arabskich i anglo-arabskich.

* * *

We Lwowie odbędą się dwa sezony wyścigów. W sezonach wiosennych rozegrane zostaną nagrody w 26 dniach — w jesiennych w 24 dniach.

Obecnie trenuje się na Persenkówce ponad 250 koni angielskich, arabskich i anglo-arabskich, następujących większych stajen: gen. Andersa, księcia Czartoryskiego, Czerkawskiego, Gutowskich, Grona Ofic. 19 p. uł., mjr. Harlanda, płk. Karatiejewa, Kołaczkowskiego, Kostkiewiczowej, Koła Sportowego 6 p. a. c., hrabiów Potockich, księcia Sanguszki, rtm. Strużyńskiego, Skolimowskich, mjr. Ujejskiego, por. Wójcika, Żarczewskich, Zangena, Zaniewskich, Stasiewiczów, Leśwartowskiego, Hincza, „Ferdynandów"

Po zakończeniu wyścigów w Katowicach spodziewane jest przybycie większej partji koni z tamtejszego toru.

W sezonach wiosennych rozegrane zostaną następujące ważniejsze nagrody dla koni angielskich: 7. 6. nagr. Feliksa Scazighino 2.000 zł., 14. 6. nagr. Orląt 3.000 zł., 21. 6. nagr. im. Jana hr. Tarnowskiego 3.000 zł., oraz 28. 6. nagr. Forwarda 2.000 zł. Z nagród przeszkodowych najważniejsze są: 7. 6. nagr. im. gen. Roberta hr. Lamezan-Salins i 21. 6. nagr. im. Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego. Z klasycznych nagród arabskich rozegrane zostaną: 21. 6. derby im. Romana ks. Saguszki nagr. 12.000 zł., 28. 6. nagr. Jarczowiec 4.000 zł. i 5. 7. Oaks im. Juljusza hr. Dieduszyckiego dla klaczy 7.000 zł., 5. 7. dla anglo-arabów nagr. Przychówku im. Stanisława Wotowskiego 4000 zł., nadto 5. 7. nagroda m. Lwowa.

Inaugurację sezonu wyścigowego rozpoczęło MTZ Mszą św. w katedrze w piątek o godz. 8.30.

Wesołej zabawy koniec żałosny

(a) Wesoło zabawiał się onegdaj w nocy inż. Stanisław L. w jednym z lokali nocnych w śródmieściu. Upływała godzina za godziną towarzystwu, złożonemu z dwu jego znajomych oraz dwu tancerek, zajętych w tym lokalu: sióstr Wandy Kamińskiej, mężatki i Janiny Wojdylakówny, pochodzących z Nowej Wsi pod Inowrocławiem. Zabawa, suto zakrapiana alkoholem, przeciągnęła się do rana i o godz. 5-tej wymieniony inżynier, pożegnawszy się z towarzyszami, pojechał autodorożką z tancerkami-siostrami do ich mieszkania przy ul. Sądowej 5. Po drodze zakupił jeszcze dwie półlitrówki wódki, poczem „ich troje" zabawiało się jeszcze w prywatnem mieszkaniu tancerek.

I w czasie tej zabawy z marynarki inżyniera zniknęły wśród niewyjaśnionych okoliczności cztery banknoty 50-złotowe, co zauważył poszkodowany dopiero po opuszczeniu mieszkania tancerek. Zawiadomił o niemiłem swem spostrzeżeniu komisarjat policyjny, skąd wysłany wywiadowca przeprowadził po upływie kilkunastu godzin od tej wesołej zabawy rewizję mieszkaniową. Znalazł u Wandy Kamińskiej książeczkę oszczędnościową, opiewającą na 501 zł., przyczem zauważył, że suma 160 zł. złożoną została przez właścicielkę w kilka godzin po owej wesołej zabawie. Pozatem miała ona w torebce przeszło 100 zł., w tem jeden banknot 50-złotowy.

Wobec niejasnych zeznań Kamińska została przytrzymaną.

ZMIANY W RUCHU POCIĄGÓW PASAŻERSKICH

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Lwowie zawiadamia, że o północy z 14 na 15 maja b. r. wejdzie w życie nowy rozkład jazdy pociągów pasażerskich na całej sieci P. K. P.

W związku z powyższem, nastąpią także pewne zmiany w ruchu pociągów pasażerskich do Lwowa i ze Lwowa a mianowicie: wszystkie pociągi pospieszne Lwów—Warszawa, dzielone będą w Rozwadowie na dwie części, z których jedna prowadzić będzie do Warszawy przez Radom, druga zaś przez Lublin. — Analogicznie w kierunku przeciwnym, pociągi pospieszne Warszawa — Lwów prowadzić się będzie pomiędzy Warszawą i Rozwadowem w dwóch częściach, jedną przez Radom, drugą przez Lublin. Po złączeniu w Rozwadowie, przybywać będą obydwie części do Lwowa jako jeden pociąg. Popołudniowy pociąg pospieszny Lwów — Warszawa i spowrotem uzyskał w Skarzysku dogodne połączenie do Łodzi i z Łodzi. Nocne pociągi osobowe Warszawa — Rejowiec, Lwów — Śniatyn, zamieniono pomiędzy Warszawą i Lwowem na pociągi osobowe, wydatnie przyspieszone. Przyspieszenie nastąpiło przez skasowanie postojów na przystankach, i mniejszych stacjach pośrednich. Dla obsługi wszystkich stacyj i przystanków, prowadzić się będzie nową parę pociągów osobowych nocnych pomiędzy Warszawą i Lwowem z postojami we wszystkich stacjach i przystankach. Pociągi pospieszne Lwów — Truskawiec, prowadzić się będzie w sezonie letnim od 31 maja do 2 września, w tym samym okresie prowadzić6 się będzie tak zwane pociągi kąpielowe pomiędzy Lwowem i Lubieniem Wielkim. W sezonie letnim uzyskano nowe dogodne połączenie Lwów — Morszyn Zdrój, pociągiem osobowym popołudniowym, odchodzącym ze Lwowa o godz. 14.55.

Pociągi osobowe przyspieszone Lwów — Krynica i Zakopane przez Sambor — Stróże prowadzić się będzie ze Lwowa od 20 VI — 1. IX — i od 19. XII — 27. II. z powrotem do Lwowa od 21. VI — 2. IX i od 20. XII — 28. II. Nocne pociągi osobowe Lwów — Kraków, zostały przyspieszone, uzyskując równocześnie dogodne połączenia z Wiedniem i Pragą. W okresie letnim od 20. VI — 1. IX z Warszawy i od 21. VI — 2. IX z Worochty, prowadzić się będzie codziennie przyspieszony pociąg osobowy Warszawa — Worochta. Ze względu na przyspieszony bieg i dogodny odjazd ze Lwowa o godz. 7.16 i przyjazd do Worochty o godz. 12.28, pociąg powyższy będzie miał duże znaczenie dla mieszkańców Lwowa, korzystających z miejsc klimatycznych w dolinie Prutu, tem więcej, że w okresie kursowania powyższego pociągu, pociąg osobowy odjeżdżający ze Lwowa na Stanisławów o godzinie 7.36, nie będzie miał połączenia z Worochtą, co zapewni większą wygodę podróżnym, jadącym do Worochty.

Dla wygody mieszkańców Lwowa, korzystających z letnisk, położonych w dolinie Oporu, prowadzić się będzie w dnie świąteczne od 21 VI — 31. VIII, przyspieszone pociągi wycieczkowe pomiędzy Lwowem i Ławocznem (Lwów odj. 6.45, Ławoczne przyj. 9.59, spowrotem Ławoczne odj. 18.06, Lwów przyj. 21.30). Bliższe szczegóły co do nowego rozkładu jazdy, zawarte są w wydanym przez Ministerstwo Komunikacji Urzędowym Rozkładzie jazdy, który jest do nabycia w księgarniach kolejowych „Ruch" po cenie 3 zł. za egzemplarz. Ponadto informacyj w sprawie ruchu pociągów od 15. maja b. r. można zasięgnąć na wszystkich stacjach i u zawiadowców stacyj, lub też u dyżurnych ruchu.

ISKRY Z KOMINA WZNIECIŁY POŻAR

(a) Skutkiem wydobywających się iskier z komina zapalił się w dniu wczorajszym o godz. 3 popoł. gontowy dach realności Jana Kątnego przy ul. Domaradzkiego 3, w Hołosku Małem. Na widok zawiązującego się pożaru pospieszyli z pomocą sąsiedzi, którzy stłumili płomienie przed przybyciem straży pożarnej.

WYSTAWA MAGAZYNU FUTER ZAATAKOWANA

(a) Wczesnym rankiem nieznany sprawca otworzył ramę wystawową w magazynie futer Szymona Grossmanna przy ul. Ormiańskiej l. 8 i skradł trzy lisy „boa" i kilka skórek futrzanych.

SYN WYRWAŁ PIENIĄDZE Z RĄK MATKI

(a) Marja Kogonowa, kupcowa, właścicielka sklepu przy ul. Hetmańskiej l. 24, doniosła policji, iż w dniu wczorajszym po południu przybył do jej sklepu syn jej z pierwszego małżeństwa Szymon Stupp r. Dupler (ul. Rzeźnicka l. 5) i gdy donosząca wyciągnęła z kasy banknoty w kwocie 1.200 zł. i włożyła pieniądze do chusteczki, aby je przeliczyć, syn donoszącej wyrwał z jej rąk pieniądze i zbiegł przez bramę przechodnią w kierunku ul. Skarbkowskiej.

WSTRZĄSAJĄCY ZAMACH SAMOBÓJCZY

(a) Przy ul. Pijarów zajmował skromne mieszkanie Józef Marusiewicz wraz z żoną i 7-letnim synkiem. Pracował przez szereg lat w oddziale drogowym miejskim, a zredukowany znalazł się w bardzo ciężkich warunkach materjalnych, niemal bez środków do życia. Na tle zalegania z opłatą czynszu wywiązał się proces z właścicielką realności, zakończony wyrokiem rumacyjnym. Gdy nadszedł termin rumacji w dniu wczorajszym, Marusiewicz usunął z mieszkania żonę z dzieckiem, poczem w zamiarze samobójczym wypił formaliny znaczną ilość a oblawszy się benzyną, zapalił ją, płonąc jako żywa pochodnia. Pospieszono mu z pomocą i przewieziono do szpitala powszechnego, gdzie w nieopisanych męczarniach zakończył życie.

Podziękowanie

Boleśnie dotknięci przedwczesnym zgonem drogiego nam **Męża i Brata śp. Prof. Dr. Inż. Jana Łopuszańskiego,** doznaliśmy tyle dowodów współczucia i życzliwości ludzkiej, iż nie mogąc inaczej wyrazić swej wdzięczności, tą drogą dziękujemy z głębi serca Tym, którzy wyrazili nam swe współczucie i uczcili pamięć Jego.

W szczególności składamy gorącą podziękę J. M. Rektorowi Nadolskiemu, Senatowi i Gronu Profesorów, Komisji Egz. Oddziału Roln. JWPP. Prof. Drom Matakiewiczowi i Wereszczyńskiemu, Panom Asystentom a zwłaszcza JWP. A. Sierpcowi, Zacnej Młodzieży Technickiej, Tow. Br. Pomocy, Pol. Zw. Studentów Inż. Mierniczej i Inż. Lądowej i Wodnej oraz Ich Prezesowi JWP. Hankusowi, Reprezentantom Władz i Społeczeństwa, Chórowi Technickiemu, Przyjaciołom, Kolegom, Znajomym i Tym, którzy odprowadzili Go na miejsce wiecznego spoczynku i słowami modlitwy pożegnali na ostatnią drogę.

Lwów, w maju 1936.

Żona i Brat

Ze srebrnego ekranu

„Potępieniec"

(MARYSIEŃKA)

Fascynujący film „Potępieniec" (oryginalny tytuł „Donosiciel"), wyświetlany w kinoteatrze „Marysieńka", osnuto na tle powieści irlandzkiego pisarza. Akcja rozgrywa się w Dublinie, w ciągu jednej nocy, w okresie nasilenia walk politycznych w Irlandji, bezpośrednio po jakiemś morderstwie politycznem, dokonanem przez organizację terorystyczną. Na głowę zabójcy nałożono nagrodę. Gypo Nolan, nędzarz odsunięty od działania przez organizację przez lekkomyślność, wydaje przyjaciela na śmierć dla zysku, dla zdobycia pieniędzy na wyjazd dla siebie i swojej przyjaciółki, zmuszonej nędzą do uprawiania nierządu. Tej samej nocy ginie — zgładzony przez organizację. Film ani nie zachwala, ani nie potępia terorystów irlandzkich. Nie porusza w widzu żadnych sympatyj politycznych. Poprostu pokazuje surowe fakty zamknięte w atmosferze tej przejmującej nocy, którą realizator roztoczył na ekranie.

Film ten otrzymał kilka nagród, między innemi nagrodę króla belgijskiego, pomimo, że godność królewska została poszargana przez pijanych Irlandczyków. — Ponadto związek artystów angielskich dał wielką nagrodę Victorowi Mc Langlenowi odtwórcy głównej roli.

Na specjalne podkreślenie zasługuje wspaniała kreacja Victora Mc Langlena — postać Gypo Nolana, prymitywnego osobnika, o ograniczonej świadomości, nabierającego polotu w stanie niepoczytalnym, która mieści się całkowicie w normach gry realistycznej, powściągliwej, przemawiającej do każdego widza bez względu na jego upodobania.

Zrealizował ten film znakomity reżyser John Ford, zdobywając jeszcze jeden listek do wieńca swoich laurów.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.



KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

GODZ. 8: Otwarcie sezonu sportowego Klubu Motocyklowego Związku Strzeleckiego. Zbiórka motocyklistów, przy ulicy Niemcewicza 48.

GODZ. 11: Resovia (Rzeszów) — RKS, mistrzostwo Ligi Okręgowej na boisku K. K. S. na Bogdanówce.

GODZ. 15: AZS. — Lechja, międzyklubowy mecz lekkoatletyczny na boisku 40 p. p. na Pohulance.

GODZ. 15: Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne na boisku Pogoni.

GODZ. 15.30: Wyścigi konne na Persenkówce.

GODZ. 16: Czarni — Biały Orzeł, towarzyski mecz piłkarski na boisku Białego Orla na Kleparowie.

GODZ. 16.30: Hasmonea — Ukraina, towarzyski mecz piłkarski na boisku Cytadeli.

GODZ. 19: Uroczystość uczczenia zasług dr. Nowak - Przygodzkiego, połączona z wręczeniem nagrody Oddziału Lwowskiego Związku Dziennikarzy Sportowych, w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich l. 5.

PETKIEWICZ WE LWOWIE

Miejski Ośrodek Wychowania Fizycznego zawiadamia, że w dniach od 7 do 17-go maja, bawić będzie we Lwowie trener P. Z. L. A. p. Petkiewicz. Petkiewicz prowadzić będzie treningi dla długodystansowców lwowskich, codziennie na boisku Pogoni, o godz. 16.30

PRZESUNIĘTE TERMINY MECZÓW LIGOWYCH

Zarząd Ligi PZPN. zmienił terminy wyznaczonych meczów piłkarskich o mistrzostwo Ligi. Następujące spotkania, wyznaczone na 24 b. m., przeniesione zostały na 21 czerwca o godz. 17.30:

Legja — ŁKS, Garbarnia — Warszawianka, Pogoń — Warta, Ruch — Wisła i Dąb — Śląsk.

Mecze wyznaczone na 6 sierpnia, przełożone zostały na 18 października o godz. 14, a mianowicie:

Legja — Śląsk, Wisła — Dąb, Warta — Warszawianka, ŁKS — Pogoń i Ruch — Garbarnia.

Mecze, wyznaczone na 13 września, przeniesione zostały na 5 lipca, godz. 17.30:

Warszawianka — ŁKS, Garbarnia — Warta, Pogoń — Ruch, Śląsk — Wisła i Dąb — Legja.

POTĘGA MECZU PIŁKARSKIEGO

Na ostatnim meczu Belgja — Holandja (1:1) w Bukseli, obecnych było 66.000 płatnych widzów. Ogólna liczba widzów przekroczyła 70.000. Belgijski Związek piłki nożnej, zarobił na czysto 1.280.000 fr. Samych Holendrów zjechało do Brukseli blisko 40.000, przyczem Związek belgijski sprzedał im tylko połowę żądanej liczby, resztę musieli nabyć u pośredników. — W przeddzień meczu w Antwerpji, Holendrzy kupili kilkadziesiąt biletów na główne trybuny po 750 fr. za miejsce; a więc 10 razy więcej, niż cena nominalna.

Bo Brukseli przyjechało z Holandji obok 8 normalnych pociągów międzynarodowych 12 dodatkowych, uruchomionych przez holenderską dyrekcję kolejową. Ponadto przybyło 180 autobusów i kilkaset aut przywatnych.

W dniu meczu w godzinach 7—12 na szosach, prowadzących z Holandji do Brukseli był niebywały zator. Zanotowano ponad 50 wypadków zderzenia samochodów. W czasie meczu, pogotowie ratunkowe opatrzyło 28 osób, z których 4 przewieziono do szpitala. Osoby te zasłabły spowodu niebywałego tłoku, lub też z emocji.

Organizacje meczu przeprowadzona była znakomicie. W ciągu 15 minut 70.000 osób bez trudu opuściło stadjon. Każdy blok miejsc stojących i każda część trybuny, miały z góry wyznaczone marszruty przedostania się do miasta. Park obliczony na 1000 samochodów, okazał się zbyt szczupły. Kawiarnie, hotele i restauracje, obliczają dochód swój z okazji tego meczu na ponad 10 milj. fr., wydanych przeważnie przez Holendrów.

TRENING CHELSEA PRZED WYJAZDEM DO POLSKI

Na boisku Chelsea w Stamford Bridge odbył się specjalny trening drużyny, która wkrótce grać będzie dwa mecze w Polsce.

Trener Whitley pouczył graczy, jak mają grać na kontynencie i zalecił w pierwszym rzędzie nienapadanie na bramkarzy. Chelsea ma wykazać przedewszystkiem swą wysoką klasę techniczną, co jest życzeniem związku angielskiego, który przykłada ogromne znaczenie do prestiżu piłkarstwa angielskiego na kontynencie.

Kierownikiem Chelsea będzie słynny menager angielski Knighton. Ekspedycja Chelsea składać się będzie z 21 osób, w tem 18 graczy. Drużyna ta kosztowała zarząd klubu Chelsea ponad 50.000 funtów.

Ukraińska cukrownia w Niżankowicach

Staraniem ukraińskich organizacyj gospodarczych ma powstać w najbliższym czasie nowa cukrownia udziałowa pod Niżankowicami. Udziały tej cukrowni w odcinkach po 10 zł. rozchodzą się w wielkiej ilości pomiędzy okolicznem włościaństwem, które dąży do uniezależnienia się w zbycie buraków cukrowych od najbliżej leżącej cukrowni w Przeworsku.

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszcza= my ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., ku= pieckie po 10 groszy.

MAGIEL POKOJOWY do sprzedania. Bilińskich 10 drzwi 7, od 4—6 do 15/V. 1883

FORTEPIANY



krótkie, najnowsze modele, wielki wybór, taniosprzedaje

HANAK

Lwów, Piłsudskiego 21, p. I.

BOESENDORFER fortepian krótki b. dob. stan sprzedam. Potockiego 56 a, m. 6, 2—4. 1870

PIĘKNA WILLA kilkumieszkaniowa (dochodowa) z dużym, prześlicz= nym ogrodem, okolica Li= stopada, okazyjnie za 90 tysięcy złotych do sprzedania. Biuro Marczyńskiego, Wałowa dwa. 1890

FORTEPIANY - PIANINA



Sprzedaż, najem, kupno, okazje. Towar gwarantowany.

MARECKI

Lwów, Batorego 7. Tel. 111-20

DOM MUROWANY, nowy, półmorgowy ogród, przy stacji, tanio do sprze= dania. Marja Werner, Dawidów. 1898

KOSTJUM płaszcz granatowy i bluzka jedwabna, niebieska, do sprzedania. Listopada 83. 1899

CZAPKI oficerskie, wojskowe przybory, poleca wytwórnia Jana Wittmana, Lwów, Trybunalska 1. 832

MOTOCYKLE, nowe, używane, wszelkie części najtaniej. Autosport, Lwów. Słowackiego 2. 762

OBUWIE



ostatnie nowości, najwyższej jakości poleca Katolicki Magazyn **Jana Schrama** **Lwów, Rutowskiego 7, (dawniej „Jot-Es“)** 45

Marjan Kafka

przedtem A. Szkowron, **Lwów, Kopernika 3** Tel. 226-72 — poleca: wódki gatunkowe i monopolowe, koniaki francuskie i krajowe, likiery, wina gro= nowe i owocowe Makowskiego, szampany oraz oryg. porter angielski. 714

DOM DO SPRZEDANIA, w Sygniówce, koło kościoła. Michał Urbanowicz. 1913

SPRZEDAM PIANINO Bilińskich 10, drzwi 7, od 4—6, do 15/V. 1884

SKLEP SPOŻYWCZY do sprzedania. Rycerska 39. 1921

POSADĘ POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

DYPLOMOWANA nauczycielka gry na fortepianie, z egzaminem państw., wyjedzie na wieś na waka= cje. Przygotowuje do konserwatorjum. — Warunki skromne. „R. P.“ Administracja. 1897

BUCHALTER, bilansista, poszukuje pracy na czas wakacyjny w Zarządzie dóbr lub Zdrojowisku, założenie, uporządkowanie księgowości za utrzymanie. Zgłoszenia pod „Rolzdrój“. 1891

KRAWCZYNIE i bieliźniarki poleca po cenach zniżonych Katolickie Stowarzyszenie Krawczyń im. Św. Józefa, Sokoła L. 1. p. II, Nr. Tel. 297-33. 139

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszcza= my wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

MIESZKANIE słoneczne, czteropokojowe, z komfortem, przy ul. Kra= sińskiego 27, II. piętro ze ślicznym widokiem na miasto, do wynajęcia Polakowi-katolikowi. — Wiadomość tamże, mieszkanie 1, od go= dziny 16 do 18. Czynsz u= stawowy. 1877

ZACHARIEWICZA 7, obok Techniki, 4 pokoje, kuchnia, komfort, do wynajęcia. 1876

PUŁASKIEGO 16, 5—6 pokoi do wynajęcia. 1905

POSZUKUJĘ oddzielnego pokoju nieumeblowanego, z gazem, wodą, przedpokojem, najchętniej od gospodarza. Wiadomość do Administracji dla „G. K. O.“ 1885

POKÓJ kawalerski z łazienką, dla starszych panów, od 1 czer= wca za 40 zł. Na Bajkach 28 a, I. p., m. 3. 1879

POMIESZKANIE 4-pokojowe, pełnokomfortowe, zaraz do wynajęcia, — Sienkiewicza 3, obok „Ge= orgea“. 1880

5 POKOI, kuchnia, komfort, do wy= najęcia, plac Akademicki 3. 1888

3 POKOJE, kawalerskie, do wynajęcia, plac Akademicki 3. 1887

DO WYNAJĘCIA 4 duże pokoje, komfort, czerwiec, oglądać 12—14 — Kopernika 42 a I. 1881

WYSPIAŃSKIEGO 23, 3 pokoje, kuchnia, 1, 2 ka= walerskie, komfortowe. 1889

CZTEROPOKOJOWE, komfort, korytarzowe. Kochanowskiego 52. Wiado= mość Potockiego 56 a, 2—4, tel. 110-12. 1871

CZTERY POKOJE, wielkie, jasne, II. piętro, pełny komfort, od 1 czerw= ca do wynajęcia. Grunwaldzka 3. 1904

DWA POKOJE, kuchnia, do wynajęcia. — Szumlańskich 11 a. 1903

POKÓJ, zaraz do wynajęcia. Osso= lińskich 6, gospodarz. 1902

POKOJ z klatki schodowej do wynajęcia. Piekarska 25/II. m. 7. 1901

POKÓJ, kuchnia, balkon, do wyna= jęcia. Pasieczna 19. Gospodarz. 1900

3 DUŻE POKOJE, kuchnia, pełny komfort, przy tramwaju. Wojtowska 2, róg Łyczakowskiej. 1893

PIĘKNE, trzypokojowe mieszkanie komfortowe, słoneczne, z terasą, do wynajęcia, ul. Grochowska 33, róg Potoc= kiego. 1906

7 i 5 POKOJOWE pomieszkanie pełnokomfortowe — centralne ogrzewa= nie do wynajęcia. Zgłosze= nia: Głęboka 8/I. prawa. 1835

POKÓJ, kuchnia, łazienka (pełny komfort) przy ul. Teatyń= skiej 35, wynajmę emery= tom. Wiadomość: Sakramentek 5, I. p. 1907

POKÓJ, z balkonem do wynajęcia — ś. Zofji 4, m. 6. 1916

POKÓJ, z kuchnią, rządowcom do wynajęcia Pijarów 36. 1918

2 POKOJE, kuchnia, do wynajęcia, bez= dzietnym na stałej posadzie. Potockiego 85. 1919

CZTEROPOKOJOWE, pełnokomfortowe mieszka= nie, do wynajęcia. Wiśniowieckich 8. 1920

PIĘCIOPOKOJOWE komfortowe, frontowe. Le= lewela 5, tel. 281=24. 1924

CZTERY POKOJE do wynajęcia. — Listopada 116. 1914

DWA LUB 3 POKOJE do wynajęcia. Friedrichów 10. 1915

SIEDMIOPOKOJOWE mieszkanie, komfort, **katolikom** do wynajęcia, ul. św. Mikołaja 1. 1923

KOŚCIUSZKI 16, lokal biurowy w parterze do wynajęcia. 1909

KOŚCIUSZKI 16, cztero= i sześciopokojowe pomieszkania do wynajęcia. 1908

OKOLICA PARKU Łyczakowskiego, pokój umeblowany dla pani z u= trzymaniem lub bez, zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia w Administracji: „Pasieczna“. 1925

POKOJ umeblowany, komfortowy, wejście z przedpokoju dla poważnych chrześcijan na stanowisku, do wynajęcia

KUPNO

W tej rubryce zamieszcza= my ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., ku= pieckie po 10 groszy.

KUPIĘ WILLĘ lub kamienicę we Lwowie. Listy do Adm. „Komfort“. 1917

KUPIĘ używane pianino, krótki fortepian. Listy z ceną do Adm. „Dobry stan“. 1922

ZDROJOWISKA

RYMANÓW = ZDRÓJ, pensjonat Teresa, Aliny Budziszewskiej, otwarty 15=go maja. Ceny niskie. Trzytygodniowa ryczałtowa kura= cja od 135 zł. 1894

MATRYMONIALNE

PANNA LAT 38, na posadzie, pozna kulturalnego pana w celu matrymonjalnym. Listy do Dzien= nika „Zrozumienie“. 1874

KATOLIK, czterdziestoletni, samotny, wykształcony, niezależny, pozna stosowną Panią. Cel matrymonjalny. Listy do Dziennika pod „Słowność“. 1873

KTÓRY Z PANÓW na posadzie, ożeni się z panną miłą, zgrabną, wysoką? Listy do Dziennika Polskiego „Uroda życia“. 1910

MŁODA, podobno przystojna panna, pozna pana do lat 35, na posadzie, w celu matrymon= jalnym. Listy nieanonimo= we do Dziennika „Domatorka“. 1911

PANNA LAT 25, urzędniczka na posadzie, pozna pana na stanowisku w celu matrymonjalnym. — Listy do Dziennika Polskiego „Wspólnemi siłami“. 1912

POMOC LEKARSKA

DR. ZOFJA WEPPER

kosmetyka i operacje kosmetyczne od 12—1

Choroby skórne, weneryczne od 3—4

JANOWSKA 26. 848 **Telefon 225—19.**

RÓŻNE

ZEGARY, zegarki, oraz biżuterje, na= prawia precyzyjnie, tanio, kupuje złoto. Dyplomowany mistrz. Albin Mutka, plac Bernardyński 3, telefon 297=20. 523

MŁODE MAŁŻEŃSTWO, poszukuje dozorcówki za kaucją do 500 zł. Dobre polecenia. „Stolarz“. 1892

PRACOWNIA OBUWIA „Nowy Styl“ wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów. Ossolińskich 12. 79

„CZYSTOŚĆ“. Wióruje, cyklinuje posadz= ki, desynfekuje, mieszkania remontowane odczyszcza. Telefon 259=17. 616

Telefon 247-92



ZARZĄD REALNOŚCI wedle nowych dekretów — Zgłoszenia: ul. Głęboka 8/I. prawa. 1836

Od zł. 10 miesięcznie **OBUWIE dla całej rodziny urzędniczej wraz z reperacją** w pierwszorzędnej firmie **„AR-KA“ Zimorowicza l. 17** 850

Inż. LEON CIEŚLIKOWSKI

Warszawa, ul. Włodarzewska 18 telefon Nr. 8-97-92 — Lwów, ul. Zielona 57 telefon Nr. 209-39

projektuje i wykonuje instalacje centralnego ogrzewania, wodociągów, gazociągów i t. p. 690



Wózki i łóżeczka dziecinne po cenach fabr.

ZABAWKI

MEBLE WERANDOWE, OGRODOWE i GIĘTE, KOSZE i **WALIZY** PODRÓŻNE — SZTUKA LUDOWA

Lwów, KOPERNIKA 11, tel. 226-09

LUDWIK HEGEDÜSS 849

NAGRODĘ OTRZYMA KAŻDY kto nadešle trafne rozwiązanie

ZSIPŚYW ĘIS KAT ZSILEICŚOP EIBOS KAJ

Za dobre rozwiązanie wyżej wymienionego przysłowia przeznaczyliśmy celem zjednania sobie klienteli, następujące nagrody:

1. Nagroda Zł. 100.— gotówką
2. „ Maszyna do szycia
3. „ Aparat fotograficzny
4. „ Kilim
5. „ Aparat radjowy

6—9 nagrody Materjały na ubranie
10—15 „ Budziki
16—30 „ Zegarki męskie
31—40 „ Obrazy olejne
41—60 „ Artystyczne rzeźby z drzewa

oraz wielką ilość wartościowych nagród pocieszenia.

Rozdzielanie głównych nagród odbędzie się pod nadzorem notarjusza w terminie, o którym zawiadomi się pisemnie. Nadsyłający rozwiązanie niema żadnych zobowiązań. Drobna opłata przesyłki nagrody na koszt odbiorcy. Rozwiązanie należy przesłać jaknajprędzej załączając ew. znaczek pocztowy na odpowiedź, którą się w każdym wypadku otrzymuje. — Adresować: **Dom Wysyłkowy „GLORIA“, Kraków, Florjańska 43/M.** 844



Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?



Tylko najsłynniejszy Jasnowidz-Grafolog WOMOUTH, Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej, uznany jako wszechświatowy fenomen, dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medjum „TAMAHRY“, które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego w transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tejemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby, rady i wskazówki, odzwyczaja od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medjum „TAMAHRA“ jest nieomylne. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej Nra losów, wskaże gdzie takowe można nabyć.

Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę **urodzenia, załącz kilka** włosów i 1'— zł. znaczkami poczt., a otrzymasz w przeciągu 4-ch **dni odemnie dokładne** przepowiednie-horoskop, który wprawi Cię w podziw i zachwyt.

Medjum „TAMAHRA“ wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, **który pod** gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz **nowego życia, który** przyczyni się do poprawy Twego bytu materjalnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający **się do mnie, dziękuje.** Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: **Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, ul. Lubicz 22** 763

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA

Sypialnia cisowa — Gabinet nowoczesny — Klub skórzany — Salon Biedermayer — Pokój Empire — Tapczany — Obrazy — Dywany perskie — Meble pojedyncze — Salon wiedeński — Zegary — Jadalnia stylowa — Brązy — Porcelana

DOM SZTUKI (A. WIŚNIEWSKI)

158 **FREDRY 1.**

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0'90. W tekście od 2—5 str. zł. 0'70. W tekście od 6 do końca działu redakcyjnego **zł. 0'50. Cała pierwsza strona zł. 1.100.** Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych **zł. 0'18. Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0'05, handlowe po zł. 0'10, dla poszukujących pracy zł. 0'03. **matrym. po zł. 0'15.** Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1'50 za mm. (strona 4-ro łamowa)

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.